

Sierpowski Stanisław

Polska mocarstwowość w latach 30 XX wieku z koloniami i Ligą Narodów w tle

Wprowadzenie

Rodząca się od kilku dziesięcioleci książka *Polska ↔ Liga Narodów 1919-1946* nie może pomijać zmieniającej się pozycji polskiej polityki zagranicznej w ostatnich latach życia Marszałka Piłsudskiego, a zwłaszcza po jego śmierci w maju 1935 roku. Jakkolwiek problem dotyczył głównie miejsca Polski w Europie, to jednak jej wymiar znacznie szerszy wiązał się z jej obecnością od 1926 roku w Radzie Ligi Narodów, która - podobnie jak Zgromadzenie LN - zajmowała się wszystkimi sprawami świata.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że miejsce Warszawy było proporcjonalne do jej potencjału politycznego i gospodarczego, lokującego Polskę w grupie państw średnich o ograniczonych interesach i zainteresowaniach. Nie przeszkadzało to jej aby w różnych okolicznościach przypominać o szerszych aspiracjach.

Uzasadnieniem dla nich były bliskie, można nawet powiedzieć wyjątkowo bliskie relacje z Japonią oraz terytorialny styk ze Związkiem Radzieckim, będącym nie tylko elementem polityki globalnej w wymiarze politycznym, ale także ideologicznym, skoncentrowanym na ekspansywnej propagandzie sekcji III Międzynarodówki (Kominternu). Kontekst powszechny to stały wpływ na relacje międzynarodowe w latach głębokiego kryzysu gospodarczego, który 'wybuchł' w Stanach Zjednoczonych w końcu 1929 roku i położył się głębokim cieniem na stosunki społeczne i gospodarcze w całej Europie. W państwach zdominowanych przez rolnictwo kryzys był szczególnie dotkliwy i z reguły trwał dłużej niż w państwach przemysłowych.

Polska znalazła się właśnie grupie o przeciągającym się kryzysie. Zachęcało to ją do wzmożenia poszukiwań rozwiązań dla przezwyciężenia negatywnych skutków gospodarczo-społecznych, będących detonatorem stałego niezadowolenia, nawet wrzenia i buntu na przeludnionej wsi. Rząd RP nie stronił od prób wykorzystania potencjalnych możliwości jakie oferował system mandatowy zorganizowany przez zwycięskie mocarstwa po zakończeniu I WŚ,

polegającym na przejęciu przez nie kolonie przede wszystkim niemieckich.

Dyplomacja Polska, kierowana od końca 1932 roku przez płk. Józefa Becka podejmowała różnie motywowane inicjatywy mające z jednej strony wyeksponować rosnącą rolę międzynarodową Polski, a z drugiej strony szukać w tejże propagandzie mocarstwowości miejsca dla istotnego zmniejszenia demograficznego napięcia związanego z znaczącym, jednym z najwyższych w Europie przyrośnięciem naturalnym oraz obecnością na wsi polskiej nie mniej niż 5 mln zbędnych rąk do pracy.

Prezentowany tekst podejmuje cztery kwestie: 1. Polska mocarstwowość; 2. Propaganda kolonializmu; 3. Zabiegi o mandaty, surowce i tereny osadnicze; 4. Osadnictwo w praktyce – Brazylia, Liberia oraz Angola i Madagaskar. Tak szerokie ujęcie tych spraw nie będzie możliwe do prezentacji we wspomnianej wyżej książce, gdzie zostanie jedynie niewielka część publikowanego właśnie tekstu.

Lipiec 2026 r.

1. Polska mocarstwowość lat 30.

Tytułowa kwestia, traktowana jako istotny fragment polityki zagranicznej Polski, należy do obowiązkowych zagadnień wymagających nie tylko zauważenia, ale także wyjaśnienia, do czego optyka genewska dobrze się nadaje. Stwarza to możliwość dodatkowej weryfikacji aspiracji państwa stosunkowo młodego i jeszcze do końca nie zintegrowanego – czyli niosącego na sobie większy bagaż tradycji zaborców niż bardziej odleglejszej historii własnej. Zwłaszcza zabieranie głosu na temat realizowanej przez Ligę Narodów opieki nad byłymi koloniami Niemiec i Turcji w formie mandatów oznaczało budowanie w społeczeństwie polskim przekonania, że rosnące w siłę państwo jest predestynowane do wypełniania roli mandatariusza Ligi Narodów, najlepiej w obszarach zaliczanych do mandatów grupy B¹.

¹ Kolonie przejęte od państw pokonanych, zgodnie z dominującą wówczas frazeologią pacyfistyczno-demokratyczną zostały rozparcelowane w formie mandatów Ligi Narodów, powierzonych głównie Wielkiej Brytanii i Francji. Terytoria te zostały podzielone na trzy grupy, z których najbliższe samodzielności były mandaty typu A (Bliski Wschód), natomiast mandaty typu B, to terytoria słabiej rozwinięte, na których rola mandatariusza była bliska tradycyjnego zarządu koloniami. Do grupy tej należały m. in. Tanganika, Togo, Kamerun. Do mandatów typu C należały terytoria - praktycznie rzecz biorąc - włączone do metropolii,

To dodatkowy powód, że stanowisk jest dużo, i w istotnej części charakteryzują się one widocznym zaangażowaniem emocjonalnym. Brak „twardych dowodów” dodatkowo komplikuje każdą próbę syntetycznego ujęcia tej sprawy - z niewielką zresztą nadzieją na powszechną akceptację. Podejmując ten problem - z prymatem genewskiej optyki - obowiązuje zdystansowanie się od narodowych preferencji, bowiem w grę wchodzi skrajność, w których nie brakuje tonów kpiarskich. W środowisku rozważnych historyków utrzymuje się pogląd sformułowany przez Piotra Łossowskiego niemal pół wieku temu, że międzynarodową aktywność Polski, reprezentowaną na zewnątrz przez min. Józefa Becka cechowało „nadmierne przecenianie własnych sił i możliwości”².

Jak to wygląda ze współczesnej perspektywy? Drogą ułatwiającą uniknięcie nieporozumień w tej sprawie jest choćby ogólne zdefiniowanie pojęcia, zawierającego w sensie historycznym niejednolity ładunek merytoryczny - nie mówiąc o emocjonalnym i propagandowym. W okresie międzywojennym do grupy mocarstw należały Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja³. Były to państwa, których potencjał ekonomiczny i ludnościowy - co przekładało się na możliwości militarne - były zdolne wpływać w przeróżnych formach na politykę innych państw. Jeśli wykluczyć Stany Zjednoczone, zdominowane polityką izolacjonistyczną z wyraźnymi tendencjami do neutralności, to pozostałe wymienione państwa były silnie związane z Ligą Narodów i stałe zasiadały w jej najważniejszym organie, tj. Radzie Ligi. Pozostałe państwa tam stałe obecne - Japonia i Włochy oraz w latach 1926-1933 Niemcy - to mocarstwa regionalne, odgrywające znaczącą, nieraz dominującą pozycję w regionie.

W dokumentacji oficjalnej LN określenie „puissance” w zasadzie było jakby zarezerwowane dla wskazania na mocarstwa mandatowe. Dlatego też określenie to często pojawia się w latach 1922-1923 kiedy ten system z udziałem Ligi Narodów powstawał. Było to nadużycie bowiem wśród państw powołanych

więcej zob. S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984, s. 119 i n.; tegoż, *Liga Narodów w latach kryzysu*, t. 2, s. 29 i n.

² P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna*, w: *Polska odrodzona*, s. 150.

³ Zważywszy olbrzymi obszar oraz dużą liczbę ludności do grupy tej włączano - acz niekonsekwentnie i niechętnie - ZSRR.

do wypełnienia mandatów była na przykład Belgia, Nowa Zelandia czy Unia Południowej Afryki. Zabrakło natomiast Włoch - mimo przyrzeczeń z 1915 roku jako nagrody za przystąpienie do wojny po stronie ententy. Przypominali o tym konsekwentnie, mając „fioła” na tle swojej mocarstwowości i niekończącego się przypominania *impero romano*. U progu międzywojnia kilka razy przywołuje się „puissance alliée” (tak w JO!), nieraz z dodatkiem „grandes”. Kilkanaście razy pojawia się określenie „mocarstwa” przy okazji rokowań dotyczących ograniczenia zbrojeń morskich, ratyfikacji wielostronnych konwencji, wśród których były także mikropaństwa. Pojawiają się także odniesienia o charakterze ogólnym w rodzaju „każde”, „jakikolwiek”. Określenia „mocarstwo” w odniesieniu do konkretnego państwa w *Journal Official* nie odnaleziono.

Spory dotyczące mocarstwowości polskiej powinny lub muszą być ograniczone do tej ostatniej grupy czyli mocarstw lokalnych. Koryguje to chronologię tego zjawiska do lat 30 z położeniem akcentu na - przełomowe pod wieloma względami - wydarzenia z lat 1932-1934. Trudno w takim szeregu pominąć ponowione - dobrą większością głosów - wybory na tzw. niestałe miejsce w Radzie LN w latach 1932 i 1935, demonstracje wojskowe w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1932-1933, podpisanie paktu o nieagresji z ZSRR, a następnie Niemcami, skuteczny współdział w utraceniu idei Paktu Czterech i paktu wschodniego, wymówienie nadzorowanej przez LN ochrony mniejszości.

Tuż za tym ‘podium’ lokuje się aktywność rządu polskiego jako dostrzegalnego mediatora w sprawach będących poważnym naruszeniem systemu wersalskiego i ustanowionego przezeń porządku międzynarodowego. Chodzi o agresję Japonii na Chiny, Włoch na Etiopię czy remilitaryzację Nadrenii przez III Rzeszę.

Nie można lekceważyć także zachęt do samodzielnej postawy Polski ze strony niektórych państw średnich i mniejszych. Przykładem była np. reakcja ministra SZ Szwecji Sandlera, który po londyńskiej sesji Rady w 1936 roku, dotyczącej remilitaryzacji Nadrenii, chwalił min. Becka, że jego postępowanie przyniosło wyjątkowo dodatnie wyniki stwarzające „bezsprzecznie bardzo

cenny precedens w przeciwstawieniu się tendencjom wielkich mocarstw do narzucania swojej woli innym państwom”⁴.

Z tego samego czasu pochodzi interesujący dokument będący efektem swoistego wykładu dla delegata RP w Genewie (Komarnickiego?) przez Geralda Furtado Abrahama, brytyjskiego urzędnika w Sekretariacie LN, zasiedziało tam od zarania istnienia Ligi. Jego pozycja polityczna w środowisku genewskim była wyjątkowa także z powodu bliskich kontaktów z Sekretarzem Generalnym oraz niektórymi członkami rządu brytyjskiego. Ponadto był najprawdopodobniej współpracownikiem *Intelligence Service*⁵.

Nie było oczywiście przypadkiem, że polskie aspiracje kolonialne uważał za przejaw zbędnych aspiracji mocarstwowych. Mimo wyjaśnień polskiego rozmówcy eksponującego emigrację żydowską, mjr Abraham nie wierzył w możliwości rozwiązania tego problemu na tej drodze, ale w międzynarodowej współpracy gospodarczej. Liga Narodów zamiast zajmować się polityką powinna „zwrócić uwagę na trudności państw średnich z wolą ich regulowania. W przeciwnym razie dojdzie do katastrofy”.

Interesy polskie raczej wskazują na wzór polityki uprawianej przez państwa neutralne - sugerował mjr Abraham. Chodziło mu o to, że rola mocarstw pociąga zbyt duże odpowiedzialności i naraża na zbyt wielkie ryzyko. „Zadaniem Polski powinna być wewnętrzna konsolidacja i rozwój gospodarczy. Przy polskim przyroście ludności stanowisko mocarstwowe przyjdzie Polsce prędzej czy później w udziale – nie należy się jednak spieszyć. Zastrzegając się przeciwko porównywaniu Polski z Czechosłowacją, Abraham dodał, że przykładem niebezpieczeństwa, na jakie państwo może być narażone przez prowadzenie przez jednostkę polityki mocarstwowej, kiedy brak po temu podstaw w potencjale narodowym - może być polityka Benesa”⁶.

⁴ PDD 1936, s. 278, Notatka z rozmowy ministrów SZ Polski i Szwecji 10 maja w Genewie. Biorę pod uwagę kurtuazję szwedzkiego ministra.

⁵ Salvador de Madariaga, (*Morning*, s. 21 i 33) uznawał go „za idealną imitację brytyjskiego dżentelmena”. Trzy człony nazwiska, których chętnie używał, wynikały z przywiązania do angielskiego szlacheństwa (Gerald), hiszpańskich antenatów (Furtado) oraz więzów krwi (Abraham).

⁶ AAN, MSZ sygn. 1601, k. 3, Notatka z rozmowy z majorem Abrahamem, Genewa 21.07.1936 r.

Mjr Abraham - reprezentując poglądy dominujące w Wielkiej Brytanii w połowie lat 30 - brał w obronę oczekiwania Berlina. Powracał do czasu rodzenia się systemu wersalskiego, kiedy to popełniono wiele zasadniczych błędów wśród nich wyobrażenie, że jest możliwe okrażenie i zduszenie Niemiec. Powtórzył też swoją ulubioną teorię „o konieczności zadowolenia silnych, którzy mogą zagrozić wojną/.../ Sztuczne powstrzymywanie Niemiec w realizacji ich postulatów może się skończyć katastrofą wojenną. Oczywiście trzeba położyć jakiś kres ich postulatom; nie można jednak odmawiać takim słusznym żądaniom Niemiec „jak kolonie i to część kolonii angielskich; jest jednak w Anglii wiele osób, które tego nie rozumieją”. Brytyjski polityk na służbie LN uważał, że nawet sfery Sekretariatu zaczynają rozumieć konieczność zapewnienia Niemcom możliwości gospodarczego rozwoju, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa wynikającego z faktu, iż przemysł niemiecki pracuje obecnie przeważnie na potrzeby wojenne⁷.

Przypominamy – opinia z lipca 1936 roku!

Jak z powyższego widać słowne uznanie ministra SZ Szwecji kontrastowały z opiniami osób inaczej spoglądających na działania i aspiracje Polski tego czasu. Często kontrowersyjnie ocenianej pracy mn. Becka najczęściej przypisuje się udział w rozwoju myślenia części obywateli polskich o mocarstwowej pozycji w Europie. Szedł w tym wypadku tropem wykreślonym przez Marszałka, jakkolwiek określenia ‘mocarstwo’ nie nadużywał. Natomiast z wielu jego wystąpień/dywagacji przebija dążenie do uzyskania przez Polskę pozycji państwa samodzielnie kreującego swoją politykę zewnętrzną. Uwag formułowanych w tym duchu było wiele, szczególnie w schyłkowym okresie jego życia. Godną pamięci instrukcję sformułował Marszałek w lipcu 1933 roku wobec udającego się na placówkę rzymską Alfreda Wysockiego – cytowanej wyżej⁸.

Rok później podczas konferencji w Belwederze z udziałem najbliższych współpracowników Piłsudski mówił mniej więcej to samo, ale bardziej dosadnie, bowiem przez pakiety o nieagresji „wywalczył dla Polski sytuację, której nigdy nie miała/.../ oba pakiety zostały osiągnięte bez żadnych

⁷ Tamże, k. 2.

⁸ Zob. s.....; więcej A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, s.179; szerszy kontekst S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie 1918-1940*, s. 315 i n.

dodatkowych zobowiązań, a co z tego, że obecnie Niemcy i Rosja się kłócą, więc trudno było osiągnąć tę czystą linię, że przez to Polska nie zobowiązuje się do popierania żadnej ze stron przeciw drugiej. Sojusze dawne należy utrzymać dla przeciwwagi, ale obecnie za utrzymanie tych sojuszy nie potrzebuje Polska płacić ofiarami. Wiedząc o tym, że Polskę można było wyzyskiwać wskutek jej niebezpieczeństw, wszystkie państwa starały się przeszkodzić w zawarciu paktów nieagresji, bo one wytrącały tym państwom atuty do wyzyskiwania Polski. Komendant nie wierzy jednak i przestrzega, by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską, a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie, i Komendant oblicza, że dobre stosunki między Polską i Niemcami mogą trwać może jeszcze 4 lata/.../ za więcej lat Komendant jednak nie ręczy”⁹.

Powracając kierunkową myślą Piłsudskiego była aktywność Polski na wschodzie. Jak już o tym napisano – wskazując na względy rodzinne i osobiste (ukochane Wilno) i sentyment do jagiellońskiej wielkości powodowały, że towarzyszyły one mu do kresu dni. W swoistym testamencie politycznym sformułowanym podczas wspomnianej wyżej konferencji z 7 marca 1934 roku w Belwederze w gronie najbliższych współpracowników zapowiedział też „definitywne zrzeczenie się” prowadzenia prac na trzech frontach: polityki zagranicznej, generalnego inspektoratu i Ministerstwa Spraw wojskowych. Tłumaczył to ubytkiem sił, co spowodowało zaniedbanie spraw obrony państwa, ale pocieszał się, „że przez dobre robienie polityki zagranicznej pracuje również dobrze nad sprawą obrony”¹⁰.

Przyszłość Polski widział na wschodzie, to znaczy tam, gdzie ona może stać się czynnikiem wpływowym. Dla „osiągnięcia wpływu Polski na wschodzie warto jest wiele nawet poświęcić z dziedziny stosunków Polski z państwami Zachodnimi”¹¹.

⁹ PDD, 1934, s. 201, Konferencja w Belwederze 7 marca w składzie: komendant, prezydent, Bartel, Beck, Jędrzejewicz, Sławek i marszałek sejmu, który notatkę sporządził. Kornat i Wołos, (s. 370) przyznają, że Beck w swojej polityce przeceniał „siły własne Polski, w czym nie zachował tego realizmu politycznego i ostrożności, które znamionowały postępowanie i wypowiedzi Piłsudskiego”.

¹⁰ PDD, 1934, s. 202-203.

¹¹ Tamże.

W obliczu rosnącego napięcia w stosunkach międzynarodowych włodarzom Polski wydawało się oczywiste włączenie jej do rozmów wymiaru paneuropejskiego. W instrukcji min. Becka dla delegacji polskiej na zgromadzenie Ligi w 1937 roku znalazła się taka opinia: „ponieważ skłopotany obecnie świat boi się państw dynamicznych i chętnie się z nimi układa, by nie dopuścić do awantury, podkreślamy i my te momenty, które świadczą i czynią wrażenie, że jesteśmy dynamikami”¹².

Ten ważny wątek można zamknąć charakterystyczną uwagą lub raczej pretensją Edwarda Raczyńskiego wobec Sir Roberta Venistarta 23 maja 1938 roku, w związku z tym, że Sekretarz Generalny Ligi udał się do Paryża i Londynu dla „przygotowania” sesji majowej poświęconej sytuacji w Czechosłowacji, „ale nie uważał wcale za potrzebne przedwstępne, równoległe zaznajomienie się z poglądami rządu polskiego”¹³. Raczyński był świadom oczekiwań centrali, a poza tym Sekretarz Generalny wystarczająco dobrze znał stanowisko Polski wobec południowego sąsiada.

Z korespondencji zawierającej podobne pretensje można wyciągać wnioski, o zapotrzebowaniu Warszawy na podobne sformułowania wskazujące, że jednak Polska jest mocarstwem środkowoeuropejskim. Takie też - w ogólnym zarysie - można uznać aspiracje rządu polskiego sięgającego poziomu mocarstwa regionalnego, a jeszcze lepiej – lokalnego. Incydentalnie jedynie Polska zaznaczyła swoje ponadregionalne znaczenie przez stosunek do agresywnej polityki Japonii w Azji oraz relacji polsko-radzieckich i polsko-niemieckich, ze względu na europejską lub nawet światową pozycję polityczną partnerów. Dzięki temu ustalenia - jakkolwiek ograniczone do stosunków dwustronnych - nabierały ponadprzeciętnego rozgłosu. Dodatkowo stabilizacja na granicy wschodniej była przez dużą część opinii międzynarodowej traktowana jako usankcjonowanie pozycji Polski jako bariery czy przedmurza

¹² Tamże, 1937 s. 605., Instrukcja min. Becka na Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu 1937 roku

¹³ Tamże, 1938, s. 282, Raport Ambasadora w Londynie o rozmowie z doradcą rządu Wielkiej Brytanii do spraw zagranicznych: problem Czechosłowacji, Londyn 24 maja 1938, tajne. A propos. Avenol w Polsce w ogóle nie był jeśli pominąć incydent z 1921 roku kiedy odwiedził Wolne Miasto Gdańsk. Ale wtedy jeszcze nie działał w Genewie. Francję wówczas na wyżynach administracyjnych LN reprezentował Jean Monnet, zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, s. 54, passim

oddzielającego bolszewizm od przenikania na zachód. W tym kontekście nadawały one charakter zmagania o wymiarze ogólnoeuropejskim - okresowo nawet powszechnym.

Towarzyszące temu nadzieje na zwanie dwóch wówczas najpoważniejszych systemów totalitarnych - w wydaniu moskiewskim oraz berlińskim - stanowiło bardzo poważny argument uzasadniający co najmniej wyrozumiałość rządu polskiego wobec agresywnych i militarystycznym podszytych inicjatyw Niemiec. Skromny, ale jednak godny uwagi przejaw tego mniemania znajdziemy u Aleksandra Bocheńskiego, który jeszcze w kwietniu 1938 roku wskazywał na polską rację stanu ściśle powiązaną z dążeniem Niemiec do „opanowania rosyjskiego rynku zbytu i terenów kolonizacyjnych” w czym upatrywał możliwość rozbicia zagrażających Polsce w przyszłości kleszczy zastawionych przez obu wielkich sąsiadów¹⁴.

Tę wiarę podtrzymywała dyplomacja Polska, w której jednym z bardzo wielu przykładów jest reakcja na zdeptanie przez Niemcy w marcu 1935 roku postanowień traktatu wersalskiego w sprawie ograniczeń w dziedzinie zbrojeń. Zafascynowany, ale jednocześnie zatrwożony taką możliwością Goebbels odnotował reakcję najważniejszych dla niego dyplomatów akredytowanych w Berlinie. Ambasador brytyjski Phipps „był zdumiony, ale następnie się z tym pogodził; Francois -Poncet trochę protestował, ambasador włoski Cerruti trochę pobladł, a Lipski się ucieszył”¹⁵

Był to wątek obecny w rokowaniach polsko-niemieckich prowadzonych zanim Hitler doszedł do władzy. Alfred Wysocki - ówczesny ambasador RP w Berlinie - sondując stanowisko kanclerza Papena w styczniu 1933 roku usłyszał, że graniczne spory polsko-niemieckie są w porównaniu z grożącym Europie niebezpieczeństwem przewrotu socjalnego sprawą mniejszej wagi, której załatwienie nie powinno natrafiać na zasadnicze przeszkody. Bolszewizm - mówił Papen - grozi nie tylko Niemcom, ale i Polsce¹⁶.

¹⁴ A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s.191 i n.

¹⁵ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 278.

¹⁶ Cyt. za .M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy na przełomie lat 1932-1933*, w: *Roczniki historyczne*, R. XXIX za rok 1963, s.121. Rokowania polsko-niemieckie przedstawione w tym obszernym artykule są tym bardziej ważne, że w istotnym stopniu podważają przełomowe znaczenie rokowań poprzedzających narodziny „linii 26 stycznia”.

Ten zaś kierunek wyznaczał polityce zagranicznej RP min. Beck po zajęciu miejsca Augusta Zaleskiego w grudniu 1932 roku. Zachęcali do tego także dziennikarze, w tym tak wytrawni znawcy środowiska genewskiego jak Aleksander Bregman, który pisał o rosnącym znaczeniu międzynarodowym Polski „jej coraz większej roli w świecie, jej ciągle się rozwijającej mocarstwowości”¹⁷. Jak bardzo część publicystów okalających sprawy polskiej polityki zagranicznej pozostawała pod wpływem podobnych wypowiedzi może świadczyć książka wymownie zatytułowana: „Twórcy współczesnej Polski” gdzie myśl Bregmana została rozwinięta: „Nie ma już dziś nigdzie wątpliwości, że szala spraw europejskich przechyli się tam, gdzie udział swój zadeklaruje państwo polskie”¹⁸.

Ambicje tego rodzaju wyzierają z różnych, choć przede wszystkim pośrednich wypowiedzi i informacji. W takim duchu zapewne rozsiani po świecie polscy dyplomaci odczytywali słowa ówczesnego, dość świeżego wiceministra Becka podczas – cytowanej w poprzednim rozdziale, (zob. s....) - narady posłów akredytowanych w państwach Europy Środkowej, która odbyła się w Warszawie 7 marca 1932 roku. Mówił wówczas o „rewizjonizmie metod życia międzynarodowego” godzącym w obowiązujący i przestrzegany dotąd „konwenans polityczny” mający źródło w porządku wersalsko-waszyngtońskim¹⁹.

Podobne tony trzeba traktować jako echa wypowiedzi Marszałka, który przypominał, że najważniejsze są stosunki z najbliższymi sąsiadami. Oznaczało to, że relacje z innymi państwami są odwrotnie proporcjonalne do odległości od Polski, ale robił wyjątek w stosunku do mocarstw, co w wymiarze europejskim łączyło się ze stałymi członkami Rady LN, jakkolwiek do niej samej miał stosunek chłodny, raczej lekceważący.

¹⁷ A.Bregman, *Liga Narodów 1920–1930*, s. 149. Opinię tę zbudował na podstawie starć polsko-niemieckich w Genewie, z których Niemcy wychodzą pobici „bodaj zawsze”.

Określało to ich stosunek do Polski zważywszy, że to Niemcy „w większym stopniu niż inne narody, cenią siłę i mają respekt przed nią”.

¹⁸ *Twórcy współczesnej Polski*, Warszawa 1938, s. 602

¹⁹ Więcej zob. S Sierpowski, *Powstanie i funkcjonowanie systemu wersalsko-waszyngtońskiego*, w: *Czas wolności, czas przemian. Traktat wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. A. Gulczyński, Poznań 2019, s. 29-70; antecedenecje dotyczące 1931 roku zob. m.in. M. Wołos, *Działania dyplomacji Polskiej w 1931 roku*, w: *Polski Przegląd Dyplomatyczny*, 2009, nr 1 (47), s. 99 i n.

Całościowe spojrzenie na miejsce propagandy mocarstwowej w polityce wewnętrznej i zewnętrznej Polski uzasadnia ulokowanie jej w stosunkowo bliskim sąsiedztwie. Bardziej chodziło w tym wypadku o zdobycie przewagi i zajęcia miejsca pierwszoplanowego wśród kilku państw o mniejszym lub nawet wyraźnie mniejszym potencjale demograficznym oraz terytorium. Za dominujące uznawano właśnie te dwa kryteria.

Stali członkowie Rady Ligi Narodów w 1930 roku

Ludność w mln	Obszar tys. km²
Niemcy63	470
Japonia53	681
Wielka Brytania42	231
Italia.....41	310
Francja40	550

Obszar i ludność sąsiadów Polski około roku 1930

Ludność w mln	Obszar tys km²
Polska.....31.....	386
Rumunia 18	295
Czechosłowacja 14.....	140
Jugosławia12	249...
Węgry9.....	92
Szwecja6	448
Bułgaria..... 5,7.	103
Dania3,5.....	44
Finlandia 3,5.....	388
Litwa2,3.....	56
Łotwa2.....	66
Norwegia.....2.....	324
Estonia1.....	48

Dodać trzeba, że Polska niemal dwukrotnie przewyższała średnią gęstość zaludnienia Europy, która u schyłku okresu międzywojennego wynosiła 46 mieszkańców na 1 km kwadratowych. Przewyższała też pod względem dynamiki przyrostu naturalnego wszystkie inne państwa kontynentu. W zanadru wszelkich rozważań na ten temat był niemal zerowy przyrost naturalny we Francji. Pewne znaczenie miało to, że Polska skupiając prawie 7% ludności Europy zajmowała 3,4% jej powierzchni.

Wszelkie daleko idące wnioski wyprowadzane z tak zorganizowanej stratyfikacji nie pokazywały istotnych różnic o charakterze gospodarczym - najbardziej liczącym się elementem w hierarchii państw także przez to, że skrywały się za nimi możliwości militarne. Chodziło o zdolności mobilizacyjne, stopień usprzętowania, w tym lotnictwo i telekomunikację oraz infrastrukturę, w tym zwłaszcza transportową. Różne wskaźniki z tych obszarów były dla Polski niekorzystne, nieraz bardzo. W 1933 roku Niemcy produkowały 43 mld kwh energii elektrycznej - Polska zaś 3,1 mld. W niewielkim stopniu rozwijało się bardzo reklamowane wydobywanie węgla - jej 30 mln w 1936 roku było siedem razy mniejsze od przodującej pod tym względem Wielkiej Brytanii (30:232 mln ton).

Nie lepiej było w rolnictwie, którego efektywność gospodarcza mierzona wielkością produkcji np. pszenicy czy buraka cukrowego była średnio o połowę lub 1/3 niższa niż w państwach lepiej zorganizowanych pod względem gospodarczym. W przypadku wspomnianego buraka cukrowego Polska produkowała około 203 q z ha, podczas gdy np. w Czechosłowacji 251. W sumie trudno nie uznać opinii Piotra Łossowskiego kiedy stwierdza, że pod względem „rozwoju przemysłu, motoryzacji, nowoczesnej łączności i innych dziedzin znajdowaliśmy się w grupie najbardziej zacofanych państw Europy./.../. Zacofane, stosunkowo słabo rozwijające się państwo, nie mogło stać się czynnikiem rzeczywistej siły w Europie”²⁰.

Polityczne aspekty tego problemu w powiązaniu z aktywnością Piłsudskiego zaprowadziły skrupulatnego Jerzego Gaula do konkluzji obejmującej całe dzieje II RP. Nawiązując do postawionej w 1934 roku przez Marszałka alternatywy zawartej w pytaniu, z którego stołka wcześniej spadniemy, uznaje, że wariant wojny na dwa fronty, nie był możliwy do wygrania: „po upadku planów integracyjnych na wschodzie w wyniku zawarcia traktatu ryskiego i ciągłej wrogości polsko-litewskiej oraz niechęci

²⁰ P. Łossowski, *Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna*, w: *Polska odrodzona*, s.155; więcej tegoż, *Polska w Europie i świecie 1919-1939*, s. 191 i n.

polско-czechosłowackiej, pozycja Polski nie spełniała wymogów regionalnego mocarstwa. Nie było innego rozwiązania niż powrót na łono Francji i Anglii”²¹.

Jeśli nie rzeczywistej to jednak propagandowej, którą rozwijano przede wszystkim wobec obywateli własnego państwa oraz kilku mniejszych, gotowych do uznania nie tylko ważnej, ale właśnie pierwszoplanowej roli w rejonie o bardzo umownych granicach biegnących od Morza Bałtyckiego, przez Morze Czarne do Śródziemnego.

Wśród inicjatyw starających się awansować Polskę na lepsze, „wyższe” miejsce w tej części Europy można uznać próbę stworzenia pod jej egidą bloku rolnego w 1930-1931, a więc przedsięwzięcia gospodarczego. Do tego co już powiedziano wyżej (zob s.) trzeba w tym miejscu zaakcentować formalnie udaną inicjatywę koordynacji 8 państw Europy środkowo-wschodniej - Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Jugosławii, Łotwy, Polski, Rumunii oraz Węgier. W tym zestawie różnie artykułowana dominacja lub przynajmniej pewien prymat Polski jakby narzucał się sam z siebie, uwzględniając wielkość państwa, potencjał demograficzny, a także jako inicjatora tego przedsięwzięcia.

Wyziera to z instrukcji polskiego MSZ z 8 lipca 1930 roku adresowanej - via polskie poselstwa - do zainteresowanych rządów: „Polska jest państwem najbardziej powołanym do skupienia wokół siebie państw rolniczych oraz wytworzenia pomiędzy nimi ścisłego porozumienia w celu obrony swoich interesów”²². Rozumieć to należy jako próbę stworzenia przeciwwagi dla narzucanych rozwiązań przez państwa przemysłowe wykorzystujących system celny, a także „nożyce cen” dobrze znane z relacji między krajowym przemysłem i rolnictwem. Tym istotnie ważnym elementem walki, nasilonej przez wielki kryzys gospodarczy, towarzyszyła agresywna obrona własnego

²¹ J. Gaul, s.754. Problem z tym „łonem” jest o tyle skomplikowany, że Polska na nim w przekonaniu Londynu nigdy nie była, a w Paryżu starano się ją z tego „łona” wyeksmitować. Ponadto - i to jest zdecydowanie ważniejsze - nie znajduję godnych uwagi, czyli poważniejszych wypowiedzi zakładających, lub w ogóle biorących pod uwagę wojnę na dwa fronty. Nieco razi bezceremonialne zlekceważenie wielkiej złożoności sytuacji Polski i jej polityki, którą mimo wszystko trudno porównywać w tak dużym chronologicznym „rozkroku”.

²² S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t.II, s. 181. Wątek ten jest obecny także w książce *Liga Narodów w najlepszym czasie*, s. 171 i n.

rynku - z jednej strony przez dumping i właśnie cła, a z drugiej przez widoczne i coraz bardziej realne zagrożenie importem zamorskim.

Próba budowy bloku rolnego była przedsięwzięciem skomplikowanym i trudnym. Przede wszystkim państwa zaangażowane w budowę tej struktury ustawiały się w wyraźnej kontrze wobec państw przemysłowych, które nie życzyły jej powodzenia w jakiejkolwiek zresztą postaci. Towarzyszyły temu różnice i sprzeczności wnioskodawców - *grosso modo* - znajdujących się na zbliżonym poziomie gospodarczym (poza Czechosłowacją), eksportujących zbliżony asortyment. Nie bez znaczenia były także wyraźne różnice o charakterze politycznym (ustrojowym) oraz wzajemne - mniej lub bardziej eksponowane - spory sąsiedzkie. Pod tym względem budowa bloku rolnego przedstawiała się od początku źle. Dotyczyło to wszystkich lub niemal wszystkich potencjalnych uczestników porozumienia, tworzonego w imię, wzajemnych korzyści, obrony interesów własnych, ale i koniecznych kompromisów.

Polska miała złe lub bardzo złe stosunki z Czechosłowacją i okresowo Łotwą; o Litwie trudno zapomnieć, a jej związki z pozostałymi państwami bałtyckimi były na tyle ścisłe, że uwzględniały zastrzeżenia Litwinów wobec tzw. kwestii wileńskiej. Stosunki między pozostałymi potencjalnymi partnerami bloku rolnego były skonfliktowane głównie z powodu rewizjonistycznej, bardzo aktywnej polityki Węgier. Dążenia rządu polskiego do poprawy np. stosunków między Jugosławią i Węgrami, utrudniały działania Włoch. Bo też rozbieżności i wzajemne pretensje, krzyżowały się z wpływami mocarstw - istotnie zaliczanymi do tej kategorii, a więc przede wszystkim Francji, a także Niemiec i Rosji. Można więc powiedzieć, że wokół bloku rolnego rozgrywała się wojenka, której *clou* gubiło się w słowach i ruchach pozornych - bez większych nadziei i szans na rozwój.

Nie bez znaczenia była też niechęć sformalizowanej LN - jeśli można użyć tego określenia wobec Sekretariatu i związanego z nim otoczenia, które karmiły się egalitarystyczną frazeologią odnoszącą się do wszystkich członków LN. Pamiętano o tym i w razie potrzeby przypominano, że zasada równości należała do kanonu jej podstaw. Rachuby, aby przy pomocy lub tylko z „błogosławieństwem” Genewy, zdobyć przewagę konkurencyjną w handlu czy

kredytach obejmującym jedynie wybrane państwa, była od początku mało realna i kwestionowana zanim się pojawiła i rozwinęła.

Towarzysząca polskiej inicjatywie świadomość kroczenia po bardzo grząskim gruncie nakazywała pilnowania słów w przyjmowanych uchwałach mających odzwierciedlać wspólne stanowisko „ósemki”. Deklaracja przyjęta 30 sierpnia 1933 roku w Warszawie, którą formalnie rozpoczynał się ten projekt, demonstrowała „nijakość” merytoryczną otuloną woalem ostrożności: wszystkie rządy są „ożywione chęcią usunięcia w miarę możliwości konkurencji pomiędzy krajami rolniczymi/.../ i zamierzają zbadać środki jakie mogłyby być zastosowane w celu reorganizacji eksportu produktów rolnych, aby ilości wywożonych produktów odpowiadały zapotrzebowaniu rynków wwozowych”²³.

Projektowany model dominacji Polski w Europie Wschodniej i Południowej dzieliły sprawy gospodarcze, czego doświadczała jej dyplomacja podczas prób budowy tzw. bloku rolnego. Trudności w Genewie - mające w istocie obiektywny charakter - powiększały próby zbliżenia gospodarczego, ale tylko państw dorzecza Dunaju. Był to aktywny pomysł na ograniczenie wspólnoty interesów tylko do państw tego basenu, co godziło lub poważnie utrudniało prowadzoną przez Polskę politykę „drzwi otwartych” dla ekspansji gospodarczej w tej części Europy: czwarta część polskiego eksportu znajdowała zbyt na rynkach krajów dunajskich²⁴.

Koncepcja ta znalazła wyraz w idei „małej ententy gospodarczej” łączącej Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię z wyraźnym ostrzem anty węgierskim. Była to zarazem trampolina dla eksportu produktów przemysłowych południowego sąsiada do tych państw uzależniając je dodatkowo przez brak zrównoważonego bilansu między eksportem i importem. Podobnym inicjatywom Polska była generalnie przeciwna wietrząc w nim środek „do uprzywilejowania na pewnych rynkach produktów jednych państw kosztem upośledzenia innych”²⁵.

²³ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 194.

²⁴ Konfliktowy charakter problemu dunajskiego zob. A. Kastory, *Żegluga Dunajska w polityce międzynarodowej w XX wieku*, Kraków 2011.

²⁵ PDD 1934, s. 672 (Referat na temat założeń polskiej polityki w Europie...)

Pomysł powstania bloku rolnego najwyraźniej był krytykowany przez delegatów z Ameryki Łacińskiej, Australii, Afryki Południowej i Kanady. Konfliktowy charakter debaty zachęcał do przekierowania jej ze Zgromadzenia do jego komisji lub organizacji gospodarczo-finansowych funkcjonujących w LN, a najlepiej do rozwijającej się wówczas - z inicjatywy Aristide'a Brianda - debaty na temat utworzenia unii europejskiej z podkreśleniem jej znaczenia dla wspólnej gospodarki kontynentu.

Bacząc na kontrowersje dotyczące budowy bloku rolnego trudno nie widzieć, że projekt ten znakomicie nadawał się do torpedowania go przy pomocy ligowego egalitaryzmu. Faktycznie niepowodzenie tego projektu było wpisywane do sztambucha polskich niepowodzeń w zakresie organizowania określonej grupy państw pod jej przywództwem.

Jakkolwiek oba projekty - czyli bloku rolnego oraz unii europejskiej Brianda - znajdowały się w zbliżonej sytuacji negocjacyjnej, to jednak Francja czuła się zagrożona separowaniem od niej grupy państw - jak Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia i Polska, które stanowiły trzon jej oparcia w Europie środkowo-wschodniej. Podkreślany bardzo mocno aspekt gospodarczy bloku rolnego w niewielkim stopniu umniejszał te obawy, podobnie jak wskazywanie na jego antyniemieckie i antyrosyjskie ostrze.

Nie brakowało różnie motywowanych malkontentów, którzy widzieli w powstaniu bloku rolnego zaczyn dla rozwoju aspiracji o politycznym i strategicznym znaczeniu, które wyrażały się w idei „międzymorza”. Była ona niejednokrotnie reanimowana, nawiązując do pra wzoru Unii Lubelskiej i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przypomina była o tyle chętnie, że Polska podejmowała wówczas inicjatywy wymiaru mocarstwowego. Propagandowy sens tych antecedenencji nie ulegał wątpliwości. Jednak mimo całkowicie różnej, wręcz nieporównywalnej sytuacji, za wspólne - wg opinii MSZ z 1934 roku - chciano uznać dążenie do zapewnienia między Rzeszą z jednej strony a państwem moskiewskim z drugiej „swobodnej przestrzeni dla pełnego rozwinięcia swoich możliwości politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Cel ten będący kategorycznym nakazem polskiej racji stanu, stawia nas w

konsekwencji przed tym samym co i wówczas problemem: ugruntowania i utrwalenia wpływów Polski w tej części Europy – od morza do morza”²⁶.

Był to projekt wzbudzający liczne wątpliwości, chociaż także spore zainteresowanie w państwach bezpośrednio zainteresowanych leżących między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem. Miała to być „trzecia siła”, zdolna do przeciwstawiania się dwóm głównym potęgom tego rejonu – Rosji i Niemiec. Polska miała odgrywać w tym związku ważną, w zamyśle Warszawy rolę centralną. Tymczasem chętnych do takiego rozwiązania brakowało, a Litwa i Czechosłowacja były jakiegokolwiek polskiej dominacji przeciwne. Wałkowana w Polsce ponad miarę idea „międzymorza” odegrała w praktyce regionu marginalną rolę polityczną. Jeszcze w 1937 roku wydawało się, że pozyska wsparcie Wielkiej Brytanii, o czym mówił min. Eden w rozmowie z amb. RP w Londynie, Dostrzegając pozytywy rozbudowywanego przez Polskę projektu opartego o państwa skandynawskie i bałtyckie na północy oraz Rumunię na południu. Ów ‘neutralny’ pas miał spełniać w układzie stosunków europejskich doniosłe znaczenie „tylko Litwa niestety stanowi w nim niepożądany wyłom”²⁷.

Rozpamiętywanie idei międzymorza miało pewien wpływ na ugruntowanie się funkcjonującej i dość rozpowszechnionej opinii o uprawianiu przez Polskę polityki ponad stan, odbiegającej od realnych możliwości kraju. Sprawa ta bywała tematem kpín i dowcipów, chętnie biorących za obiekt polskiego ministra SZ, jakoby szermującego aspiracjami mocarstwowymi. Taka optyka wyziera z opinii skoncentrowanej na sprawach Europy Południowej i Wschodniej, w której najbardziej zdecydowane słowa padały o negatywnych skutkach konsolidacji Małej Ententy.

Atmosferę „ważyło” wszystko, w tym irytacja Polski z powodu niechęci, wrogości lub negatywnej uwagi ze strony polityków czeskich do przyjęcia geopolitycznego wizjonerstwa związanego z antyrosyjskim prometeizmem. Problem w tym, że idea prometejska nie znajdowała wówczas zbyt wielu zwolenników w tej części Europy. Był świadom tego także Piłsudski - najbardziej prominentny zwolennik odbudowy państwa polskiego w oparciu o zasady federacyjne nawiązujące do czasów świetności jagiellońskiej i unii

²⁶ DDP, 1934, s. 675, (Referat na temat założeń polskiej polityki w Europie...).

²⁷ AAN, MSZ, sygn. 2113. k. 33. Wyciąg z raportu ambasady RP w Londynie nr 94/WB/tjn/118, bez daty.

polsko-litewskiej. W sierpniu 1923 roku w Wilnie mówił: „zasad federacji nie da się zastosować na tych ziemiach. Przychodzimy wszak z bronią, co jest sprzeczne z zasadami federacji. Zresztą nie widziałem tutaj tych, którzy by do tej federacji chcieli przystąpić”²⁸.

Potencjalna federacja planowana pod hasłem „międzymorza”, miała być sojuszem defensywnym w pełni suwerennych podmiotów zlokalizowanych w Europie Środkowej i Wschodniej²⁹, to jednak najróżniejsze konfiguracje rozbiły się o niechęć lub wrogość potencjalnych części składowych - szczególnie Litwy. Zróznicowany opór kilku pozostałych państw znajdował ważne wsparcie w Moskwie.

Idę międzymorza ożywiała część polityków i opinii publicznej, które widziały się w roli organizatora trzeciej siły w tej części Europy, zdolną do przeciwstawienia się dwóm głównym państwom regionu. Projekt obarczony licznymi przeciwnościami, a pod względem politycznym skomplikowany, nie znajdował wsparcia poza Rzymem, który był zainteresowany głównie wyrugowaniem wpływów francuskich. Problem w tym, że Italia była zbyt słabym, a nawet średnio atrakcyjnym partnerem dla tak dużego przedsięwzięcia, które - szczególnie na Bałkanach - natrafiało na aktywną kontrakcję ze strony Niemiec³⁰. Jak już powiedziano wyżej pomysł był zwalczany w Moskwie, a także w Paryżu, gdzie osuwającą się współpracę polityczno-wojskową z Polską chciano zastępować pogłębieniem relacji z Czechosłowacją i Rumunią.

²⁸ Zob. m.in. J. Cisek, *Kilka uwag o myśli federacyjnej Józefa Piłsudskiego*, w: *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. XIX-XX wiek*, Warszawa 1995, s. 91 i n. tu dobry zestaw lit.; obszernie P. Okulewicz, *Koncepcja „Międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001. W bibliografii dotyczącej tej sprawy znajdujemy odwołania do odległej przeszłości i współczesności, nie brakuje też publicystyki i beletrystyki.

²⁹ W najbardziej rozbudowanym kształcie międzymorze miało łączyć państwa położone nad Morzem Bałtyckim, Czarnym i Adriatyckim (stąd popularny w Polsce skrót ABC). Plany obejmowały oprócz Polski - Litwę, Estonię, Białoruś, Ukrainę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Jugosławię, okresowo nawet Finlandię i Gruzję.

³⁰ Zob. B. Koszel, *Rywalizacja... na Bałkanach*, passim; także S. Sierpowski, *Próby wyzyskania procedury mniejszościowej Ligi Narodów w realizacji polityki Rzeszy Niemieckiej na Bałkanach*, w: *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1982,....., tegoż, *Balkany-niechciany problem Ligi Narodów*, w: *Europa Środkowa i Bałkany. Konteksty historyczne i politologiczne*, red. M. Korzeniewska-Wiszniewska, A. Kastory, R. Woźnik, Kraków 2019, s. 395 i n.

Polskie przejawy mocarstwowe w wydaniu regionalnym (jeśli chcemy trzymać się tego określenia) najlepiej widać wobec Litwy i Czechosłowacji. Trudno zarazem stawiać obie te kwestie na takiej samej płaszczyźnie. To Litwini mieli pretensje do Polski o „kradzież” Wilna – jedyne miasta godnego stolicy państwa, z bogatą kartą historyczną i jednym z największych miast w tej części Europy³¹. Wszelkie, liczne i niekończące się spory regularnie stawiane na forum międzynarodowym, były konsekwencją konfliktu o ziemię wileńską. Znakomitym obszarem niemożliwych do rozstrzygnięcia pretensji były sprawy mniejszościowe, jakkolwiek ich skala, zwłaszcza z europejskiej perspektywy, była niewielka, za to stale aktualizowana i żywo reklamowana. Systematycznie podsycane przez państwa i siły polityczne Polsce nieprzychylnie były groźby, że to już, tuż tuż, w niedługim czasie, żołnierz Polski pomaszeruje na Kowno. Poszkodowany miał zamilknąć i zgodzić się na istniejący stan rzeczy... czego zresztą Europa była świadkiem w marcu 1938 roku. Bez sprzeciwu!

Diametralnie różne sytuacje występowała w przypadku Czechosłowacji, wobec której systematycznie formułowano pretensje dostosowywane do zmieniających się warunków międzynarodowych, a w tym szczególnie różnorodnej, na ogół pozytywnie ocenianej międzynarodowej aktywności Edwarda Benesza. Polska solidaryzowała się z Węgrami, które oskarżały go o politykę okrażenia, sprzeczną z głoszonymi przez tegoż Benesza programami pacyfikacji w ogóle, a szczególnie w Europie Środkowej i Południowej. Niektórych Polaków drażniło nawoływanie przez niewielkie państwo do tworzenia odrębnej wspólnoty narodów słowiańskich, i to w sytuacji kiedy znane były anty słowackie posunięcia władz tego państwa³².

Drażniące było także faworyzowanie przez Pragę emigracji ukraińskiej przy jednoczesnym - jak nieraz mówiono i pisano - ciemieniu Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Stanowisko polskiego MSZ z października 1934 roku było

³¹ Kowno miało około 100 tys. mieszkańców, w 1938 roku już około 190 tys., czyli niemal tyle samo co Wilno, które zrównywało się pod względem liczby ludności z Krakowem i było o 50 tys. mniej ludne niż Poznań. Litwa miała niespełna 56 tys. km² oraz 2,3 mln mieszkańców, wg *Annuaire de la SDN*, 1930, s. 478.

³² Problem „czechizacji” państwa przybierał różne formy, na które wielokrotnie zwraca uwagę Henryk Batowski. Opór Słowaków znajdował życzliwe poparcie w Polsce, a także w innych państwach sąsiedzkich zakładających rozbięcie lub rozpad Czechosłowacji.

następujące: „radikalną zmianę stosunku Czechosłowacji do ludności polskiej uważamy za warunek *sine qua non* zbliżenia się i nawiązania węzłów istotnej przyjaźni między narodem polskim a czeskim”³³.

Bardziej teoretycznym niż praktycznym tematem kontrowersji był lansowany przez Pragę panslawizm, który - czy to pod nazwą neoslawizmu czy słowianofilstwa - był w Warszawie traktowany jako próba wskrzeszania ekspansji rosyjskiej na zachód. Poza rozwijanymi w tym duchu argumentami, mającymi odgrodzić wschodnią Europę od idei pan słowiańskiej wskazywano na obawy Rumunii „zawsąd prawie otoczonej narodami słowiańskimi”. Niepokoi również polityków tureckich i greckich żywiących obawę, że „walec bułgarsko-jugosłowiański może pewnego dnia potoczyć się w kierunku Morza Egejskiego”³⁴.

O mentorskim patrzeniu na sytuację w Europie Środkowej i Południowo - Wschodniej można mówić w przypadku Bułgarii i Węgier, których nie traktowano w Warszawie jako państw drugiej kategorii deklarując wolę pomocy do wyjścia z izolacji, w jakiej znalazły się one po wojnie i do zajęcia odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów środkowoeuropejskich i bałkańskich. Tymczasem w dokładnie przeciwnym kierunku zmierzało porozumienie zbudowane przez min. Benesza, które miało na celu „osaczenie Węgier” poprzez propozycję współpracy w płaszczyźnie małoententowej będącej „w gruncie rzeczy dążeniem, aby to państwo zmajoryzować w takiej czy innej kombinacji odbudowy gospodarczej basenu dunajskiego”.

W kontekście przyjaznej polityki RP do Węgier niemożliwym do pominięcia był silny w tym kraju rewizjonizm wobec decyzji powziętych po klęsce państw centralnych. W polskim MSZ-cie nie było w związku z tym szczególnego alarmu, co musi zaskakiwać kiedy czyta się pogląd w tej sprawie z października 1934 roku, widniejącym w dokumencie będącym efektem przemysłów w resorcie. Otóż panowało tam wówczas przekonanie, że pod

³³ DDP, 1934, s. 669, (Referat na temat założeń polskiej polityki w Europie...). Przykładem pozytywnej ewolucji we wzajemnych kontaktach było utworzenie wspólnych parków narodowych na pograniczu co było jedyną i wzorcową inicjatywą w skali europejskiej. Za ważną uznano także rozwój linii lotniczej obsługiwanej przez Polskę łączącą Tallin z Salonikami przez Rygę, Warszawę, Bukareszt i Sofię.

³⁴ Tamże, s. 674.

wpływem funkcjonującej już linii 26 stycznia, na dobre rozgościła się ułuda o terytorialnym *status quo* w stosunkach polsko-niemieckich. Pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju takiego mniemania miała również anty czeska polityka Węgier, która z polskiego punktu widzenia była powtarzaniem dążeniem do uzyskania wspólnej granicy z Węgrami. A ponadto - podkreślano z godnym uwagi przekonaniem, że relacje z Węgrami i Turcją cechuje brak zastarzałych antagonizmów i uprzedzeń co pozwala eksponować momenty pozytywne³⁵.

To bardzo skromne argumenty dla ponadprzeciętnej uwagi Polski wobec Węgier!

W Warszawie miano natomiast krytyczny stosunek do widocznego i rosnącego podporządkowania Małej Ententy wielkim mocarstwom, przez co tworzy się tamę „polskiej organizacji tej części Europy wyłącznie w gronie znajdujących się tam państw”. Przejawem tej sytuacji był stosunek do Paktu Czterech. Na Wierzbowej dominował żal, że nie starczyło determinacji Pragi aby przeciwstawiać się temu paktowi mimo, że wyraźnie zagrażał on swobodzie ruchów państw średnich i małych.

Wytyk ten nawiązywał do dość mocno ukorzenionego mniemania, że Polska jest predestynowana do reprezentowania w LN tychże mniejszych i średnich państw nie tylko z regionu, ale ogółu członków zaliczanych do tej grupy. I w tym wypadku na przeszkodzie stanęła Czechosłowacja, która występując jako przedstawiciel trójki państw z Małej Ententy, od 1924 roku zasiadała z miejscem niestałym w Radzie. W sytuacji, kiedy po trzyletniej kadencji Czechosłowacji miejsce z automatu zajmował kolejny przedstawiciel tego ugrupowania, wytracony został dyplomacji Polskiej argument wskazujący na konieczną i pożądaną obecność w Radzie przedstawiciela z Europy Wschodniej. Dodatkowym utrudnieniem było szermowanie - zwłaszcza przez min. Benesza - informacją o dużej liczbie ludności państw Małej Ententy - większej niż w jakimkolwiek z pozostałych członków Ligi z tego regionu. Miał na myśli 45 mln osób.

³⁵ DDP, 1934, s. 657 i n. (Referat na temat założeń polskiej polityki w Europie...). Leon Mitkiewicz uznał, że już za życia Marszałka kierownictwo polskiej polityki zagranicznej objął i prowadził „tylko jeden człowiek. Wierzył on w obłudne zapewnienia niemieckie aż do ostatnich dni: do 1 września 1939 roku”, L. Mitkiewicz, *Przedwrześniowe Wojsko Polskie w krzywym zwierciadle*, Zeszyty Historyczne, Paryż, z. 8, 1965, s. 229.

Nowy etap w poszukiwaniu lepszego - bardziej znaczącego miejsca w Lidze Narodów - było powiązane z omówionym już wyżej procesem przystąpienia Niemiec do Ligi ze stałym miejscem w Radzie we wrześniu 1926 roku. W boju tym uwypuklona została zasadnicza różnica dzieląca członków Rady LN na posiadających miejsca stałe (czyli Francja, Wielka Brytania, Japonia, i Włochy) oraz wybierane przez Zgromadzenie w głosowaniu tajnym państwa zasiadające w niej na okres trzech lat. Wniosek takiego członka Rady mógł zostać powtórzony dopiero za kolejne 3 lata.

Opisywane już wyżej procedury - zasadniczo ustalone podczas konferencji w Locarno jesienią 1925 roku - zakładały wyróżniające - wcześniej nie praktykowane - przyjęcie Republiki Weimarskiej podczas nadzwyczajnego Zgromadzenia LN w marcu 1926 roku. Opór państw średnich i mniejszych na reorganizowanie systemu wersalskiego przez Francję i Wielką Brytanię spowodował, że cel ten nie został osiągnięty - przy istotnej aktywności Polski. Trwające przetargi o stałe miejsce w Radzie – z udziałem Brazylii, Hiszpanii, Chin i Polski - przerodziły się w poważny kryzys. Niezadowolenie z faworyzowania Niemiec spowodowało definitywne opuszczenie Ligi przez Brazylię oraz Hiszpanię na dwa lata. Skłonność do kompromisu Polski pozwoliła przyjąć poza traktowe rozwiązanie w postaci przyznania jej tzw. miejsca półstałego. Oznaczało to, że po upływie jednej kadencji mogła kandydować na kolejną, jeśli uzyska w głosowaniu tajnym poparcie większości - $\frac{2}{3}$ obecnych delegacji na Zgromadzeniu. (zob. więcej s.....)

Ogół członków Ligi przystając na takie rozwiązanie uwzględnił szczególną sytuację Polski podlegającą silnej presji rewizjonistycznej ze strony Niemiec, które wstępując do Ligi i uzyskując stałe miejsce w Radzie, stawały się w tym boju stroną uprzywilejowaną. Liderzy Ligi - a więc Francja i Wielka Brytania - byli zainteresowani aby spory polsko-niemieckie - oczekiwane z niepokojem przez ogół członków instytucji genewskiej, były wstępnie „obrabiane” podczas spotkań kilku członków wchodzących w skład Rady. W zanadrzu jej procedur były ponadto posiedzenia prywatne i tajne, z których korzystano w sytuacjach szczególnie konfliktowych, zwłaszcza jeśli dzieliły one państwa zasiadające Radzie.

Niedogodnością wynikającą z miejsca pół stałego, które uzyskała także w 1928 roku Hiszpania, było stałe zabieganie o życziwość członków Ligi.

Hiszpania nie skrywała specjalnie kłopotów związanych z koniecznością obdzielania potencjalnych delegatów - zwłaszcza z krajów Ameryki Łacińskiej różnymi nagrodami wyróżnieniami. Polska z tą niedogodnością radziła sobie zupełnie dobrze i w kolejnych wyborach w latach 1932 i 1935 uzyskiwała dobrą większość - mawiano w polskim MSZ - bliską jednogłośnie. W oczekiwaniu na istotne zmiany na arenie europejskiej w końcu lat 30, Polska nie wystawiła swojej kandydatury w 1938 roku, sposobiąc się do - odkładanych przez lata - bardziej stanowczych uregulowań stosunków z Litwą oraz Czechosłowacją.

Min. Beck rozstawał się z Radą Ligi stopniowo, występując ostatni raz na jej forum podczas jubileuszowej - setnej sesji Rady w styczniu tegoż roku. Był to proces cechujący się świadomym wyborem swoistego wyrównywania kroku z państwami, które stawały się źródłem coraz znaczniejszych napięć międzynarodowych, przykrywanych najczęściej hasłem obrony pokoju przez rugowanie niesprawiedliwości grożących wojną.

Ważnym impulsem zachęcającym do zmiany taktyki Polski, obejmującej dystansowania się od Genewy było definitywne utracenie starań Polski o stałe miejsce w Radzie Ligi. Projekt przekształcenia posiadanego miejsca pół stałego na miejsce stałe towarzyszył dyplomacji polskiej przez wiele lat, aczkolwiek z różną siłą. W tym miejscu trzeba powrócić do konsekwencji wynikających z opuszczenia Ligi przez Niemcy w październiku 1933 roku, kiedy to szansa na zajęcie zwolnionego miejsca rysowała się bardziej realnie. Włączenie tych starań miało być podsumowaniem i jakby ukoronowaniem zmiany miejsca Polski w regionie, a nawet szerzej jako naturalna konsekwencja znalezienie się w grupie pięciu stałych członków tego najważniejszego organu LN. Skoro mogła tam zasiadać Italia - porównywalna pod względem potencjału demograficznego, a nawet terytorium - to dlaczego obok niej nie mogła pojawiać się stale delegacja RP?

Przewidywania odnośnie osiągnięcia tego celu były niewielkie chociaż temat był obecny, stanowiąc element przetargowy i w konsekwencji oddalający sojusznicze relacje polsko-francuskie. Wiemy już, że min. Barthou po rozmowach w Warszawie z Piłsudskim i Beckiem w kwietniu 1934 roku sądził, że Polska „się spodziewa szeregu koncesji dla jej przejednania, takich jak stałe miejsce w Radzie oraz zgoda na upragnione wypowiedzenia traktatu o mniejszościach”. Podobne przekonania mieli urzędnicy Quai d'Orsay, co

zaświadczył Alexis Leger - sekretarz generalny francuskiego MSZ, który miesiąc później sądził, że „Polska będzie się domagała podobnego traktowania” jak Rosja przyjmowana do Ligi Narodów ze stałym miejscem w Radzie³⁶.

Z towarzyszących tej sprawie trudności zdawali sobie sprawę na Wierzbowej. Nie skrywano tego w ściśle tajnej notatce zredagowanej na dwa tygodnie przed inauguracją XV Zgromadzenia 10 września 1934 roku, podczas którego na porządku dnia stało przystąpienie ZSRR do LN – omówione już wyżej (zob. s....).

Summa summarum wszelkie wcześniejsze zabiegi organizowane wokół konieczności stałego reprezentowania Europy Środkowo-Wschodniej wśród członków Rady, przestały być aktualne³⁷. Pewna część członków Ligi uznała, że zdezaktualizowało się łączenie obecności Polski i Niemiec w Radzie jako dodatkowego zabezpieczenia przed agresywną polityką niemiecką, co oba te państwa przypieczętowały zawartym w styczniu 1934 roku paktem o nieagresji.

W gronie ministrów SZ wiązanie Polski ze statusem mocarstwa wynikało przede wszystkim z sytuacji, w której jej stanowisko lub jej głos w gremiach ligowych był ważny lub potrzebny. Pomijając wyjątkowe awanse Włochów związane z ich agresją na Etiopię oraz zabiegami o akceptację międzynarodową osiągniętych wyników, o czym będzie niżej, zwraca uwagę opinia z 1935 roku Pierre'a Laval'a. Francji zależało wówczas na pozyskaniu Polski do tworzenia paktu wschodniego i generalnej poprawy stosunków wzajemnych. Mało stabilny w poglądach ówczesny lider polityki francuskiej podkreślał rolę Polski jako „wielkiego mocarstwa”. Wedle zapisu Jana Szembeka min. Beck odpowiedział: „Polska wielkim mocarstwem nie jest ponieważ nie prowadzi polityki światowej, a raczej rejonową”³⁸.

Jest to ważna informacja gdyż podobną w wymowie opinię zawarł w Ostatnim Raporcie, którą trzeba traktować jako powstałą *exp post* w warunkach klęski wrześniowej i kompletnego zdezawuowania mniemania o mocarstwowej Polsce. Na ziemi rumuńskiej dyktował, że na próby komplementowania Polski,

³⁶ T. Piszczkowski, *Anglia Polska*, s. 380-381.

³⁷ Były one zresztą często (głównie zakulisowo) podważane przez niechętne Polsce państwa, które wskazywały, że rotacyjnie zajmowanie miejsca w Radzie przez członków Małej Ententy, zamieniało je w stałą reprezentację obejmującą ten region Europy.

³⁸ DiTJS, t. 1, s. 468.

zaczynające się od słów: „Polska jako wielkie mocarstwo” – konsekwentnie odpowiadał, że Polska nie jest wielkim mocarstwem w sensie uprawiania polityki światowej, ale jest państwem, które „ma politykę własną, nie może być przedmiotem międzynarodowych handlów politycznych, jako że jest krajem, który się ceni”³⁹.

To tłumaczenie ma prąródło w słowach Marszałka z 1934 roku o samodzielności polityki nie zagrożonej od wschodu i zachodu, służącej tylko własnymi, a nie cudzym interesom.

Pewne umiarkowanie widać w notatce min. Becka zamieszczonej w preliminarzach politycznych do wojny 1939 roku, kiedy referował pobyt delegacji polskiej w Londynie na uroczystościach koronacyjnych Króla Jerzego VI w maju 1937 roku. Opis tego wydarzenia kończy opinią, że delegacja RP mogła zanotować z zadowoleniem, iż gospodarze dbali „z naciskiem o zapewnienie naszej delegacji form odpowiadających delegacji poważnego i znacznego państwa. Zastosowano do nas najwyższy wymiar uprzejmości protokolarnych. W sumie okoliczność ta dawała na zewnątrz wyraźne wrażenie naszej własnej, poważnej pozycji w Londynie”⁴⁰.

Jakkolwiek *iunctim* między mocarstwowością i posiadaniem kolonii jest tematem osobnego podrozdziału, to jednak trzeba zwrócić uwagę na powstanie w ramach departamentu konsularnego MSZ Wydziału Polityki Emigracyjnej. Wprawdzie o kolonializmie się w nazwie nie mówi, ale pominięcie spraw kolonialnych w kontekście emigracji było po prostu niemożliwe. Przyznają to zresztą w trakcie referowania nowych zadań powstającego wydziału, bo problem emigracyjny prowadzi podobnie jak problem surowcowy do zagadnień kolonialnych⁴¹.

Reorganizacja w obszarze NSZ była efektem rozporządzenia prezydenta RP z 21 czerwca 1932 roku. Wówczas to do MSZ włączony został zakres działania Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawach emigracyjnych za granicą. Planując nowe zadania zdawano sobie sprawę, że utrzymanie dynamiki ludnościowej „jako podstawowego warunku rozwoju mocarstwowego państwa,

³⁹ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 56.

⁴⁰ J. Beck, *Wspomnienia*, s. 170.

⁴¹ PDD, 1933, s. 224, Notatka departamentu konsularnego o polityce emigracyjnej i kolonialnej. Program prac Wydziału E.I, przed 21 kwietnia.

wymaga odciążenia przeludnionej wsi przez uprzemysłowienie kraju”. Na uprzywilejowane miejsce został wpisany problem emigracji mniejszości narodowych.

Wypowiadając się krytycznie zarówno na temat emigracji sezonowej jak i stałej emigracji miejskiej, której towarzyszy deprawacja moralna (komunizm np. we Francji) wywyższa się znaczenie emigracji osadniczej. Pozwala ona m. in. na zajęcie wyższego szczebla w hierarchii społecznej (np. w Brazylii), a także zwiększa ich dyspozycyjność wobec macierzy. Wśród zadań tego wydziału widnieją także sprawy surowcowe i demograficzne jako podstawa do wystąpienia delegatów rządu polskiego zarówno w Lidze Narodów jak i MOP⁴².

2. Kolonializm elementem mocarstwowości?

Gospodarcze i społeczne znaczenie kolonii zamorskich, rozświeatanych stugębną plotką o ich walorach, rozpowszechniały się na ziemiach polskich od połowy XIX wieku w stopniu porównywalnym lub większym od tradycyjnych państw emigracyjnych jak Włochy czy Niemcy. Atmosfera ta legła u podstaw stale żywego marzenia, które podsycali trudności bieżącej egzystencji. Nie bez znaczenia było też relatywnie mała więź emocjonalna z władzą zaborców. Dla większości mieszkańców jakby decydujące znaczenie miała identyfikacja ze swoim kręgiem rodzinnym, skrawkiem uprawianej ziemi, najbliższego otoczenia - wsią i parafią. Niewielka lub raczej skromna była też mobilność społeczna wykraczająca poza te kręgi. Zatem decyzja o dalekiej wyprawie była obwarowana niepewnością i strachem.

Trudności z tym związane towarzyszyły przez kilkanaście lat twórczości Marii Konopnickiej, która u kresu życia (1910 rok) opublikowała poemat epicki „Pan Balcer w Brazylii”. Temat ten starała się zgłębiać przez 6 lat po to, aby ukazać dramatycznie trudne losy emigracyjnej tułaczki chłopskiej. Bohaterem był jakiś p. Balcer (bez imienia) prosty, choć obrotny kowal, określony przez

⁴² Tamże, s. 222 i n.

Konopnicką jako reprezentujący Podlasiaków, który przebył iście męczeńską drogę budowniczego nowego życia, zakończoną klęską. Jego pielgrzymowanie za lepszym chlebem kończy się decyzją o powrocie do domu. Symbolika takiej sytuacji jest silna - podobni do niego uświadamiając sobie warunki pracy i życia w nowym miejscu - decydują się na powrót.

Maria Konopnicka - pisując artykuły prasowe o emigracji publikowane już w 1891 roku - przemilczała esencję problemu: ekonomiczne motywy masowego ruchu emigracyjnego ludności z ziem polskich. Jedynie pośrednio zauważała, że emigracja dużej części ludności chłopskiej była skutkiem braku ziemi i zarobków. Emigrował przecież głównie chłop bezrolny i mało rolny, nierzadko pod wpływem swoistej epidemii emigracyjnej na przełomie wieków. Ruszał w świat także mieszkaniowiec wsi rachujący na powiększenie posiadanego majątku. To był główny motyw p. Balcera - posiadającego pewny kawałek chleba w postaci kuźni, ale motyw wzmocnienia swej pozycji ekonomicznej skłonił go do ruszenia za morze razem z chłopami, z których niektórzy posiadali także jakieś włości i zagrody. Roilo im się aby z tej gromadki nędzarzy wykrzesać plemię przyszłości, ród dostojnych kmieci, herosów, o których mogliby w końcu powiedzieć:

„Tak nad swą niskość i nad chatnie dymy,

Naród ten polny wyrośnie w olbrzymy! [s. 166, w. 679—680]

I będzie światem ogromna pieśń rośla,

Z której ten naród polny, te prostaki, wylecą w słońce jako krwawe ptaki.

[w. 670-672”⁴³.

Maria Konopnicka zbierając materiały pozostawała pod wrażeniem tzw. procesu emigracyjnego, który toczył się na przełomie lat 1889/1890 w sali gimnastycznej Sokolnia w Wadowicach. Był to efekt ogromnego zainteresowania toczącym się postępowaniem, jako że obejmował kilkaset osób w procesie grupy przestępczej działającej na terenie Galicji i Bukowiny. Ich

⁴³ J. Spytkowski, rec. „*Pan Balcer w Brazylii*” jako poemat emigracyjny”, Tadeusz Czapczyński, Łódź 1957, Ossolineum, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział I, nr 30. ss. 56, rec. Pamiętnik Literacki, Czasopismo Kwartalne Poświęcone Historii i Krytyce Literackiej Literatury Polskiej, 1959, 50/ 1, s. 277-278. Tekst M. Konopnickiej wg pierwszego wydania z 1910 r. zob. Biblioteka Narodowa, domena publiczna; ostatnie wydanie Copyright for Klasyka... UNIVERSITAS, Kraków 2003.

działalność dotykała gotowych do wyjazdu emigrantów. Grupa oszustów nie stroniła od terroru także wobec prostytutek lub do takiej roli sposobionych, wymuszając różne opłaty i świadczenia często brutalnie i bezwzględnie egzekwowanych. Przed sądem stanęło 66 osób; przesłuchano 439 świadków. Proces trwał cztery miesiące i nabrał międzynarodowego rozgłosu, także przez nazywanie go „procesem amerykańskim”. Starania prokuratorów i sędziów zakończyły się niewielkimi wyrokami więzienia dla najważniejszych przedstawicieli gangu, które - w stosunku do skali procederu - miały raczej wymiar symboliczny⁴⁴.

Obecne w historii narodu polskiego przełomu XIX i XX wieku zainteresowanie kwestiami kolonialnymi - w obliczu ciężarów gospodarczych i społecznych - było dla ogółu zrozumiałe i przekonujące. Upowszechniali je działacze różnych towarzystw choćby działające na terenie Galicji Polskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne, które w 1918 roku weszło w skład Polskiego Towarzystwa Kolonialnego, przemianowanego w 1924 roku na Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Był to już czas kiedy różne towarzystwa o charakterze regionalnym w mniejszym lub większym stopniu zlały się w utworzoną w tym roku Ligą Morską i Rzeczną⁴⁵.

Polskie aspiracje kolonialne nie były żadnym ewenementem ani tylko propagandową fanaberią. Była to tendencja jeśli nie powszechna to bardzo popularna. W mizerii kilku dziesięcioleci XX wieku, której towarzyszyły marne perspektywy codziennego bytowania rozprawianie w przeludnionym domu, wsi, o zamorskich bogactwach możliwych do osiągnięcia małym nakładem pracy i w ciepłym klimacie - było po prostu atrakcyjne. Łotysze - chociaż ich państwo miało raptem milion obywateli - mieli również takie oczekiwania, wyprowadzane z połowy XVII wieku kiedy ichni książę założył faktorię w Gambii oraz Tobago⁴⁶. Odwołując się do tych wydarzeń z przeszłości

⁴⁴ *Wadowice. Strona główna, Proces emigracyjny (1889-1890)*, dos. el., pobrano 15.03. 2025

⁴⁵ Więcej T. Puchalski, *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych. Nowe spojrzenie. (1918-1945)*, RES GESTAE, 2018, s. 69 i n. (dost. el), artykuł zawiera też reprezentatywną dla tematu literaturę.

⁴⁶ Do tej wyspy na Atlantyku zgłaszali pretensje także Polacy bowiem jej część należała do Kurlandii, lennika Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pretensje były formułowane ‘półgębkiem’ zważywszy na władanie tym zakątkiem ziemi przez Brytyjczyków.

podkreślali zarazem, że historia narodu łotewskiego jest dłuższa niż jego polityczna niepodległość⁴⁷.

W biegach około kolonialnych żywą aktywność przejawiali też Niemcy, którzy w ramach oczekiwanej likwidacji postanowień TW nie zapominali o swoich posiadłości kolonialnych. Temat ten zrazu kamuflowany stopniowo nabierał także pół oficjalnej wyrazistości, hamowanej przez brytyjską obecność na ich b. posiadłościach. Powtarzanie płaczliwego *Volk ohne Raum* (Naród bez przestrzeni, miejsca) musiało robić nadzwyczajną karierę w warunkach państwa „rozbieganego i okradanego”. Budziło to - jak napisał Marek Czapliński „wściekłość Niemców, że kolonie zabrano im akurat wtedy, gdy mogli oczekiwać żniwa z tego co wcześniej posiali”⁴⁸.

Rozważając różne elementy problemu kolonialnego trzeba niezmiennie pamiętać, że kolonializm jako taki łączył się z mniemaniem części polityków i obywateli polskich o mocarstwowym statusie odrodzonego państwa. A skoro mocarstwo to musi mieć kolonie. W rozumowaniu tym dobrze osadzone było przekonanie, że kolonie powinny posiadać państwa, które potrzebują ich do rozwiązania podstawowych problemów ludnościowych i gospodarczych. Wieś polska miała około 5-8 milionów ludzi „zbędnych”, była słabo wyposażona w bogactwa mineralne, co powodowało dość powszechne narastanie fantazji, że kolonie rozwiążą trudności bieżącej egzystencji i rozwoju kraju.

W kontekście tych słów należy widzieć dużą uwagę jaką rząd polski przywiązywał do rozwoju komunikacji morskiej mającej otwierać nie tylko Polskę na świat, ale także zwiększać jej możliwości transportowe dla emigrantów. Problem rozładowania nadmiaru ludności, wynikający przede wszystkim z bardzo dużego przyrostu naturalnego (ok. 1,5 ‰) ściśle powiązanego z dużym bezrobociem zwłaszcza na wsi. Fascynacja morzem wyrażająca się m. in. w licznych wycieczkach ekscytujących zwłaszcza ludzi młodych, zapatrzonych w hasła głoszone przez Ligę Morską i Rzeczną, działającą od 1924 roku. Od połowy 1925 roku - zaczęła upowszechniać się -

⁴⁷ Zob. M. A. Kowalski, *Kolonie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 101, 363, tu także obszerny zestaw źródeł i literatury.

⁴⁸ M. Czapliński, *Niemiecka polityka kolonialna*, Poznań 1992, s. 411, więcej S. Sierpowski, *Problem kolonialny w marszu Niemiec do Ligi Narodów*, w: *W kręgu idei, polityki i wojska*, red. T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2009, s. 317- 333.

zrazu w prężnym rejonie łódzkim - nazwa Liga Morska i Kolonialna (LMiK), która w 1930 roku stała się ogólnokrajowa.

Jej najważniejszym i podstawowym zadaniem było wzmocnienie apetytu na kolonie, wspieranie polskiej żeglugi morskiej, w tym wojennej, upowszechniania wiedzy o morzu i jego bezcennego wpływu na rozwój kraju itd. To okno na świat miało ułatwić rozwiązywanie nabrzmiałych problemów demograficznych i społeczno-ekonomicznych. Towarzyszyły temu miraż kolonialne. Nie stroniono przy tej okazji od krytyki Ligi Narodów stojącej na straży istniejącego podziału świata. Nie brakowało głosicieli poglądów, że z tego powodu Liga Narodów powinna zostać zlikwidowana umożliwiając przeprowadzenie zmian obejmujących tereny nadające się pod względem przyrodniczym na zasiedlenie oraz eksploatację surowców. Towarzyszyła temu nadzieja na ukrócenie emigracji zarobkowej - bezproduktywnej z punktu widzenia państwa, kierującej się do państw europejskich - jak Niemcy czy Francja - ale także na terytoria zamorskie - do Ameryki Łacińskiej i Afryki przede wszystkim⁴⁹.

Działacze LMiK stawiali za wzór należyte zorganizowaną kolonizację niemiecka w Ameryce Południowej. Bo chociaż Niemcy kolonii nie mieli, to jednak prowadzili zdecydowaną politykę kolonialną. Jak pisał w 1932 roku publicysta „Morza”: „Faktorie niemieckie, filie banków niemieckich, niemieckie linie okrętowe - zdołały opasać cały świat”⁵⁰.

Do symbolicznego tortu starali się dostać także Polacy, wśród których, np. konsul w Kurytybie Kazimierz Głuchowski, przekonywał, że część (mówiło się o 10%, nieraz 8 %) kolonii ponemieckich powinna przypaść Polsce, ponieważ na ich zagospodarowanie szły środki z podatków płaconych przez Polaków mieszkających w byłym zaborze pruskim⁵¹.

Polskie oczekiwania na przejęcie pewnej części b. niemieckich kolonii pojawiły się podczas konferencji pokojowej w Paryżu, co nie zostało

⁴⁹ Marek Krasicki, *(Polska „akcja kolonialna” w Ameryce Łacińskiej w latach 1929-1939, Dzieje Najnowsze 1977, nr 1, s. 3-20)* podaje, że polskie faktorie w Ameryce Południowej przetrwały do połowy 1939 roku, więcej zob. Z. Bujkiewicz, *Aspiracje kolonialne w polityce zagranicznej Polski w okresie międzywojennym*, Zielona Góra 1998.

⁵⁰ Cyt za. G. Borkowska, *Polskie doświadczenia kolonialne*, s. 17.

⁵¹ T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, Gdańsk 1983. s. 167.

zauważone przez liderów konferencji. Kwestii tej nie pominął naczelnik państwa w instrukcji przekazywanej delegatom, chociaż w kontekście bliskiej mu kolonizacji Wschodu Europy. Działania te uważał za konieczny warunek odrodzenia i rozwoju zrujnowanego przemysłu oraz jedyne pole zatrudnienia masy bezrobotnych - w przeciwnym razie skazanych na emigrację przymusową. Wskazywał na szczególną sytuację pod tym względem ex zaboru rosyjskiego oraz Galicji⁵².

Problem ten funkcjonował także w sejmie za sprawą posła PSL-u Tomasza Dąbala i to już w marcu 1919 roku⁵³. Inicjatywy podobnego charakteru miały podnieść prestiż odrodzonego państwa m. in. poprzez rozwój propagandy i ogólnej aktywności w zakresie rozwoju myśli kolonialnej. W podtekście był to i takim pozostał: konglomerat wizjonerstwa mocarstwowego.

Dla włodarzy ówczesnego państwa z jego Naczelnikiem na czele nie była to wówczas kwestia godna uwagi. Problem kolonizacji sprowadzał się do zagospodarowania terenów na wschodzie Europy, gdzie niski stopień zaludnienia i zagospodarowania otwierał duże możliwości dla polskiego rolnictwa i przemysłu. Z tym przeświadczeniem zresztą odnosił się niechętnie do emigracji zarobkowej - zarówno w Europie (głównie Niemcy i Francja) jak i zamorskiej.

Kiełkująca od zarania odrodzonego państwa nostalgia kolonialna od 1928 roku znalazła się wśród czołowych kwestii eksponowanych przez LMiK. W ciągu zaledwie kilku lat - pisano w sprawozdaniu MSZ z 20 grudnia 1933 roku - kwestia ta dotarła do świadomości szerokich warstw społecznych znajdując wyraz w niezliczonej ilości wniosków, uchwał i rezolucji powziętych przez różnego rodzaju organizacje, instytucje i stowarzyszenia, jak również w szeregu opublikowanych broszur i artykułach publicystycznych. Instytucjonalnym, państwowym impulsem była uchwała senatu RP z 28 lutego 1933 roku stwierdzająca konieczność posiadania przez Polskę kolonii oraz wezwanie rządu do ubiegania się na terenie międzynarodowym o mandat kolonialny⁵⁴.

⁵² PDD, 1918. s.111. /Po 17 listopada/ Instrukcja naczelnika państwa w związku z przygotowaniem do wysłania delegacji do państw Ententy.

⁵³ T. Białas, s. 167.

⁵⁴ PDD, 1933, s. 833, Sprawozdanie MSZ: działalność w sprawach emigracyjnych i kolonialnych (fragmenty), Warszawa 20 grudnia 1933 roku. Wydawcy poinformowali, że

Cała propaganda towarzysząca tym oczekiwaniom mogła się obracać tylko wokół terenów zamorskich, które były od dawna zajęte. Próba korekty stanu posiadania po I WŚ obejmowała posiadłości kolonialne państw pokonanych - głównie Niemiec i Turcji. Jak już wiadomo najaktywniejsi byli Brytyjczycy i Francuzi, którym starała się dotrzymać kroku Japonia oraz kilka innych mniejszych metropolii kolonialnych w rodzaju Belgii, Portugalii czy nawet Afryki Południowej. W tych warunkach poszukiwanie nowych rozwiązań mających na celu współdział Polski w eksploatacji terytoriów zamorskich musiał ograniczyć się do kolonizacji - osiedlania w słabo zaludnionych, ale niepodległych państwach Ameryki Południowej - Peru, Brazylii czy Liberii. Afrykańskie penetracje dotyczyły przede wszystkim współdziałania z Francją o zagospodarowaniu i eksploatacji ich kolonii, głównie Gujany Francuskiej i Madagaskaru (o czym niżej).

Istotny wpływ na wzrost zainteresowania Polski sprawami kolonialnymi trzeba łączyć z jej przegraną w rywalizacji o stałe miejsce w Radzie Ligi. Było to bowiem zakwestionowanie jej pozycji w Europie (o świecie zapomnijmy), najbardziej na wschodzie kontynentu, gdzie Warszawa skłonna była uprawiać politykę z pozycji mocarstwa, narzucającego lub przynajmniej skutecznie sugerującego rozwiązania dla niej korzystne. Z drugiej strony pozycję Polski wzmacniała jej samodzielna decyzja o wymówieniu współpracy z Ligą w sprawie ochrony mniejszości narodowych. Samodzielność w tym zakresie miała być wykorzystywana do rozwiązania od zarania niepodległości nabrzmiewającego problemu nadmiaru ludności wiejskiej, w tym zwłaszcza żydowskiej.

Świadomość tego wzmagala poszukiwania kolonii lub terenów osadniczych mogących spełniać warunki choćby minimalnego uprzywilejowania dla emigrantów z Polski. Duże zainteresowanie w kraju budziły wyprofilowane

przytoczony fragment (p.6) jest częścią opracowania składającego się z 8 punktów; wszystkie dotyczą spraw emigracyjnych i kolonialnych, a mianowicie: 1. Obecna sytuacja ruchu emigracyjnego; 2. Działalność MSZ w zakresie penetracji emigracyjnej w okresie od lipca 1932 do listopada 1933 r.; 3. Prace międzynarodowej komisji emigracyjnej. Mały plan akcji osadniczej; 4. Pełny plan akcji osadniczej; 5. Organizacja gospodarcza wychodźstwa; 6. Akcja kolonialna; 7. Bank emigracyjno-kolonialny; 8. Wnioski -wytyczne na rok 1934; całość elaboratu w: AAN, MSZ, sygn. 9580. Wydawcy w przepisie 42 podali, że wychodźstwo w czasie wielkiego kryzysu znacznie zmalało, bowiem w latach 1926-1930 Polskę opuściło 964 tys. obywateli, a w roku 1933 jedynie 35 tys. Jest to tylko pozorna różnica gdyż średnio w pięciu zsumowanych latach wyjeżdżało rocznie ok. 33,7 tys. osób.

wspomnienia, powstająca na bieżąco literatura, w tym zwłaszcza artykuły prasowe oraz większe teksty drukowane w miesięcznikach i kwartalnikach firmowanych przez różne stowarzyszenia i organizacje w jakiś sposób powiązane z morzem i emigracją. Prezentowały one gamę poglądów i racje polityczno-mocarstwowe i ekonomiczne (przede wszystkim demograficzne) oraz silny wątek przygodowo-romantyczny sięgający obficie do wzorców Sienkiewicza i jego stale czytanego dzieła *W pustyni i w puszczy*.

Nie zapominamy, że od 1910 roku ukazywały się w Kurierze Warszawskim odcinki tej powieści, w której potencjalny czytelnik znajdował takie wynurzenia Stasia Tarkowskiego: „Gdybym chciał – mówił sobie – to mógłbym tu zostać królem nad wszystkimi ludami Doko – tak jak Beniowski na Madagaskarze, I przez głowę przeleciała mu myśl czy by nie dobrze było wrócić tu kiedyś, podbić wielki obszar kraju, ucywilizować Murzynów, założyć w tych stronach nową Polskę albo nawet ruszyć kiedyś na czele czarnych wyćwiczonych zastępów do starej”⁵⁵. Mniejszą popularnością cieszyły się „Listy z Afryki” Henryka Sienkiewicza opublikowane w 1893 roku, w których nie dominowały optymistyczne tony. Świadczyły one jednak dla potencjalnego czytelnika, że zainteresowanie odległą Afryką musi być ważne i uzasadnione, skoro podróżował tam wielki pisarz⁵⁶.

Grzegorz Łyś – prawnik i publicysta/reportażysta z dobrym piórem, prognozował, że w okresie międzywojennym „biały kask tropikalny i korona ekwipunku kolonialnego” było marzeniem tysięcy młodych ludzi z LMiK. Snuł jednak pesymistyczne projekcje i sądził, że „prawdopodobnie Polacy należeli by więc do najbardziej uciążliwych kolonialistów, nastawionych głównie na bezwzględny wyzysk podległego terytorium. Co z pewnością nie wystarczyłoby jednak na postawienie na nogi polskiego przemysłu ani na zapewnienie bytu milionom „ludzi zbędnych” na wsi”⁵⁷.

⁵⁵ H. Sienkiewicz, *W pustyni i w puszczy*, Warszawa 1959, s. 270,

⁵⁶ Na uwagę zasługuje dobry i materiałowo bogaty artykuł w Wikipedii, zawierający m.in. zdigitalizowane periodyki (web.archive. org), liczne zdjęcia sytuacyjne itd, zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Liga_Morska_i_Rzeczna#Historia.

⁵⁷ Grzegorz Łyś - wywiad bez daty: Empik Pasje. com, dost. el. 8.02.2025. G. Łyś jest autorem, ciekawej i dobrze udokumentowanej książki, co kontrastuje z jej tytułem *Bzik kolonialny II Rzeczypospolitej. Przypadki zamorskie*.

W modelowanych przez MSZ argumentach uzasadniających polską akcję kolonizacyjną na pierwszym miejscu stały sprawy demograficzne rozumiane bardzo szeroko. Tuż obok - aczkolwiek zajmowane piętra ulegały koniunkturalnym zmianom - lokowały się sprawy gospodarcze. Chodziło zwłaszcza o brak surowców oraz własnego transportu morskiego do ich przywozu. Konieczność korzystania w obu przypadkach z pośrednictwa innych poważnie podrażało produkt finalny, który stawał się na rynkach zewnętrznych mniej konkurencyjny. Razem oznaczało to wzrost ujemnego bilansu handlowego. Istniejącą sytuację zaliczono w MSZ do „błędnego koła”. Przewyciężenie tego stanu wymaga zdobycia terenów posiadających możliwości - z jednej strony osadniczo-plantacyjne, z drugiej zaś eksploatacyjno-gospodarcze, z dominacją polskich fachowców⁵⁸.

Konieczność posiadania własnych baz surowcowych wynika także z tego, że kraje monopolizujące pewne surowce są z reguły wysoko uprzemysłowione i odmówią surowca wówczas, kiedy rozwój przemysłu odbiorcy tego surowca będzie zagrażał ich własnemu przemysłowi⁵⁹.

Klamrą spinającą polską akcję kolonizacyjną było przeludnienie powodujące proletaryzację takich krajów, które miały wysoki przyrost naturalny. Taka sytuacja utrudniała lub wręcz uniemożliwiała uporządkowanie stosunków gospodarczych oraz była źródłem ciągłego wrzenia o charakterze socjalnym, co znowu stwarzało groźbę dla pokoju światowego. Pogląd ten towarzyszył przeświadczeniu o niezmiernych obszarach o minimalnym zaludnieniu, które z uwagi na urodzajność gleb oraz bogactwa eksploatacyjne mogłyby dać dostatnie wyżywienie i pracę wielu milionom Europejczykom nie znajdującym w swojej ojczyźnie możliwości pracy. Dotyczyło to między innymi Kanady - 1,5 osoby na 1 km², Australii z przyległymi wyspami - 5 osób czy Ameryki Południowej i Afryki - po około 6-7 osób na 1 km².

Autor analizy w polskim MSZ krytykował istniejący system kolonialny o pierwiastkach imperialistycznych i prestiżowych. System ten uważał za skostniały i trwający od stuleci niezależnie od zmieniających się systemów ustrojowych, terytorialnych, politycznych, gospodarczych i społecznych.

⁵⁸ PDD, 1933, s. 835, Sprawozdanie MSZ: działalność w sprawach emigracyjnych i kolonialnych (fragmenty), Warszawa 20 grudnia 1933 roku.

⁵⁹ Tamże.

Niektóre z nich posiadają kolonie, które nie stoją w żadnym stosunku ani do wielkości terytorium metropolii ani do stopnia jej zaludnienia, w końcu też do sytuacji ekonomicznej. Takie państwa nawet w drobnej części nie są w stanie wykorzystać pod względem gospodarczym swych obszarów zamorskich i z różnych powodów nie odczuwają potrzeby wykorzystywania kolonii i prowadzić racjonalnej gospodarki kolonialnej wskutek słabości własnego państwa i jego gospodarki oraz niedostatecznych zasobów elementu ludzkiego. Zauważono przy okazji, że dopiero w ostatnim czasie problem ten został jaśniej postawiony przez Japonię i Włochy.

Pozytywne postulaty polskiej polityki kolonialnej na przełomie lat 1930-1931 sprowadzono do wskazywania samej potrzeby terenów kolonialno-plantacyjnej oraz posiadania baz surowcowych, umożliwiających rozwój krajowego przemysłu, zdolnego do zatrudnienia zbędnych rąk na wsi. Nieco więcej konkretów zawiera postulat stworzenia świadomego polskiego programu kolonialnego, który powinien obejmować: 1. Dążenie do uzyskania własnego terenu kolonialnego, który nadawałby się do osadnictwa plantacyjno-rolnego a także posiadającego surowce dla przemysłu krajowego; 2. Zawarcie z krajem kolonialnym kondominium gospodarczego nadającego się pod osadnictwo plantacyjno-rolne⁶⁰; 3. Wejście na teren jednej z kolonii mandatowych, gdzie członkowie Ligi Narodów posiadają równe prawa oraz dostęp i działalność gospodarczą nie podlegający żadnym ograniczeniom⁶¹; 4. Skoncentrowanie rozproszonych kapitałów krajowych przeznaczonych na finansowanie polskich

⁶⁰ To jeden z nielicznych konkretów - w ramach kondominium należy zorganizować sieć kilkudziesięciu większych i silnych finansowo gospodarstw plantacyjno-rolniczych - od 200 do 300 ha, z kapitałem 50 tys. zł każde oraz eksploatowanie ich przez jednostki prywatne jak również spółki zajmujące się eksploatacją bogactw naturalnych danego terenu.

⁶¹ W wyjaśnieniach powielano - aż się nie chce w to wierzyć! - mniemanie o elastyczności „systemu mandatowego zezwalającego na zmianę mandatariusza”. Problem w tym, że artykuł 22 paktu Ligi Narodów takiej możliwości nie przewidywał, podobnie jak też treści kolejnych mandatów łączących je z terytorium powierzonym mu przez Ligę Narodów. Iluzoryczne było także powoływanie się na postanowienie Traktatu Wersalskiego, który pozwalał wszystkim członkom LN na wolny wstęp w dziedzinie gospodarczej jako mających w tym względzie równe prawa z mandatariuszem. Podobnie trzeba się odnieść do przekonania, że zapoczątkowanie polskiej produkcji surowcowej w kolonii mandatowej nie będzie wymagało uruchomienia wielkich kapitałów. Głównie koszty to najemna praca i technika produkcji przy czym pierwsza opłacana jest groszami, druga zaś jest prymitywna i nie kosztowna.

obrotów kolonialnych co umożliwi prowadzenie świadomej i celowej polityki handlowej; 5. Zorganizowanie transportu morskiego dla przewozu surowców i produktów eksploatacyjnych na polskim terenie kolonialnym, względnie przez polskie przedsiębiorstwa kolonialne i polskich plantatorów.

Swoistym podsumowaniem tego wywodu był postulat zorganizowania polskiej akcji kolonialnej, w której elementem miało być w stworzenie aparatu gospodarczo-handlowego mającego na celu wymianę gospodarczą między krajem a jego ośrodkami kolonialnymi. Ta sprawa została uznana za centralną, bowiem bez niej cała akcja będzie skazana na załamanie. Ów aparat gospodarczo-handlowy miał mieć poważne zadania: a). Zakup od polskich plantatorów części ich płodów kolonialnych; b). Zakup surowców eksploatowanych przez polskie przedsiębiorstwa kolonialne; c). Lokowanie na rynku krajowym produktów i surowców kolonialnych⁶². Do każdego z tych punktów dołączono komentarz miejscami obszerny, ale nadal pozostający w sferze - jeśli nie teoretycznej to wybitnie postulatywnej.

Przewodnim motywem pobrzmiewającym w elaboracie jest przekonanie, że w przypadku najbardziej prawdopodobnego kondominium Polska zawsze będzie górowała nad posiadaczem kolonii swoimi możliwościami sprowadzenia na teren większej liczby elementu ludzkiego niż właściciel kolonii.

Powyższe informacje wskazują na rosnące zainteresowanie czynników rządowych, wcześniej jeśli nie marginalizowanych to specjalnie nie eksponowanych lub wręcz kamuflowanych. Im bliżej połowy lat 30 tym aktywność MSZ rosła, jak tego dowodzi powstanie Komisji Migracyjno-Surowcowej. Jej wytyczne z tego czasu zawierały - znów pozbawione konkretów - zalecenia odnośnie wyboru źródeł surowców, czemu miało towarzyszyć ograniczenie pośrednictwa i przesunięcie zakupów surowców na kraje mogące zapewnić Polsce większe korzyści natury wojskowej, emigracyjnej i kolonialnej. Wyróżniono konieczność ograniczenia pośrednictwa krajów trzecich, zarówno przy zakupie, przeróbce jak i transporcie. Wspomniano także o konieczności ograniczenia zapasów w składach konsygnacyjnych i tranzytowych w kraju. Z drugiej strony mówiło się o potrzebie dążenia do zakładania własnych placówek skupu surowców w krajach zamorskich. W razie nieuniknionego pośrednictwa

⁶² PDD, 1933, s. 839-840.

państw trzecich miano dążyć do przesunięcia zakupu surowców na dostawców komisowych. W dalszej kolejności zalecono organizować i popierać przy pomocy polskiego kapitału import niezbędnych surowców do Polski, przy czym w odniesieniu do Ameryki Południowej rozbudować akcję kredytowo-handlową zagranicznych oddziałów banku Polska Kasa Opieki.

Niewiele nowego powiedziano w części poświęconej umowom handlowym, gdzie zalecano aby przy zakupie niezbędnych surowców uzyskiwać „możliwie najdogodniejsze dla Polski warunki”. Niewiele lepiej pod względem merytorycznym przedstawiały się kolejne zalecenie, które dotyczyły tworzenia własnych baz surowcowych, usprawnień administracji importu w takich resortach jak przemysł i handlu, skarbu, rolnictwa i MSZ. Finałem tego skromnego merytorycznie dokumentu miało być zapewnienie tajemnicy spraw dotyczących polskiej przedsiębiorczości kolonialnej skierowanej ku badaniu i eksploataowaniu surowców o znaczeniu specjalnym dla Polski⁶³.

Powyższe potwierdza opinia Grażyny Borkowskiej, która w konkluzji interesującego szkicu poświęconego polskiemu kolonializmowi zauważa, że za czasów Piłsudskiego kolonializm drzemał na obrzeżach polskiej polityki. Najpierw nie umieliśmy realnie ocenić swojego położenia, tak jak nie umieliśmy odróżnić śmiałych planów politycznych od politycznego szaleństwa. Najpierw marginalizowany (Beck śmiał się, że polskie kolonie zaczynają się w Rembertowie), potem był wspierany z ukrycia. Na zewnątrz miało wyglądać tak, że Polacy pragną kolonii spontanicznie i że rząd, formułując politykę kolonialną, po prostu odpowiada na te pragnienia. Czy jednak z tych zawiłych racji polityki zagranicznej wynika wprost, iż akcja kolonialna była czystą propagandą? Czy burzliwa historia LMiK, podjętych przez nią wypraw i działań, nie otwiera jakiegś innej ścieżki myślenia? Prace te dostarczyły wielu faktów, ale uchylły się od odpowiedzi na pytanie, skąd wzięło się w międzywojennej Polsce zainteresowanie dla kolonii⁶⁴.

Do tego wszystkiego należy dodać konieczność wieloletnich inwestycji, niejednokrotnie drenujących budżet państwa. Dopiero one pozwalały na stopniowe budowanie warunków do osadnictwa oraz zyskowej eksploatacji.

⁶³ PDD, 1935, s. 443-444. Nie podpisana notatka: ustalenia Komisji Migracyjno-Suchowcowej w sprawie importu przez Polskę surowców, przed 30 czerwca, tajne

⁶⁴ G. Borkowska, *Polskie doświadczenia kolonialne*, w: *Teksty drugie*, nr 4, 2007, s. 23.

Wskazano już wyżej, że zainteresowanie kolonializmem w Polsce pojawiło się tuż po odzyskaniu niepodległości, znajdując wyraz w powstaniu lig, organizacji i stowarzyszeń, których nazwy oddawały istotę i cel działalności. Odzwierciedlały one radość z powodu odbudowy Polski z dostępem do morza, z którym łączono nadzieje na kontakt ze światem. Dobrze to pokazuje apel/ulotka bez daty, ale z 1924 roku wzywająca obywateli wielkopolskiego miasta Środa i powiatu do udziału w działalności Ligi Morskiej „Po sześćoletniej przerwie i otrząśnięciu ponurej niewoli germańskiej Zwycięski naród polski podejmuje na nowo prace dla swojej przyszłości na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego. Między innymi wznowiła już swoją służbę dla narodu także Liga Morska/.../ Hasłem naszym i celem: wolna potężna Polska na wolnych morzach świata”. Zgłoszenia w ratuszu, wpisowe 5 zł, składka miesięczna też -5 zł.⁶⁵. Sporo...

Z górą 10 lat później cele już bardziej rozbudowanej LMiK określano za pomocą podobnych słów wskazując na możliwość współpracy wszystkich obywateli pod warunkiem opłaty - 1 zł - wpisowego i 1 zł. lub. 50 gr miesięcznej składki. Jeśli członek organizacji płacił 1 zł to gratisowo otrzymywał miesięcznik „Morze”, a jeśli tylko 50 gr to dostawał miesięcznik „Szkwał”. Członkowie zbiorowi tworząc „Koła” - złożone z co najmniej 20 uczestników, płacili tylko 10 gr miesięcznie i otrzymywali bezpłatnie miesięcznik „Polska na Morzu”. Członkowie Ligi korzystali z licznych ulg i ułatwień jak udział w popularnych pociągach na wybrzeże, obozy letnie, spływy i inne imprezy sportowe i turystyczne, obejmujące nawet - we współpracy z rumuńską Liga Navale - obozy nad Morzem Czarnym⁶⁶.

Z powyższego widać, że Liga Morska odzwierciedlała i zarazem łączyła mit i rzeczywistość. Mit - bowiem państwo terytorialnie rozległe, z dużą liczbą ludności, plasujące się pod tym względem na 6 (czy 8?) miejscu w Europie, chcące się liczyć na arenie międzynarodowej, to powinno, lub wręcz musiało posiadać terytoria zamorskie. Rzeczywistość - coraz wyraźniej kolonie były dostarczycielem towarów nieobecnych na lokalnym rynku, czego widocznym

⁶⁵ Oryginał w AP Poznań, Afisze, plakaty, ulotki, zespół 982, sygn. 394.

⁶⁶ A. Lewicki, *Liga Morska i Kolonialna na ziemiach południowo-wschodnich*, w: Targi Wschodnie 1935. kolekcja Emilia Kornasia, s. 84.
<https://obc.opole.pl/Content/13713/PDF/317742.pdf>.

przejawem były tzw. sklepy kolonialne, zakorzenione na lata w świadomości społecznej. Odnosiło się to głównie do towarów o mniejszej wadze gospodarczej, jak pieprz, kakao, herbata czy kawa. Jednak, kiedy do gry wchodziły złoża ropy naftowej, kauczuk eksploatowany na olbrzymich plantacjach wykorzystujących niemal darmową siłę roboczą, to problem nabierał wagi wielowymiarowej. Stałym elementem systemu kolonialnego oraz bardzo mu bliskiego systemu państw zależnych, było również poszukiwanie stabilnych, korzystnych rynków zbytu. Z tym zaś - wyłączając produkty rolne, których akurat w potencjalnych koloniach niespecjalnie oczekiwano - były w odrodzonej Polsce zrozumiałe trudności. W nadmiarze natomiast było propagandowych haseł z ponadregionalnym i ponadczasowym - jak misja cywilizacyjna, nieraz także posłannictwo białego człowieka, kiedy indziej znów krzewiciela wiary chrześcijańskiej/katolickiej.

Trudno powiedzieć, że wszystkich, ale zapewne ogół mieszkańców Polski ekscytowała propaganda towarzysząca rozwojowi Gdyni, formalnie utworzonej w 1923 roku, a w 1930 roku zamieszkiwanej już przez 30 tys. osób. Otwarcie Polski na morze niewątpliwie wpływało na stopniowo kształtującą się konsolidację odrodzonego państwa i mozolne sklejanie trzech jego bardzo różnych części. Pewną rolę niewątpliwie pozytywną w sensie integracyjnym państwa odgrywała Gdynia. Stała się miejscem utożsamianym z polskimi możliwościami i społeczno- gospodarczymi, miejscem swoistego kultu.

Gdynia nazywana 'morską stolicą' była terenem zachwytów podczas dorocznych obchodów Święta Morza, cyklicznie organizowanych od 1932 roku. Z całego kraju podążały do Gdyni setki zwolenników otwarcia Polski na Bałtyk, do 'mekki' polskiego geniuszu. Wykorzystywano najróżniejsze środki lokomocji w tym głównie koleje, które oferowały zniżkowe bilety. Świętowanie przybierało charakter rozbudowanego festynu ludowego, z jedynym powszechnie znanym i akceptowanym wzorcem odpustów parafialnych, z zawsze ważną uroczystą mszą. Święto Morza zostało powiązane z patronami rybaków - Piotra i Pawła. Programy zawierały liczne nawiązania do polskiej tradycji morskiej wplataniej w powszechne inscenizacje, którym towarzyszyły hasła o charakterze politycznym. Miejsce tych uroczystości jakby obligowało uczestników do pamiętania o niemieckiej dominacji w Wolnym Mieście Gdańsku, który stopniowo urastało do najważniejszego rywala w rozwoju

potęgi morskiej utożsamianej z Gdynią. Był to już czas kiedy dość wyraźnie odwoływano się do polskich aspiracji kolonialnych. Były to przede wszystkim propagandowe gesty otwierające nadzieję na idealizowaną budowę mocarstwa kolonialnego.

Propaganda wokół takiej perspektywy przewijała się przez łamy wydawanego od 1924 roku miesięcznik „Morze”, przemianowanego na „Morze i kolonie” o nakładzie 200 tys. egzemplarzy. Dużym wzięciem cieszył się miesięcznik „Polska na morzu” adresowany do środowiska wiejskiego oraz robotniczego, którego jednorazowy nakład sięgał 300 tys. egzemplarzy. Wśród wydawnictw szczególne miejsce zajmowały karty pocztowe, które stanowiły świadectwo walki o utrzymanie i rozwój polskiego „okna na świat”. Działacze zaprzękali do pracy radio i film, organizowano wystawy objazdowe, Gdynia była traktowana jako inspiracja do odejścia od tradycji państwa lądowego, w dodatku ulokowanego między dwoma znacznie silniejszymi sąsiadami. Miała pokazywać nową perspektywę i szerokie otwarcie. Traktowana była w propagandzie mocarstwowej jako brama otwierająca nowe możliwości, a zatem zasługująca na wyrzeczenia i poświęcenia w imię celów wyższych. Społeczeństwo RP zostało opasane hasłem: frontem do morza z Gdynią „największym portem na Bałtyku”⁶⁷.

Rozwój ten stał się oczywistą solą w oku WMG, dotkliwie odczuwającego ekspansję Gdyni. Skalę zmian pokazuje dynamika w ujęciu wartościowym, która w odniesieniu do Gdyni w 1930 roku wynosiła 5% towarów, natomiast pięć lat później było to już ponad 60% obrotów przez Gdynię, która absorbowала 43% wartości handlu morskiego. Spory - a nie tylko rywalizacja z Wolnym Miastem - musiały ulegać nasileniu i trwały niezależnie od linii 26 stycznia zainicjowanej w 1934 roku⁶⁸.

Gdańsk posiadający lepsze połączenia kolejowe z ziemiami polskimi oraz bogatszą infrastrukturę służącą wymianie handlowej z zagranicą co najmniej źle patrzył na budowę magistrali węglowej łączącej Górny Śląsk z Morzem Bałtyckim. Jej funkcja gospodarcza łączyła się z wpływem na integrację społeczno-gospodarczą południa i północy państwa.

⁶⁷ *Brama na świat. Gdynia 1918-1939*, red. M. Rdesiński, Gdańsk 1976, s.108-109.

⁶⁸ Zob. osobny rozdział S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach kryzysu*, t. 2, s. 520 i n .

Hasła i programy LMiK miały w Polsce dobry grunt. Jej poprzedniczka w 1928 roku posiadała niemal 50 tysięcy członków. Kolejnych członków napędzało poparcie władzy widoczne przez objęcie stanowiska prezesa przez legionistę gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Dla organizacji kreślił plany dalekosiężne, artykułując dążenie do „wielkiego rozwoju mocarstwowego Polski, która dzisiaj przekracza znacznie ramy własnego państwa i posiada prawo dzięki wielomilionowej ekspansji ludnościowej i jej pracy na terenach innych państw i kolonii do przetworzenia się z państwa europejskiego w państwo światowe – wzorem innych narodów”⁶⁹.

Liga z impetem weszła do szkół, wydawała własne periodyki i liczne broszury, o nakładach liczonych w dziesiątkach tysięcy. W 1936 roku było już pół miliona członków LMiK, sięgając przed wybuchem wojny miliona. Była to więc najbardziej masowa organizacja o charakterze społecznym, powołująca się na program ogólnonarodowy i ponadpartyjny. Względy mocarstwowe mieszały się z gospodarczymi; pozyskiwanie nowych członków zwłaszcza wśród młodzieży, dokonywało się przez organizowane obozy i kolonie. Dominowały na nich wzorce wojskowe, czyniąc z całego ruchu organizację bliską strukturze paramilitarnej. Uwypuklało to ścisłe związki z zawodowymi oficerami. Po śmierci w katastrofie lotniczej gen. Orlicz-Dreszera w 1936 roku szefem LMiK został również generał Stanisław Kwaśniewski - nadal czynny w inspektoracie sił zbrojnych RP. Z sympatią do Ligi obnosił się gen. Kazimierz Sosnkowski. Wszyscy oni pospołu głosili, że posiadanie przez Polskę kolonii, ewentualnie współpraca Polski z jednym z państw kolonialnych na terenie jego kolonii w Afryce w formie kondominium, będzie miała poważny wpływ na zrównoważenie polskiego bilansu handlowego i płatniczego⁷⁰.

Szeregi LMiK szybko rosły, stając się jednym z największych i najliczniejszych ugrupowań pro sanacyjnych o charakterze społecznym i jednocześnie propagandowym. Jej członkowie byli szczególnie aktywni w zdobywaniu środków na fundusz Obrony Morskiej oraz Fundusz Akcji

⁶⁹ G. Orlicz- Dreszer, *Program LMiK*, Warszawa 1931, s.5 – 6, ostatnio, zawsze zwięźle zob. P. Puchalski, *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych: nowe spojrzenie*, RES GESTAE 2018 (7), s. 78 i n.

⁷⁰ T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, s. 169; T. Chłopecki, *Mysł polityczna i prawna obozu rządzącego w Polsce w latach 1935-1939*, Wyd. FNCE Chomęcice 2018.

Kolonialnej. Ten szeroki ruch zachęcał urząd do włączenia się w ten ogólnospołeczny front. Min. Beck 18 czerwca 1936 roku pokusił się o sformułowanie ogólnych uwag o możliwości uzyskania kolonii przez Polskę w instrukcji *pro foro interno*. Zwrócenie uwagi na te kwestie polskich służb zagranicznych traktował Minister jako pilną konieczność w ramach poszukiwania nowych form rozwiązywania problemu kolonialnego - na innych podstawach niż dotąd obowiązujące. Ogólnikowość tej wypowiedzi kontrastuje z kategorycznym zwrotem, że dotychczasowe założenie kolonialne są „skazane na zagładę”⁷¹.

Jednak Polska nie powinna wysuwać się z inicjatywą uznając, że moment jest niedojrzały, chociażby ze względu na niewyjaśnione stanowisko Niemiec w ramach spodziewanych rokowań. Polski Minister nie miał wątpliwości, że Niemcy wysuną bardziej wyraźnie problem kolonialno-mandatowy. Polska inicjatywa w tych warunkach nie byłaby zrozumiała i oceniana negatywnie, także jako otwierająca debatę na temat terytoriów eks niemieckich. Polska akcja wymagała starannego przygotowania propagandowego połączonego z koniecznością wskazania kierunków dyskusji, w której zabierze głos prezentując „stanowisko oparte na silnych argumentach. Wysuwanie nagiego żądania kolonii nie byłoby wskazane. Należy operować innymi formułami nie używając w żadnym razie pojęcia kolonia”. Rząd polski w ramach przygotowań do takiej ewentualności widział trzy możliwości: 1. Przy dyskusji na temat redystrybucji mandatów wchodziłoby pretendowanie do jednego z mandatów B; 2. Niezależnie od tego jak zostałyby postawione kwestie mandatów, możemy decydować się na próbę kondominium kolonialnego; 3. Możemy iść w kierunku uzyskania jedynie specjalnych koncesji osadniczych itp.

Zaznaczono jednocześnie, że propaganda powinna operować argumentami populacyjnymi, a nie surowcowymi. Argumenty populacyjne posiadają poważne znaczenie również i w dziedzinie politycznej stając się dowodem naszego dynamizmu demograficznego. Przyczyniają się w ten sposób także do utrwalenia za granicą zrozumienia, że terytorium Polski nie wystarcza już do wchłaniania całej nadwyżki przyrostu ludności. Stanowi to również

⁷¹ Odnosiło się to także do krytykowanej organizacji systemu mandatowego zarządzanego przez Ligę Narodów.

poważny argument przeciw rewizjonizmowi skierowanemu w naszą stronę. Niewskazane wysuwanie argumentów surowcowych uzasadniono łatwymi manipulacjami. „Należy zmontować niezwłocznie na odpowiedniej płaszczyźnie celową akcję propagandową wewnątrz kraju i na zewnątrz, zaczynając od stworzenia popularnego hasła”⁷².

Nihil Novi...

Piotr Puchalski we wspomnianym wyżej tekście zawierającym określenie ‘Nowe spojrzenie’, poczuwał się do obowiązku wprowadzenia do obiegu nowych treści, może lepiej sugestii. Autor np. stwierdza - ale nie dokumentuje, że min. Beck „wykorzystywał aspiracje kolonialne jako narzędzie dyplomatyczne, aby odwrócić uwagę Hitlera od Europy i zapobiec zachodniemu ustępstwu kosztem Polski”. Odnajdziemy tam także stwierdzenie, że polski kolonializm miał być kamuflażem dla antysemityzmu, a plan polsko-francuskiego osadnictwa na Madagaskarze to preludium niemieckiego, ludobójczego planu ‘Madagaskar’ z czasów II WŚ⁷³.

Za interesujące źródło dla poznania i zrozumienia stanowiska rządu polskiego, w którym minister SZ odgrywał ważną, okresowo także pierwszorzędną rolę, można uznać tekst - bez kruszenia kopii o prymat tego lub innego źródła, opublikowany w około 50 egzemplarzach w 1937 roku dla najważniejszych osób w państwie oraz kierowników placówek zagranicznych. Nie przestał to być więc materiał rozpatrywany w gabinetach ministerialnych z Wierzbową na czele, ale stał się elementem propagandy obejmującej wyżyny personalne państwa. Wśród wymienionych już zasadniczych punktów wskazano na jaskrawe dysproporcje w stanie posiadania poszczególnych państw: z jednej strony niektóre z nich cechuje dostatek kapitałów i surowców oraz zapas obszarów gospodarczo jeszcze nie użytkowanych (imperia kolonialne) z drugiej zaś niektóre państwa charakteryzujące się brakiem kapitałów i surowców, i mających zarazem nadmiar ludzi w porównaniu z ich potencjałem gospodarczym.

⁷² PDD, 1936, s. 328-329. Niepodpisana notatka na temat możliwości uzyskania kolonii przez Polskę, Warszawa 18 czerwca 1936 r., tajne.

⁷³ W opracowaniu tym Liga Narodów nie jest obecna. P. Puchalski. *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych. Nowe spojrzenie*, s. 71.

To ten czynnik ma dla Polski podstawowe znaczenie. Musi być on wpisywany w „niedoludnione” obszary zdobyte przez rasę białą oraz widocznego nacisku ludnościowego rasy żółtej i czarnej. W interesie państw stojących wobec problemu zaludnienia i zwaloryzowanie nie użytkowanych obszarów jest oparcie się na elemencie pochodzącym z ludnościowo dynamicznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Także z tego regionu wypływają problemy związane z emigracją ludności żydowskiej co wynika z wadliwej struktury zawodowej koncentrującej się w miastach i w zawodach handlowych⁷⁴.

Kapitalne znaczenie dla rozwikłania trudności demograficznych miały mieć surowce (żelazo, miedź, wełna, bawełna, kauczuk), których brak uniemożliwiał rozwój przemysłu, mogącego wchłonąć nadmiar wolnych rąk do pracy z biednej i przeludnionej wsi. Znaczenie tej kwestii podjął min. Beck 18 grudnia 1936 roku w Komisji Zagranicznej Senatu oświadczając, że ważnym elementem kwestii kolonialnej to „możliwości otwarcia dla Polski dostępu do surowców w formie lepszej niż zwykła wymiana handlowa za dewizy”. Duże możliwości w tym zakresie otwierają posiadłości kolonialne i mandatowe, które posiadają wielkie bogactwa surowców, dotąd nie eksploatowanych. Udostępnienie ich innym miało służyć społeczności międzynarodowej do zwaloryzowania wartości ludzkich i materialnych leżących dotychczas odłogiem. Rozszerzałoby to tym samym zasięg cywilizacji współczesnej, tworząc dla gospodarki światowej nowe rynki.

Zauważono, że Polska stawiając problem kolonialny nie odwołuje się do założeń politycznych i imperialistycznych, ale demograficznych i populacyjnych oraz ekonomicznych i finansowych, „odsuwając prawo rewizji statutu kolonialnego i politycznego kolonii i mandatów – na dalszy plan”.

W części ściśle tajnej⁷⁵ nie ma żadnych rewelacji, bo trudno za takie uznać stwierdzenie, że przedstawione powyżej zamierzenia, które Polska stawia od ubiegłego roku, wymagają rozłożenia akcji na szereg lat i kolejnych etapów,

⁷⁴ Więcej w podrozdziale Żydzi na Madagaskar, s.....

⁷⁵ To była sytuacja wyjątkowa aby część dokumentu opublikowanego w PIPaZ - z zasady tajnego i do użytku wewnętrznego - zawierała formułę, że informacje zawarte w rozdziałach C i D są przeznaczone „jedynie: do wiadomości kierowników placówek i są najściślej tajne” Cóż tam takiego było - ano nic extra!

w zależności od międzynarodowych koniunktur politycznych i ekonomicznych. W odniesieniu do wskazanej emigracji Białorusinów podkreślono ich dużą dynamikę demograficzną; Ukraińców - antypaństwowe nastawienie polityczne stanowiące stałe niebezpieczeństwo dla polskiej racji stanu; Żydów - ich emigracja miała ułatwić odpływ ludności polskiej z przeludnionych wsi do małych miast oraz stworzenia na wschodzie kraju ośrodków kultury polskiej; emigracja Żydów posłuży wyeliminowaniu elementu obojętnego wobec państwa, a pod względem socjalnym radykalnie nastawionego (komunizmu) i propagującego obce kulturze polskiej formy ustroju społecznego. Finałem tych ściśle tajnych informacji było stwierdzenie że „problem kolonialny nie jest dla Polski problemem masowej emigracji: dostęp do surowców kolonialnych zapewnić ma pracę nie tyle emigracji, ile kierowanemu do przemysłu nadmiarowi ludności w kraju”.

Nie lepiej przedstawia się zawartość kolejnej części tego dokumentu zaliczanego w całości do grupy ściśle tajnych w ramach tajnego przecieź informatora odbieranego przez najściślejszą elitę w państwie oraz najważniejszych placówek dyplomatycznych. Zauważono mianowicie, że wystąpienia Polski w sprawach emigracyjnych i surowcowo-kolonialnych wywołały pewne zaniepokojenie wśród zainteresowanych państw. Ale jest ono bezpodstawne gdyż inicjatywa emigracyjna Polski nie zmierza do ograniczenia jakichkolwiek praw państw suwerennych. Polska zmierza do stworzenia międzynarodowego systemu kolaboracji przy organizacji ruchów migracyjnych. Z zastrzeżeniem racjonalnej obrony interesów ludności tubylczej na obszarach nie suwerennych, obowiązywać powinna zasada „otwartych drzwi” nie tylko dla ekspansji handlowej lecz również dla ekspansji emigracyjnej.

Możliwe komentarze, że Polska podniosła sprawę kolonialną równocześnie z Niemcami i Japonią, nie może sugerować jej przejścia do obozu państw o aspiracjach imperialistycznych. Taka antypolska propaganda, podpowiadająca jakoby Polska torowała drogę niemieckiemu rewizjonizmowi terytorialnemu nie ma uzasadnienia. Wbrew płaszczyźnie politycznej, na której problem został postawiony przez Niemcy i Japonię, Polska podkreśla znaczenie

gospodarcze, żądając udziału w użytkowaniu bogactw kolonialnych bez naruszania interesów politycznych⁷⁶.

Lektura tego dokumentu - nie wyłączając fragmentów najściślej tajnych - rozczarowuje z powodu braku konkretów i nadmiarem ogólników formułowanych postulatywnie. Niewiele lepiej pod tym względem prezentuje się - także tajny - okólnik z 7 listopada 1937 roku, w którym Wydział Prasowy MSZ instruował o sposobach i możliwościach wykorzystania informacji prasowych do popularyzacji problemów związanych z emigracją i sprawami kolonialnymi. Wiktor Skiński - dyrektor tego wydziału - traktował tę instrukcję jako reakcję na nasilające się debaty dotyczące problemów populacyjnych w Polsce. Były one przedmiotem szerzej zakrojonej akcji ze strony czynników rządowych również wystąpień oficjalnych na terenie międzynarodowym. Ich istotą były rosnące, aczkolwiek względne przeludnienie Polski, nie dysponującej odpowiednimi kapitałami dla rozwoju przemysłu, co uznane jest za niezbędne dla odprowadzenia ze wsi do centrów przemysłowych nadmiaru ludności wiejskiej. Występujący brak równowagi w strukturze zawodowej ludności w Polsce - około 70% ludności państwa mieszka na wsiach - poważny odsetek ludności wiejskiej jest zawodowo bierny, stanowiący ciężar dla rolnictwa, maksymalnie rozdrobnionego. Wyjście ze wsi 5 mln osób do miast i miasteczek nie znajdujących tam warunków normalnego życia „prowadziłoby do konsekwencji nieobliczalnych”.

Sytuację pogarsza wyjątkowo wysoki przyrost naturalny wynoszący od 12 do 16 promili, co w niektórych latach jest dwukrotnie większy niż w Niemczech. Dlatego też ważną sferą aktywności polskiej za granicą jest stworzenie stałego rezerwuaru wchłaniającego nadmiar polskiej ludności. Chodziłoby o tworzenie skupisk polskich w takich obszarach, które dałyby trwałe możliwości przyjmowania imigrantów z Polski.

Osobną kwestię wymagającą szczególnego traktowania jest emigracja Żydów, która rządzi się osobnymi prawami ze względu na priorytet dla narodowej siedziby w Palestynie. Uwagę zwrócono bardziej na występujące różnice wśród samych Żydów, eksponując opinie wskazujące na potrzebę poszukiwania innych rozwiązań niż tylko skoncentrowanych na Palestynie.

⁷⁶ PDD, 1937, s. 548-553; także PIPaZ, 1937, nr 14, s...

Poruszono także istotny w wielu wystąpieniach rządu polskiego czynnik surowcowy jako istotny problem utrudniający harmonijny rozwój kraju. Niedostatek w tym zakresie dotyczy wielu surowców przemysłowych, a ich import podraża produkcję oraz osłabia konkurencyjność polskiego wywozu. Stanowi on też poważne obciążenie dla polskiego bilansu płatniczego. Import surowców stanowi więcej niż połowę całego importu Polski i wynosił w 1935 roku 471 mln zł, na 861 mln ogółem. Polska cierpi szczególnie na brak surowców tekstylnych - jak bawełna, wełna i juta oraz wszelkich ród metali - głównie żelaza i miedzi.

Dość rozwlekłe, a przy tym mało konkretne rozważania okalające inicjowane w Warszawie debaty na temat zaangażowania Polski w sprawie kolonialne, różnymi kanałami przenikały także do Genewy. Był to czas dla niej trudny ze względu na podjętą w 1935 roku inicjatywę o wyraźnie kolonialnym charakterze - zawojowania niepodległej Abisynii/Etiopii – członka LN przez Włochy - innego jej członka, w dodatku zajmującego stałe miejsce w Radzie. Był to jeden z powodów, że zabiegi Sekretariatu LN o koncentrowanie zagadnienia kolonialnego w Stałej Komisji Mandatowej w 1936 roku nie powiodły się. Nabrzmiwający w skali powszechnej problem kolonialny został podjęty podczas XVII Zgromadzenia LN. Wyjątkowo długa sesja - 12.09-10.10 – miała wśród problemów ważnych także zagadnienia kolonialne, obszernie referowane w VI Komisji przez Tytusa Komarnickiego. Także tym razem delegat RP powtarzał znane już argumenty i stanowiska sprowadzające się do wskazania na specjalne zainteresowanie kwestią emigracji nadmiaru ludności z Polski. Ten stan rzeczy wzmagał trudności wywołane wadliwą strukturą ekonomiczną ludności żydowskiej zamieszkującej Polskę. Przypominał, że na jej terytorium znajduje się najliczniejsze skupisko Żydów w Europie, co nakłada na rząd szczególne zadanie i czyni go bardzo zainteresowanym realizacją żydowskiej idei o siedzibie narodowej w Palestynie. Min. Komarnicki apelował o większe zainteresowania LN sprawą wynalezienia - obok Palestyny - innych terenów zdolnych do wchłonięcia olbrzymiego rezerwuaru ludności żydowskiej mieszkającej w Europie Środkowej i Wschodniej.

Podczas sesji plenarnej, obradującej pod przewodnictwem Carlosa Saavedra Lamasa z Argentyny i uwzględniającej wystąpienie min. Komarnickiego w VI Komisji, problem sprowadzony w rezolucji do aspektów

gospodarczych. Nacisk został położony na konieczność współdziałania w tym zakresie z Międzynarodowym Biurem Pracy oraz możliwie jak najszybsze zwołanie konferencji w tej sprawie. Za sukces inicjatorów uznano zapowiedź wprowadzenie tego tematu na porządek dzienny przyszłej sesji Ligi Narodów.

Z powyższego wyziera konsekwentna postawa rządu polskiego powtarzającego zasadnicze elementy polskich oczekiwań na specjalne względy w obszarze spraw mandatowych i kolonialnych. Oczekiwania te pokrywały się z wytycznymi wydziału prasowego MSZ, że kampania prasowa w Polsce i poza nią powinna być jak najdłużej podtrzymywana i zasilana z tych terenów zagranicznych, które jak np. francuski po części angielski, wykazały tendencję do przemilczania tej dyskusji. „W inspirowanych przez placówki artykułach należy unikać sprecyzowania kierunków polskich zamierzeń kolonizacyjnych, wszakże bez ograniczania ich zasięgu, zaś pewne kwestie związane z zagadnieniem, lecz będące tylko jego częścią - jak kwestia żydowska - nie powinny przesłaniać całości sprawy”⁷⁷.

Powyżej zreferowane wskazówki były także aktualne w odniesieniu do wszystkich części składowych polskiej propagandy kolonialnej, w tym bieżącej aktywności Ligi Morskiej i Kolonialnej, której działania w zakresie propagowania idei kolonialnej były powszechnie znane. Łaskawym okiem spoglądały także władze RP na popularyzację rywalizacji między Gdynią i Gdańskiem, w której nie stroniono od stanowczych tonów. O charakterze tej akcji mającej na uwadze konieczność zachowania powszechnej pamięci o roli Gdańska dla Polski, dobrze świadczą akcenty wskazujące na zmianę charakteru Gdańska zawarte w broszurze wydanej w Poznaniu nakładem LMiK. Napisano tam, że przed I WŚ było to miasto urzędników i emerytów, które jednak w krótkim czasie stało się twierdzą promieniującą nie tylko na Pomorze, ale na całą Polskę - nie tylko myśl niemiecka i niemieckie słowo, ale także niemiecka siła gospodarcza. Wszystko to razem wzięte wywiera niewątpliwy wpływ na 700 tys. Niemców w Polsce, na wielu zgermanizowanych Żydów i na inne mniejszości narodowe. Może nawet na naszych w poczuciu narodowym utwierdzonych Polaków. „Z naszej wreszcie strony ciągle zapominamy, że Gdańsk jest naturalną stolicą Pomorza Gdańskiego, w czym nie zastąpi go – ani

⁷⁷ PDD, 1936, s. 655- 662.

Gdynia, ani Toruń, ani Bydgoszcz /.../ ale znaczenie to byłoby jeszcze większe, gdyby nie specjalne warunki, w jakich Gdańsk współżyje z Polską”⁷⁸.

Godne uwagi jest spojrzenie na polski kolonializm przez Andrzeja Szczerskiego, który raczej minimalizuje jego tradycyjne znaczenie i uznaje go za wezwanie do ekonomicznego rozwoju w oparciu o rynki zbytu na całym świecie, co łączył z próbą rozwiązania problemu bezrobocia i przeludnienia, a także budowania prestiżu Polski na międzynarodowej scenie politycznej. Ideę kolonialną proponuje traktować jako element kształtowania się nowej polskiej tożsamości, która porzuca traumę zaborów i chce uczestniczyć w budowie współczesnego świata, nie tylko w oparciu o tradycyjne kontakty w Europie⁷⁹.

W podobnym duchu wypowiada się znany, współczesny historyk Andrzej Chojnowski wskazując, że Liga Morska i Rzeczna, w której powstaniu znaczącą rolę odegrał gen. Mariusz Zaruski - wybitny alpinista i żeglarz - nie miała nic wspólnego z kolonializmem rozumianym jako zajęcie i zagospodarowanie jakiegoś odległego terytorium. Ona stawiała sprawę kolonii, jako sposobu zaistnienia w polityce światowej i pokazania, że Polska jest liczącym się elementem, podmiotem w ewentualnych rokowaniach w sprawie nowego podziału kolonialnego. „Debata nad nowym podziałem kolonialnym toczyła się trochę „na niby”, stawała się jedynie dowodem prestiżu państw biorących w niej udział”. Przypomina, że sceptyczny stosunek sanacji do całego zagadnienia oddawało ironiczne stwierdzenie min. Becka, że polskie kolonie zaczynają już niedaleko Warszawy. Przytoczył tę opinię w przekonaniu, że właściwie rozstrzyga ona problem, bowiem wg wieloletniego ministra SZ „w dziedzinie spraw określonych jako ‘kolonialne’ Polska przeszła nawet okres podniecenia, szczerze mówiąc zupełnie dzieciennego. Od razu powiedziałem naszym ‘kolonizatorom’, że moim zdaniem kolonie polskie zaczynają się już w Rembertowie”⁸⁰.

⁷⁸ *Znaczenie Gdańska dla Polski*. Nakład Ligi Morskiej i Kolonialnej. Okręg Poznański, nadbitka, brw. w: WBC.

⁷⁹ A. Szczerski, *Kolonializm i nowoczesność. Liga Morska i Kolonialna w II Rzeczypospolitej*, w: Polska & Azja. Od Rzeczypospolitej szlacheckiej do Nangar Khel, red. M. Cegielski, Poznań 2013, s. 66 (dost. el)

⁸⁰ A. Chojnowski w rozmowie z Maciejem Rosalakiem „Kolonie dla Polaków – czy II RP miała na nie szanse?”, w: „Historia Do Rzeczy” 2015, nr 7.

Nie można jednak zapominać, że świadectwo to zostało zapisane w warunkach trwającej już II WŚ i całkowitego niepowodzenia, okresowo eksponowanego problemu surowcowo-kolonialno-mandatowo-emigracyjnego. Tu także znajduje się miejsce dla wskazania na istotne wspieranie działalności LMiK, okresowo finansowanej przez różne agendy państwowe sięgające nierzadko połowy środków koniecznych na rozgałęzioną i rozległą obecność tej organizacji w polityce morsko-kolonialnej Polski. Trudno nie wskazać zarazem, że stale obecna propaganda, utrzymująca w pewnym napięciu najuboższe grupy społeczne, stanowiła swoisty wentyl bezpieczeństwa współgrający z mirażami pozwalającymi na poprawę swego losu. Wszystkie one okazały się trudne tym bardziej, że inicjatywy zamorskie nie pasowały do doświadczeń kolonizatorów, którym znany był standard europejski, całkowicie różny od zastanych gdzieś tam lokalnych warunków.

Wielkim rozczarowaniem była także realizowana z rozmachem propaganda dotycząca budowy floty na Bałtyku. Dobry znawca tej problematyki - Maciej Franz - wskazuje na błędy popełnione w związku z rozbudową marynarki wojennej. Błędy te nie zostały skorygowane w kolejnych latach, co spowodowało, że to propaganda marynistyki, stanowiła najbardziej wyrazistą obecność Polski na morzu. Do takiego wniosku upoważniła go analiza materiałów źródłowych, zwłaszcza z lat 30., które najlepiej pokazują, jak nieskuteczne były przyjęte rozwiązania. Skutkiem tego nie udało się przygotować ani państwa, ani społeczeństwa na horror wojny, która miała nadejść⁸¹.

Trudno przejść obok opublikowanej w 2023 roku sporej książki Grzegorza Łysia zatytułowanej *Bzik kolonialny II Rzeczypospolitej. Przypadki zamorskie*. Ekstrawagancki tytuł książki autor wyjaśnia jako częściowo zaczerpnięty z dramatu Witkacego „*Mister price, czyli bzik tropikalny*”. Bzik rozumie jako określenie dziwactwa, pasji, mani czy obsesji; ma ono dobrze oddawać stan ducha sporej części polskich „pionierów kolonialnych”. Jest wzmiankowana rządowa agenda pod nazwą „międzynarodowe towarzystwo osadnicze”, połączona ze służbami specjalnymi, planującymi dokonać w Liberii

⁸¹ M. Franz, *Bulletin of the Maritime and Colonial League of May 1939 (from the collection of the State Archives of Ivano-Frankivsk Oblast)*, w: *Studia Maritima*, nr 34, 2021, s. 123.

przewrotu zbrojnego⁸². Rząd polski popierał działania mające na celu szerzenie wpływów polskich na terenach kolonialnych, uwidocznione w ściśle poufnym „liberyjskim planie działania” dotyczącym wzniesienia autochtonicznego powstania w Liberii i/lub przejęcia finansów tego kraju. Reklamodawca książki informuje, że odkrywa ona przed czytelnikami „zapomniany, wstydlivy odcinek dziejów Polski”. Zapewne z udziałem, a może pod dyktando Autora informowano, że kiedy jesienią 1934 roku min. Józef Beck podejmował na raucie delegację rządu Liberii, która przybyła do Warszawy z przyjacielską wizytą, nie podejrzewała, że na biurko ich gospodarza trafił właśnie plan „opanowania całkowitej władzy w Liberii z zachowaniem formalnej suwerenności tego kraju”. W razie potrzeby zbrojnie. Brawurowa w zamyśle akcja liberyjska była jednym z epizodów polskiej międzywojennej „przygody” z kolonializmem, o której opowiada książka „Bzik kolonialny” – historii zapomnianej dziś, niekiedy awanturniczej, często groteskowej. Dzięki koloniom, które się nam, jak zapewniano, jako mocarstwu, po prostu należały, Polska miała wydobyć się z biedy i zacofania. W rzeczywistości polskie ambicje to przykład zbiorowej iluzji, całkowitego braku realizmu oraz potęgi propagandy. A także dowód, że wkrótce po odzyskaniu niepodległości nie miała część Polaków wyżej stawiała korzyści z panowania nad zamorskimi ziemiami i ludami niż dawną romantyczną dewizę „za wolność naszą i waszą”.

Trudno nie zauważyć, że tak reklamowana narracja książki Grzegorza Łysia istotnie różni się od prowadzonej w tym tekście. Na dowód, że kwestia ta pozostawała aktualna jeszcze w 1938 roku i to na szczeblu wymiany zdań ministrów SZ Niemiec i Polski. Von Neuratha w ramach przygotowań do rozwiązania problemu mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji wspominał o

⁸² Książka napisana z dziennikarską swadą opiera się w dużym stopniu na prasie, co zapewne dziennikarza zadowala, jednak czy prawnika – to mam wątpliwości. Natomiast historyka – nie bardzo. Ceniąc prasę jako źródło do prezentacji przeszłości, nie przestaje być ona jedynie rejestratorem faktów oraz ilustratorem poglądów autora, właściciela tytułu, potencjalnych adresatów, a przede wszystkim ‘swoich’ czasów. Sensacyjne wątki, są nieraz konfrontowane z literaturą będącą efektem kwerendy źródłowej przeprowadzonej zgodnie z oczekiwaniami historyka. Niezależnie od wszystkiego: jeśli byłby to tylko „bzik” to trzeba pozostać pod wrażeniem sporego wysiłku badawczego Autora dla pokazania tego, jakoby figlarnego zjawiska.

konieczności rozwiązania spraw kolonialnych, co „niezawodnie wypłynie za pewien czas w oczekiwaniu, aż rząd brytyjski wystąpi z jakąś propozycją”⁸³.

Brytyjczycy z propozycją mogącą usatysfakcjonować Niemcy akurat nie wystąpili, ale temat pozostawał aktualny jako element szantażu i zaangażowanej prowojennej propagandy.

3. Zabiegi o mandaty, surowce, tereny osadnicze

Stopniowo rosły zainteresowanie liderów polskiej polityki zagadnieniem kolonialnym jako tematem mającym służyć rozwiązaniu albo przynajmniej złagodzenia nadmiaru mniejszości w granicach państwa polskiego. Ten problem ściśle wiązał się z funkcjonowaniem - wyrzuconego poza burtę w 1934 roku - systemu ochrony mniejszości narodowych, co otwierało nieco jaśniejsze perspektywy zwłaszcza wobec udziału w funkcjonowaniu systemu mandatowego. Wiemy już, że został on ustanowiony po I wojnie światowej dla terytoriów, które przestały znajdować się pod suwerennością pokonanych metropolii. Towarzyszył temu hałas, że jest to faktyczne przejęcie kolonii niemieckich i tureckich przez zwycięzców, w widocznej przewadze przez Wielką Brytanię i Francję. Te wielkie mocarstwa kolonialne otrzymały od Ligi Narodów mandat na opiekę nad tymi terytoriami, podzielonymi na trzy grupy: mandaty typu A - to Bliski Wschód, jakoby najbliższy do uzyskania niepodległości. Pozostałe dwie grupy czyli mandaty B i C w mniejszym lub większym stopniu oznaczało bezpośrednie zarządzanie na sposób kolonialny.

Powstały wówczas spór o wyższość tej formy sprawowania opieki, czy raczej władania nad ludami, niezdolnymi do samodzielnego funkcjonowania w formie państwa, nadal trwa. Podsyca je nieefektywność tego systemu - nawet w odniesieniu do najlepiej - jak sądzono - przygotowanych do samodzielnego rządów krajów Bliskiego Wschodu. Głęboki kryzys w relacjach obejmujących ten rejon nadal nam towarzyszy w formie deprimującej. Trudno obarczać wyłączną winę przywódców żydowskich, korzystających z opieki Wielkiej Brytanii, która w 1917 roku, w tzw. deklaracji Balfoura, wyraziła wolę

⁸³ PDD, 1938, s. 18-19, Notatka z rozmowy ministrów Polski i Niemiec, 13 stycznia 1938 roku.

ustanowienia na ziemi palestyńskiej narodowego ogniska dla Żydów, z zastrzeżeniem jednak pełnego respektowania praw ludności tubylczej, czyli Arabów. Z tym od początku było źle - i historycznie rzecz ujmując - coraz gorzej, aż po odwrócony holokaust – co brzmi więcej niż fatalnie.

System mandatowy, aczkolwiek nie bez wahań, uznać trzeba jako postęp w stosunku do pozbawionego wszelkiej kontroli zewnętrznej systemu kolonialnego. Mandatariusz składał co roku raporty Radzie LN, które obejmowały całokształt funkcjonowania tych terytoriów w ramach „świętej misji cywilizacyjnej”. W praktyce kontrolę sprawowała Stała Komisja Mandatów (SKM) złożona z 10 członków pochodzących z państw nie posiadających mandatów, która wyniki swych dociekań przedkładała Radzie. Zapewne założoną ułomnością tego mechanizmu to brak możliwości weryfikacji - niejednokrotnie wręcz dziwacznych - informacji zawartych w raportach mandatariuszy.

Szczegółowe przepisy odnośnie funkcjonowania systemu mandatowego zostały sprecyzowane w tekście mandatu palestyńskiego przyjętego przez Radę Ligi obradującej w Londynie 24 lipca 1922 roku. Rozwiązania te były podstawą dla pozostałych statutów określających warunki wykonywania mandatu. Wielkim przegranym była Italia, o której zapomniano przy „dzielenie łupów”, chociaż Londyn i Paryż przyjęli na siebie takie zobowiązanie w 1915 roku. Rzym o tym przez cały międzywojenny czas pamiętał i przypominał, nierzadko natarczywie.

Pamiętali także inni, którzy nie ustawiali w poszukiwaniach możliwości jakiegoś włączenia się w realizację owej „świętej misji cywilizacji”. Jakkolwiek teksty zawierające prawa i obowiązki mandatariusza mówiły jasno o wyłącznych kompetencjach zajmowania się mandatami przez Radę LN oraz jej organu technicznego (SKM), to jednak raz po raz pojawiały się próby podważenia tej wyłączności. Wskazywano najczęściej na art. 26 mandatu palestyńskiego, który przywoływał STSM jako organ powołany do rozstrzygania sporów dotyczących wykonania mandatu. Z możliwości takiej jednak nie skorzystano, podobnie jak ewentualnej interwencji Zgromadzenia, które przecież zajmowało się wszystkimi sprawami dotyczącymi pokoju świata.

Nieśmiałe próby były utracone zakulisowymi naciskami, także z uwzględnieniem czynnika rasowego. Dość konsekwentnie tłamszone były

plany/marzenia o Azji dla Azjatów, a zwłaszcza o Afryce dla Afrykanów. Powracający od czasu do czasu *African Dream* nie rozwinął się ani wówczas, ani w kolejnych dziesięcioleciach, kiedy kontynent ten wstrząsały krwawe konflikty.

Także Polska była aktywna w dyskusjach na temat mandatów, surowców, jak również terenów osadniczych dla wyróżniająco wysokiego przyrostu naturalnego obywateli państwa. Zachętą i sygnałem wzmożonej akcji była deklaracja złożona 11 września 1935 roku przez min. Samuela Hoare, który zgłosił gotowość „rządu brytyjskiego do wzięcia udziału w każdym zbiorowym wysiłku zmierzającym do sprawiedliwego podziału surowców”. Inicjatywa ta była ściśle powiązana ze znanymi już, bo niezbyt kamuflowanymi, przygotowaniem Włoch do ataku na Etiopię. Tego celu nie osiągnęła. Wszczęła natomiast dyskusję na temat możliwości wykorzystania Ligi do bardziej sprawiedliwego wykorzystania zasobów surowcowych świata, przede wszystkim z kolonii i terytoriów zależnych.

Trudno fetyszyzować inicjatywę brytyjską gdyż w debacie poświęconej surowcom świat, a więc i Genewa, tkwiły od kilku lat na skutek przekonywania Japończyków, że ich decyzja o zaatakowaniu Chin (Mandżuria) wynikała z braku surowców jak również nadmiaru ludności na skromnym terytorium. Celem zaplanowanej akcji Armii Kwantuńskiej było opanowanie bogatej w surowce mineralne i najbardziej zindustrializowanej prowincji Chin. Ponadto na 800 tys. km² mieszkało tam wówczas ponad 30 mln osób. Wiesław Olszewski tak syntetyzuje japońskie kalkulacje: „Zasobna w węgiel, ropę naftową, rudy metali Mandżuria była dla Tokio absolutnie bezcenna. Surowce to cena, jaką godzono się zapłacić za pewną izolację w świecie po agresji. Ostatecznie to one umożliwiły przygotowanie się Japonii do wojny na Dalekim Wschodzie. Bagatelizując aneksję w Chinach, Zachód kręcił zatem sznur na własną szyję”⁸⁴.

Zachód nie bagatelizował tej kwestii, ale chciał ją rozwiązać bez użycia siły, na co nie były gotowe nie tylko państwa małe w ramach zakwestionowanej właśnie idei bezpieczeństwa zbiorowego, ale zwłaszcza trzy mocarstwa bezpośrednio zainteresowane: ZSRR, USA i Wielka Brytania. W trwającej

⁸⁴ W. Olszewski, *Inwazja japońska. Utworzenie Mandżukuo*, w: Nowożytna historia Chin, red. R. Sławiński, Kraków 2005, s. 13; w podobnym duchu m. in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w kryzysie*, t. 1, s. 613 i n.

wiele lat aktywności zbrojnej Japończyków - ukróconej dopiero w 1945 roku atakami jądrowymi - powtarzali argumenty znakomicie pasujące do sporej grupy państw, wśród których miejsce znaczące zajmowała Polska. Mówili najczęściej o trzech przesłankach ich dążeń/żądań: hamującym ich rozwój brak surowców, czynnik demograficzny czyli poszukiwaniem terenów osadniczych dla nadwyżki swojej ludności oraz skromne terytorium.

Te hasła, coraz częściej w formie żądań, spowodowały wspomnianą wyżej, jakoby ustępliwą deklarację min. Hoare'a, na którą zareagował min. Beck, czym dodatkowo rozbudził zainteresowania kwestiami kolonialnymi społeczeństwa polskiego. Wiemy już, że mówił na ten temat w Komisji Zagranicznej Senatu 29 stycznia 1936 roku. Przewidywał dojrzewanie nowej koncepcji zagadnienia kolonialnego, skoro przedstawiciel największego mocarstwa kolonialnego widzi możliwość i potrzebę międzynarodowego porozumienia odnośnie podziału tak źródeł surowców, jak i spożytkowania ludzkiej pracy na świecie. „W Genewie zaznaczyłem w odpowiedniej formie, że rezerwujemy sobie powrót do tej sprawy w przyszłości. Przy rozpatrywaniu tego problemu w drodze porozumienia międzynarodowego nasze państwo będzie oczywiście miało równe prawa i równą możliwość zaspokojenia swoich interesów”⁸⁵. Brzmiało to bardzo atrakcyjnie dla słuchaczy chociaż rzeczywistość bardziej uzewnętrznia instrukcja min. Becka przekazana w kwietniu 1936 roku do placówek, w której realistycznie oceniano możliwości średniego państwa, bowiem wielkie mocarstwa w sprawach kolonialnych wykazywały stałą skłonność do porozumiewania się poza Ligą. Mając to na uwadze wskazywano na ostrożność rządu polskiego do zaangażowania Ligi w podobne spory⁸⁶.

Była to opinia racjonalna i trafna, z którą mieli do czynienia posłowie, a zwłaszcza ambasadorzy w najważniejszych placówkach - w Berlinie, Londynie i Paryżu. Także opinia publiczna w tych mocarstwach - chociaż o nierównym statusie kolonialnym - żywo reagowała na wszelkie doniesienia, które dość regularnie wpływały z niemieckiego kłębka pretensji za kradzież kolonii w momencie kiedy były gotowe przynosić zyski. Na porządku dnia było

⁸⁵ PIPAZ, nr 12, 20.07.1937, s. 319 (WBC).

⁸⁶ S. Sierpowski, *Źródła*, t. 3, s. 153 (WBC).

przypominanie słów Clemenceau, że odpływ z Niemiec 10 czy 20 mln aktywnych i przedsiębiorczych osób wpłynęłoby uspokajająco na sytuację wewnętrzną kraju, trapionego różnymi dolegliwościami wynikającymi z dyktatu wersalskiego⁸⁷.

Rozważania na temat możliwości włączenia się Polski w – najczęściej koniunkturalne - deliberacje o systemie mandatowym i w ogóle kolonialnym były merytorycznie skromne, natomiast propagandowo - dość szerokie. Sporo na ten temat powiedziano już poprzednio. Do tego trzeba dodać stanowisko naczelnika Wydziału Prawnego MSZ, który podejmował wątek wykorzystania w akcji propagandowej doświadczeń włoskich. Było to dość odważne zważywszy na trwające nadal sankcje gospodarcze i finansowe Ligi Narodów spowodowane napaścią na Etiopię. Włosi konsekwentnie przypominali o nie zrealizowanej przez mocarstwa Ententy obietnicy, że w zamian za przystąpienie do wojny w 1915 roku będą dokonane, nawet konkretnie wskazane, korekty dotyczące kolonii. Zastrzegli sobie nawet pierwszeństwo jeśli będą dokonywane jakiegokolwiek zmiany w tym obszarze. Skoro nie mogli się doczekać, zastosowali metody właściwy dla ustroju, którym się chętnie.

Wszystko to było dobrze znane czytelnikom notatki wydziału prawnego MSZ, z której dowiadawali się, że w akcji propagandowej prymat należy się argumentom populacyjnym, pozostawiając w dalszym planie inne, w tym surowcowy. Został on uznany za zbyt słaby z uwagi na małe znaczenie afrykańskich terenów kolonialnych dla rynku surowcowego. Natomiast argumentacja populacyjna byłaby bardzo pożądana, nawet jeśli nie doprowadziłaby do uzyskania przez Polskę terenów kolonialnych. Systematyczne zapoznawanie zagranicy z tym problemem będzie dla ogółu cudzoziemców „rewelacją i ukaże ich oczom Polskę z olbrzymim dynamizmem”, który uczyni z niej za jakiś czas kraj odpowiadający słynnemu określeniu ‘naród

⁸⁷ Nie miało znaczenia, że obrót towarowy między II Rzeszą a jej koloniami był na poziomie 0,5%, jednak kolonie „posiadały niewątpliwie duże znaczenie polityczne i z tego punktu widzenia oceniamy ich rolę w dziejach imperializmu niemieckiego” – A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy*, Poznań 1966, s. 38.

bez ziemi'. „Argument ten obecny w propagandzie niemieckiej, japońskiej i włoskiej łatwo trafia do przekonania i nie może być traktowany lekceważąco”⁸⁸.

Wydział Prawny MSZ studził zarazem oczekiwania, że zmiana sytuacji w zakresie kolonii będzie po prostu nowym podziałem mandatów. Problem w tym, że art. 22 paktu Ligi, ani też statuty poszczególnych mandatów, nie przewidywały możliwości zmiany mandatariusza. Wszczynanie zawilości prawnych z tym związanych zostało uznane za niecelowe jako dowolną konstrukcję umysłową: zgłoszenie takiego oczekiwania „byłoby nawet obciążeniem taktycznym”. W przypadku Polski w grę wchodziły jedynie mandaty B, gdyż mandaty C są traktowane jako obszary ściśle związane z metropolią (Japonią i dominiami brytyjskimi). Nie wchodziły też w grę mandaty typu A zarezerwowane do bliskiego marszu w kierunku niepodległości - mniej lub bardziej pozornej, jak to pokazał przykład Iraku.

Zainteresowanie kwestią mandatów przez Polskę mogłoby obejmować następujące elementy: 1. Starania o miejsce w komisji mandatowej co miałoby również uboczne korzyści polityczne; 2. Pilnowanie istniejących uprawnień Polski w dziedzinie równości ekonomicznej, np. przez zorganizowanie systemu petycji indywidualnych do komisji mandatowej itd; 3. Dokładnego zbadania kwestii równości ekonomicznej celem sprawdzenia, jak można lepiej wykorzystać polskie uprawnienia i jak można te uprawnienia rozszerzyć przez odpowiednią akcję na terenie Ligi.

Wydział Prawny MSZ zwracał też uwagę na ryzyko towarzyszące naruszeniom praw do kolonii, znajdujących się pod bezsporną suwerennością określonych metropolii. Sugerował natomiast wykorzystanie akcji prasowej Fredericka Lugarda, byłego gubernatora Wielkiej Brytanii w Afryce i członka Komisji Mandatowej⁸⁹, który lansował ideę przekształcenia kolonii na obszary mandatowe. Być może, że „chodzi Lugardowi o uzyskanie drogi pośredniej do

⁸⁸ PDD, 1936, s. 818-819, Notatka naczelnika Wydziału Prawnego na temat spraw kolonialnych, 1936, bez daty szczegółowej, tajne.

⁸⁹ Frederick John Dealtry Lugard, 1. baron Lugard (1858-1945) był urodzonym w Indiach brytyjskim żołnierzem i administratorem kolonialnym, m.in. był gubernatorem Hongkongu, Nigerii. Zastąpił książką *The Dual Mandate in British Tropical Africa*, opublikowaną w 1922 roku, w której bronił brytyjskiej polityki kolonialnej opartej na współpracy z miejscową ludnością, czyli tzw. systemu rządów pośrednich, zob. obszernie S. Pedersen, *The Guardians*, s. 131 i n., passim.

nowego podziału kolonii należących do małych państw”. Autor tego wewnętrznego dokumentu polskiego MSZ proponował wystąpić z tezą, że ponieważ państwa te spełniają wobec kolonii misję cywilizacyjno-gospodarczą, to powinny w interesie samych kolonii dopuścić do współpracy w wykonywaniu tej misji i inne państwa. Możliwa do wykorzystania byłaby formuła równości ekonomicznej z państwem kolonialnym przy wymianie towarowej i współpracy gospodarczej z koloniami o prawo do oparcia wymiany towarowej, zwłaszcza przy imporcie z kolonii surowców na *clearingu* o przyznanie swobody migracji obywatelom innych państw zapewnieniem *traitement nationale* w stosunku do obywateli państwa kolonialnego itp. Propozycje te wymagały jednak dokładnej analizy żeby zorientować się jakie z tego mogą wynikać korzyści praktyczne⁹⁰.

Można powiedzieć, że oliwy do ognia dołało zainteresowanie sprawami surowcowo-kolonialnymi przez XVII Zgromadzenie w 1936 roku. Zgodnie z oczekiwaniami debata - także w Komisjach, zwykle bardziej konkretna, nawet ostra - miała jednak ogólny charakter i koncentrowała się na sprawach drugorzędnych jak wolność ruchu kapitałów, towarów i siły roboczej. Do tej dyskusji włączył się min. Beck, który wskazał na polskie interesy kolonialne, które dotyczyły dwóch grup: pierwsza z nich dotyczyła zapewnienia terenów emigracyjnych dla ludności „naszego kraju, której dynamizm demograficzny jest dobrze znany”; druga z możliwości to otwarcia dostępu do źródeł surowców w formie lepszej niż zwykła wymiana handlowa za dewizy.

Zgromadzenie 9 października 1936 roku przyjęło rezolucję, która - odzwierciedlając przebieg dyskusji w komisjach - mogła być tylko ogólna. Stwierdzono w niej, że „nadeszła chwila dla przystąpienia do dyskusji i przeprowadzenia ankiety głównych państw, zarówno członków, jak i nie członków LN, w sprawie równego dostępu handlowego do pewnych surowców dla wszystkich narodów”. Za sukces, ale także zwekslowanie problemu uznano przekazanie rezolucji Radzie z prawem powołania członków specjalnej komisji rzeczoznawców mającej wskazać na surowce będące przedmiotem badań. Temat ten na Radzie referował przedstawiciel rządu polskiego podkreślając, że

⁹⁰ PDD, 1936, s. 820, Notatka naczelnika Wydziału Prawnego na temat spraw kolonialnych, 1936, bez daty szczegółowej, tajne.

rzecznawcy nie są reprezentantami swoich krajów i dlatego mają całkowitą swobodę przy wypowiedzaniu swoich zapatrywań.

Komisja rzeczoznawców odbyła dwie sesje - pierwszą w marcu 1937 roku drugą w czerwcu. Skoro cele stawiane rzeczoznawcom z krajów pochodzenia, to i dyskusje miały konfliktowy charakter. Uporządkowanie rozmów miało ułatwić podzielenie aspiracji poszczególnych państw na trzy grupy:

1. Kraje upośledzone - Japonia i Polska;
2. Kraje zaspokojone - Wielka Brytania, Południowa Afryka, ZSRR, Kanada, Francja, Stany Zjednoczone, Belgia, Holandia, Portugalia;
3. Inne kraje.

Sporządzenie raportu odzwierciedlającego wspólne stanowisko uczestników dyskusji było niewykonalne przy formułowaniu jakichkolwiek konkretnych propozycji. Zgodnie uznając, że problem statusu terytorialnego kolonii nie może być tematem obrad Zgromadzenia, dostrzegano możliwość dostępu do określonych źródeł surowców przy pomocy krajowych pracowników zatrudnionych przy ich pozyskiwaniu. Ewentualność taka wchodziła w grę jako skutek porozumienia z mocarstwami kolonialnymi i bez naruszenia ich relacji z konkretną kolonią. W grę miało więc wchodzić państwa niezaspokojonego/niezadowolonego oraz nie mającego kolonii na zasadzie współpracy z metropolią, np. w drodze jednostronnych deklaracji o możliwości eksploatacji surowców na określonym terytorium. Wchodził o w grę swoiste zaproszenie adresowane do pewnych państw w sprawie podjęcia dialogu określającego warunki takiej współpracy, zakładającej obopólne korzyści.

W takim wariancie współpracy w zakresie pozyskiwania surowców było zniesienie ciał wywozowych, mających głównie charakter fiskalny. Łączone z tym trudności niektórych państw z zasobem dewiz, znajdowały niewielki oddźwięk, jako zależne od polityki finansowo-ekonomicznej poszczególnych krajów. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie państw opierających swój obrót międzynarodowy na produktach rolnych.

Projekty wypracowane w grupie rzeczoznawców napotykały na różne sprzeciwy wszystkich państw posiadających kolonie. Podkreślały one, że zagadnienie produkcji i eksportu surowców nie ma nic wspólnego z problemem kolonialnym, gdyż ich udział to zaledwie 3% światowej produkcji surowców. Teza państw niezaspokojonych była odmienna, że problem surowcowy zawiera

w sobie istotne aspekty powiązane z możliwościami gospodarczymi kolonii. Problem w tym, że powyższe opinie i postulaty nie znajdowały zrozumienia wśród tzw. posesjonatów, których w sprawie drzwi otwartych w rejonach o słabym zaludnieniu i niskim rozwoju gospodarczym, wyraźnie popierali przedstawiciele południowoamerykańscy. Poszczególne kraje w zależności od sytuacji popierały bądź jedną bądź drugą stronę, albo w ogóle starały się unikać precyzowania swojego stanowiska⁹¹.

Min. Beck w exposé wygłoszonym w komisji SZ senatu 18 grudnia 1937 roku przypomniał swoje wystąpienie na Zgromadzeniu z września tegoż roku, w którym podjął temat polskich interesów kolonialnych. Wyjaśniał senatorom, że problem ten podjął głównie z myślą o zapewnieniu terenów emigracyjnych dla ludności z Polski, cechującej się wysokim dynamizmem demograficznym. W tym kontekście wzmiankował sprawę emigracji ludności żydowskiej, co wiąże się z istnieniem w Palestynie własnego ośrodka narodowego. Jednak dla całej Europy Wschodniej jest to problem znacznie szerszy, który dotyczy egzystencji rodzin trudniących się drobnym pośrednictwem, które nie zapewnia kolejnemu pokoleniu warunków do egzystencji. „Emigracja żydowska zatem nie jest tylko zagadnieniem palestyńskim; jest również problemem europejskim z jednej strony i ważnym problemem dla wszystkich terenów emigracyjnych z drugiej”. Inny aspekt kwestii kolonialnej to problem otwarcia Polski na politykę surowcową w formule lepszej niż zwykła wymiana handlowa za dewizy.

Powrócił do tej sprawy po dyskusji podkreślając trudności podejmowania tych problemów, ale dostrzegał konieczność zabrania głosu na forum międzynarodowym. Nie wchodziły w grę względy prestiżowe czy ambicjonalne, tym bardziej wywoływanie zamieszania. Po prostu - nie mogło zabraknąć polskiego głosu kiedy trwają poszukiwania wyjścia z trudności życia ekonomicznego⁹².

Równie mało efektywne były zabiegi wokół reformy funkcjonowania Stałej Komisji Mandatowej. Politycy niektórych państw nie rezygnowali z możliwości wykorzystania SKM jako trampoliny umożliwiającej uzyskanie istotnego wpływu na realizację przez mandatariusza jego misji. Wielkie nadzieje

⁹¹ Duży materiał w: PIPaZ 1937, s. 322-350.

⁹² J. Beck, *Przemówienia*, s. 270, s. 275.

Włochów, bardziej realistyczne Niemców pokazywały, że zasiadanie w SKM nie otwierało godnych uwagi możliwości w tym zakresie. Niemniej jednak właśnie min. Beck uważał za wskazane drążyć ten temat, o czym wspominał 19 września 1936 roku podczas sesji Rady, aczkolwiek bez sformułowania wyraźnego wniosku. Wyraził tylko nadzieję, że skład SKM będzie mógł stać się przedmiotem badań w kierunku rozszerzenia jego składu, co umożliwiłoby stworzenie tam reprezentacji dla innych państw, które z wielu powodów żywo interesują się niektórymi zagadnieniami rozważanymi przez tę Komisję.

Do tej wypowiedzi nawiązał turecki minister spraw zagranicznych Rüşti Aras 6 października 1936 roku w VI Komisji Zgromadzenia, sugerując, aby SKM zapraszała państwa zainteresowane problemami, które znajdują się na porządku obrad. W anonimowym *pro memoria* z 5 listopada 1936 roku dobrze obeznany z tą problematyką pracownik polskiego MSZ napisał: „Takie załatwienie sprawy nie byłoby dla nas zadowalające, a osiągnięcie naszych postulatów w danej dziedzinie wydaje się jedynie możliwe w drodze negocjacji dyplomatycznych z mocarstwami przy ewentualnym jednoczesnym postawieniu sprawy mandatów na forum dyskusji międzynarodowej”⁹³.

Temat nie poszedł w odstawkę. Amb. Łukasiewicz 18 marca 1937 roku poruszył sprawę udziału Polski w SKM w rozmowie z min. Delboscem, który zobowiązał się rozpatrywać ten postulat z pełną sympatią⁹⁴. Na niewiele się to zdało. Brakowało chętnych do zmian w zasadniczo zadowalającym, 10-osobowym składzie SKM. Iluzoryczna skądinąd droga wykorzystania jej do wzmocnienia pozycji na froncie surowcowo-kolonialnym zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

W dużym rozgardiaszu towarzyszącym dyskusjom o kwestiach mandatowo-kolonialnych wywołanym przez agresję Włoch na Etiopię pojawiła się inicjatywa min. Becka zaprezentowana w komisji Spraw Zagranicznych Sejmu 5 stycznia 1936 roku. Przywoływana już wyżej wyowiedź zawierała stwierdzenie, że zainteresowanie tymi sprawami „wynika przede wszystkim z czynnej troski Polski o losy instytucji ligowej. Stanowisko nasze nie było w żadnym stadium sprawy sprzeczne z ideą solidarności międzynarodowej,

⁹³ AAN, AB, sygn. 1368, k. 2-3, Raport polityczny do min. Becka, Paryż 30.03.1937.

⁹⁴ Tamże.

zbliżone było do stanowiska Francji, a znajdowało zrozumienie szeregu państw neutralnych, wśród których wymienić należy państwa skandynawskie”⁹⁵.

Zgrabne słowa o niewielkiej wartości merytorycznej, a już zwłaszcza uzasadnienie do zajmowania się tą kwestią osadzonej w czynnej trosce Polski o losy LN.

Podniesione przez Polskę na forum międzynarodowym kwestie nie spotkały się z odzewem godnym uwagi. Utyskiwał nad tym min. Beck w raporcie podsumowującym działalność międzynarodową obejmującą udział w ochronie „interesów świata pracy”. Krytykował Międzynarodowe Biuro Pracy, które tworząc „konwencję za konwencją” narzucało zobowiązania dotyczące warunków pracy pod dyktando II Międzynarodówki. Równie ważną rolę spełniały interesy wielkich mocarstw, które dokonywały reformy MOP -u ze względu na konkurencję ze strony państw pracujących intensywniej. Jeśli jednak na tymże samym forum „poruszone zostały sprawy niewyzyskanych terenów kolonizacyjnych, stanowiących zjawisko rażące w zestawieniu z bezrobociem w wielu krajach europejskich, ci sami przedstawiciele Labur Party angielskiej ze szlachetnym oburzeniem odrzucali wszelką dyskusję na ten temat mimo, że chodziło tu przecież o milionowe rzesze ludzi, których praca nie mogła być w danej epoce w ich własnych koloniach wyzyskana”⁹⁶. W praktyce więc - twierdził min. Beck - słuszne postulaty krajów mających nadmiar rąk do pracy musiały poprzestać na nacisku moralnym, którego oczywiście lekceważyć nie można.

4. Kolonializm w praktyce

4.a. Brazylia - nawiązanie do odległej tradycji

⁹⁵ AAN, MSZ, sygn. 1759, k. 9; S. Sierpowski, *Źródła*, t. 3, s.153.

⁹⁶ J. Beck, *Wspomnienia*, s. 278-279.

Brazylia w świadomości potocznej Polaków była najwcześniejszym celem emigracji zorganizowanych grup. W drugiej połowie XIX wieku mówiło się o gorączce brazylijskiej, co było o tyle uzasadnione, że do wybuchu I WŚ w Brazylii znalazło się ok. 100 tys. osób z ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zasiadali oni głównie stany: Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul⁹⁷.

Osobistością w tym środowisku w randze prezesa Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii był Kazimierz Warchałowski, który został pozyskany przez KNP (Komitet Narodowy Polski) do reprezentowania myśli Narodowej Demokracji wśród emigrantów polskich zasiedlających Brazylię, a także Peru częściowo - Argentynę. Był dobrze znany w tym środowisku z racji swej różnorodnej działalności - był m.in. założycielem polskich szkół ludowych i wydawcą czasopisma *Polak w Brazylii*. To jemu przypisuje się inicjatywę apelu o przyznanie Polsce 10% dawnych kolonii niemieckich, gdyż rozwój kolonialnych Niemiec w istotnej części zależał od Polaków żyjących w zaborze pruskim⁹⁸. Wniosek nie został zauważony przez liderów konferencji pokojowej, ale przewijał się cały czas, chociaż w odleglejszym planie.

Sytuacja osób przybywających z ziem polskich przed I WŚ była pod każdym względem trudna. Miejscowe władze uznawały ich za uchodźców. Atutem przybywających był zwykle młody wiek, skromne wymagania (aczkolwiek duże oczekiwania) oraz nawyk ciężkiej pracy. W nowych warunkach realizowali się przede wszystkim jako rolnicy. Podstawą więzi środowiskowych był język polski oraz tradycja - rodzinna, ale także regionalna. Stopniowo - acz z wielkim, zrozumiałym trudem - emigranci wtapiali się w miejscową społeczność, chociaż do końca okresu międzywojennego dominowały małżeństwa między sobą.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Brazylią w 1922 roku, sytuacja prawna emigrantów uległa

⁹⁷ R. Stawicki, *150 lat Osadnictwa polskiego w Brazylii – zarys historyczny*, Biuro analiz, dokumentacji i korespondencji Senatu RP, Warszawa 2019, s. 5.

⁹⁸ W odrodzonej Polsce pracował w Urzędzie Emigracyjnym. Od 1929 posiadał w Peru koncesję osadniczą wynoszącą 500 tys. ha, która jednak nie rozwinęła skrzydeł i poniosła fiasko, zob. J. Mazurek, *Piórem i czynem. Kazimierz Warchałowski (1872-1943) - pionier osadnictwa polskiego w Brazylii i Peru*, Warszawa 2013.

poprawie, chociaż ich rozwój przypada dopiero na rok 1933, kiedy w kilku miejscowościach Ameryki Łacińskiej, w tym w Kurytybie i Rio de Janeiro, powstały konsulaty generalne. Z natury rzeczy w większym stopniu interesowały się one życiem Polonii, wspierając prasę polskojęzyczną, szkolnictwo, instytucje kultury itd. Działalność ta przyczyniała się do rozpowszechnionej opinii, że Kurytyba była (i pozostała) najbardziej polskim miastem w Brazylii. Od 1921 roku działało - wspierane przez księży i misjonarzy - stowarzyszenie polskich szkół katolickich „Oświata”; czynnikiem spajającym ponadnarodowe środowisko było wyznanie rzymskokatolickie. Problem reemigracji nie wystąpił w znaczącej skali.

Aktywność emigracyjna Polaków, w żadnym istotnym związku, nie miała powiązań ze wspólną obecnością obu państw w Lidze Narodów. Jeśli Polska stopniowo, przynajmniej w latach 20. umacniała swoją pozycję, to Brazylia od kryzysu w 1926 roku, kiedy odmówiono jej stałego miejsca w Radzie LN, porzuciła Genewę i mimo różnych zabiegów do niej nie powróciła.

Poważną inicjatywą był zakup w 1934 roku przez LMiK kilkuset ha w stanie Parana. Spory rozmach pokazuje planowany podział tego terenu na 286 działek po 25 ha oraz 62 działki miejskie po 6 tys. m². Trwałym śladem była osada Morska Wola⁹⁹. Kilka mniejszych skupisk osób wywodzących się z ziem polskich, w nazwach nawiązywały do miejscowości lub regionów wcześniej zamieszkiwanych. W 1935 roku z Gdyni wyruszył - fetowany z nadziejami na przyszłość - pierwszy statek z osadnikami. Sfinansowany przez LMiK zakup ziemi (zapewne wsparty z kiesy państwowej) nie zakończył się oczekiwanym sukcesem. Nie zrażeni trudnościami liderzy LMiK znaleźli środki na powiększenie w Paranie miejsc dla osadników kupując dodatkowo 13 tys. ha.

Inicjatywy te podobały się ks. kard. Hlondowi, który chwalił je podczas pobytu w Brazylii i Argentynie w listopadzie 1934 roku. W raporcie Tadeusza St. Grabowskiego, posła w Rio de Janeiro informowano, że w wystąpieniach kardynała na pierwszy plan wysuwał Polskę, jej znaczenie historyczne i polityczne, nawet kosztem aspektów religijnych. W Sao Paulo do kolonii polskiej oraz w Rio de Janeiro do społeczeństwa brazylijskiego i polskiego

⁹⁹ Ta osada miała pierwotnie nazywać się „Bogumin”, J. Mazurek, *Kraj a emigracja: ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*, Warszawa 2006, s. 64.

wysuwał Polskę „jako naród budujący swoją wielką przyszłość mocarstwową”. W rezultacie wizyta kardynała Hlonda była w pierwszym rzędzie „manifestacją sympatii rządu i społeczeństwa brazylijskiego do narodu polskiego”¹⁰⁰.

Propagandowe wątki dotyczące powiększonych możliwości, w głównej mierze – właściwie wyłącznie - dla osadników wiejskich, nie odzwierciedlały rzeczywistości. Na przygotowanych działkach w 1937 roku zamieszkała jedynie połowa przewidzianych osadników. Entuzjazm się skończył także z powodu dużych kosztów: osadzenie jednej rodziny zważywszy na koszty transportu wynosiło 3 tys. zł¹⁰¹. W Morskiej Woli osiedliło się tylko 71 rodzin. Ruch był jednak spory, bo w całym okresie międzywojennym do Brazylii wyjechało ok. 42 tys. osób¹⁰².

Zakupowy rozmach LMiK wywołał zaniepokojenie miejscowych władz, które uznały tak duże zakupy ziemi to przygotowania do oderwania Parany od reszty kraju. Było to już fragmentem szerszej akcji przeciwników polskiej aktywności, w której miało swoją wymowę społeczną pomawianie Polski o oderwanie tego stanu o od reszty kraju - chodziło o spory kawałek: 200 tys. km², graniczący z Atlantykiem i Argentyną.

Umowa z Polską została zerwana co miało oczywiste konsekwencje dla całej inicjatywy. Wydarzeniu temu towarzyszyć musi świadomość ogromnych trudności na jakie napotkali osadnicy - na wszystkich zresztą terenach mających stanowić zaczyn coraz większego, wręcz pęczniejącego władania zasiedlanymi ziemiąmi przez Polaków. Napotkane tam warunki z reguły odbiegały od ich wiedzy o możliwościach gospodarowania. W dużej części przerastały nawet wyobrażenia przybyłych, którzy na efekty swojej pracy musieli czekać nawet kilkanaście lat.

4.b. Casus - Liberia

¹⁰⁰ PDD, 1934, s. 694, Raport posła w Rio de Janeiro, 8 listopada 1934, tajne.

¹⁰¹ Kolonizacja «Nowej Woli» (z cyklu „Gawędy kolonjalne”), *Polska na Morzu*, nr 1, 1935, s. 9–10 (dost. el.); Występująca w tym tekście nazwa „Nowa Wola” odbiegała od powszechnie używanej „Morska Wola”, co ugruntowała nazwa okrętu „MS Morska Wola”, zakupionego z udziałem kapitału COP przez spółkę gdańsko-duńską; Polska bandera została podniesiona w Gdyni 22 lutego 1939 roku.

¹⁰² J. Gołębiowski, P. Rachwał, *Polonia brazylijska-przegląd badań oraz informacje o wybranych zespołach archiwalnych*, w: *Roczniki Humanistyczne*, LXXII, 2024, t. 1, z. 2, s. 15.

Liberia była traktowana w Polsce jako kraj bardzo życzliwy, skoro w analizie MSZ z czerwca 1932 roku znalazła się w gronie siedmiu państw, na które z pewnością można liczyć w zbliżających się wyborach na odnawianą kandydaturę do Rady LN. Towarzystwo było przednie: Francja, Jugosławia, Japonia, Rumunia, Estonia i Persja¹⁰³. W tej zróżnicowanej pod względem potencjału grupie odgrywała rolę niewielką, mając ledwie 2,5 mln mieszkańców, rozrzuconych na 111 tys. km². Dysponowała jednak w Zgromadzeniu - podobnie jak wszystkie inne - jednym głosem oddawanym w sposób tajny.

Liberia stała się członkiem Ligi Narodów po tym jak w 1917 roku wypowiedziała wojnę Niemcom, a następnie silnie wspierana przez delegację Stanów Zjednoczonych zdołała ominąć dociekania komisji, której zadaniem było badanie czy dane państwo wypełnia normy przewidziane przez Pakt Ligi. Ominięcie tej procedury było ważne zważywszy na wszechobecne niewolnictwo i system prac przymusowych, co mogło wpłynąć negatywnie na ich obecność w Genewie. Istotne wsparcie ze strony prezydenta Stanów Zjednoczonych spowodowało, że Liberia - utworzona dla wyzwolonych murzynów ze Stanów Zjednoczonych w połowie XIX wieku (stąd nazwa kraju) - figuruje jako jedyne państwo afrykańskie wśród pierwotnych członków Ligi Narodów¹⁰⁴.

Tak wielkie wyróżnienie nie korespondowało z rozpowszechnioną opinią o fatalnym zarządzaniu państwem przez ludzi nie mających żadnych doświadczeń w tym zakresie, mimo upływu lat i zmieniających się generacji. Byli amerykańscy niewolnicy traktowali tubylców w sposób analogiczny jak pamiętali swój status z przeszłości. Łatwość dostępu do kredytów pod zastaw - najczęściej upraw kauczuku - powodowała potęgujące się trudności funkcjonowania państwa, trawionego powszechną korupcją. Głos kredytodawców (doradców) ze Stanów Zjednoczonych silnie ważył na

¹⁰³ PDD, 1932, s. 329 i n.

¹⁰⁴ Wymieniona tam Afryka Południowa występuje jako część Imperium Wielkiej Brytanii bez wskazania, że chodzi o status dominialny, który odnosił się do wymienionych także w pakcie Ligi Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Indii.

postępowaniu i obecności stałego - na ogół cichego - przedstawiciela Liberii w Genewie¹⁰⁵.

Niechciane ożywienie sytuacją w Liberii stało się faktem na skutek skargi rządu francuskiego z połowy 1928 roku. Chodziło o nierówne traktowanie mieszkańców z Libanu i Syrii, którzy podlegali opiece Francji z tytułu mandatu powierzonego przez Ligę. Chodziło o to, że obywatele Libii i Syrii, którzy przebywali na terenie Liberii otrzymali nakaz zlikwidowania swoich interesów w ciągu dwóch tygodni. Powstały na tym tle spór zachęcił poszkodowanych do szukania sprawiedliwości w Radzie Ligi. Stosowny raport przedstawiony 19 września 1929 roku przez delegata Wielkiej Brytanii zawierał propozycję powołania trzyosobowej komisji złożonej z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz Liberii. Komisja ta pracując (formalnie!) w pełnej niezależności od swoich rządów została zobowiązana do przygotowania raportu w ciągu 4 miesięcy. Koszty z tym związane miały obciążyć budżet Ligi¹⁰⁶.

Raport gotowy we wrześniu 1930 roku liczył ponad 130 stron i potwierdzał liczne ułomności funkcjonowania państwa, w tym złe stosunki między amerykanoliberyjczykami a rdzenną ludnością, od której osoby sprawujące władzę odgradzały się na wszelkie możliwe sposoby. Zwięzłe przedstawienie wyników raportu zostało powierzone delegatowi z Polski - bez wymieniania jego nazwiska¹⁰⁷. Dociekania zawarte w raporcie zostały

¹⁰⁵ Dostępny w archiwum Ligi Narodów materiał dotyczący Liberii ma niewielką wartość merytoryczną, aczkolwiek ma w sumie kilkaset wskazań. Stosunkowo obszerny plik liczący 68 kart to korespondencja dotycząca ubezpieczenia w „Assecuratione Italiana” w związku z wyjazdem do Liberii 4-osobowej komisji LN w 1931 roku. Dość obszerny jest też odrębny rejestr dokumentujący różną korespondencję dotyczącą spraw zdrowia w Liberii (w sumie 40 kart, mało zresztą czytelnych); z kolei plik dotyczący zaległości w składkach - tylko za lata 1920-1924 - to 26 kart. Pośrednio pokazują one duże problemy gospodarcze, ale także organizacyjne - LNd, R1491- 31-10239-10239. Ponawiane zabiegi o obniżenie składki obowiązującej wszystkich członków LN dały efekt bowiem składka w 1922 roku wynosiła 2 jednostki, natomiast w 1926 już tylko jedną. Tym samym Liberia była wśród najuboższych państw członkowskich, wnoszących jedną jednostkę jak Albania, Gwatemala, Honduras, Luksemburg, Nikaragua, Panama, Paragwaj i San Salvador, *Annuaire de la SDN*, 1927, s. 239-240.

¹⁰⁶ Więcej S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach kryzysu*, t. 1, s. 574 i n. (to podrozdział *Liberia i komisja do spraw niewolnictwa*)

¹⁰⁷ Był nim August Zaleski, JO, 1931, s. 142.

sproawdzone to następujących oczekiwań: 1. Całkowita reorganizacja administracji wewnętrznej kraju przy pomocy i współpracy zagranicznych specjalistów. Wprowadzenie polityki „otwartych drzwi”; 2. Zniesienie podziału na obywateli cywilizowanych i niecywilizowanych; 3. Absolutna wolność handlu; 4. Wszyscy niewolnicy domowi w plemionach tubylczych zostali na stałe uznani za wolnych i wyemancypowanych; 5. Niewolnictwo domowe w każdej formie zostało zniesione, uznane za nielegalne i zabronione pod surowymi karami; 6. System prac przymusowych został całkowicie zniesiony, uznany za nielegalny i zakazany; 7. System wysyłania siły roboczej za granicę jest nielegalny i zakazany pod surowymi karami¹⁰⁸.

Uzewnętrzniiony dzięki temu bezpośredni kontakt dyplomacji polskiej z problemami Liberii skutkował włączeniem jej do podmiotów mogących służyć pomocą osamotnionej, faktycznie izolowanej Liberii. Towarzyszyło temu przeciągające się poszukiwania przez przedstawicieli Liberii pomocy - przede wszystkim finansowej. Zabiegano o nią także w Genewie, aczkolwiek Liga Narodów samodzielnej akcji o podobnym charakterze nie prowadziła. Niespieszne poszukiwanie pośredników nie dało efektów. Tym samym zainicjowane w 1931 roku próby włączenia Genewy w sanację Liberii nie dały efektów, podobnie jak ciągnące się poszukiwania odpowiednich inwestorów/pożyczkodawców. Najogólniej mówiąc stronili oni od angażowania się w reanimację wewnętrzną Liberii, która nie dawała rękojmi na przewyciężenia trudności, a zatem godziwe zyski.

Bliższy kontakt przedstawicieli Liberii nawiązany z delegacją Polską, której powierzono zreferowanie wyników badań specjalnej komisji LN w 1932 roku, zapewne wpłynął na zaskakujące przybycie do Warszawy jesienią 1933 roku półoficjalnego reprezentanta Liberii - Leo Sajous'a. Była to znacząca figura - haitański lekarz z doktoratem, który w Paryżu współtworzył periodyk „*Le Cri des Negres*”, a w latach 1931-1932 prowadził czasopismo o charakterze

¹⁰⁸ LNd: C.90.1931.V; dokument bez podpisu, z nagłówkiem – *Report by the Representative of Poland*. Dokument ten nie pozostawia wątpliwości co do „kolonialnych” praktyk istniejących w tym kraju, eliminujących - moim zdaniem - wątpliwości P. Puchalskiego (*Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych. Nowe spojrzenie. (1918-1945)*, RES GESTAE, 2018, s. 85 (dost el)) czy Liberia uprawiała niewolnictwo, aczkolwiek skłania się w kierunku uznania, że istotnie stosowała kolonialne „taktyki działania i rządzenia”. Może zamiast taktyki miało być praktyki?

pan afrykańskim „*La Revue des Monde Noire*” publikowane w języku francuskim i angielskim¹⁰⁹. Rząd polski uchylił się od rozmów, ale wskazał gen. Orlicz -Dreszera - prezesa LMiK, która najprawdopodobniej była inicjatorką przyjazdu.

Różnym perypetiom związanym z jego przybyciem i pobytem towarzyszyły rozmowy o charakterze ogólnym i mało zobowiązującym. Niemniej jednak w kwietniu 1934 roku do Liberii wyruszyła delegacja LMiK, której przewodził Janusz Makarczyk - oficer, b. pracownik konsulatu w Jerozolimie oraz innych agend MSZ, podróżnik i płodny pisarz. Należał do osób silnie zaangażowanych w promocję aktywności Polski na morzu, pełniąc jednocześnie funkcję wiceprzewodniczącego Wydziału Morskiego LMiK¹¹⁰.

Przecieranie pierwszych szlaków było tym trudniejsze, że Polska nie miała z Liberią stosunków dyplomatycznych ani gospodarczych. Partnerskie traktowanie przez Makarczyka władz Liberii nie było dobrze widziane w Warszawie, gdzie planowano traktować ten kraj jako teren ekspansji kolonialnej. Rozdźwięki na tym tle były na tyle poważne, że spowodowały wycofanie się Makarczyka z libijskiej ekspedycji, a także z działalności w LMiK.

W połowie lipca 1934 roku do Monrowi przybyli nowi przedstawiciele – tym razem rządu polskiego - Tadeusz Brudziński oraz lekarz medycyny Jerzy Wincenty Babecki. Obaj byli związani z czynną służbą wojskową - Tadeusz Brudziński był w ewidencji powiatowej komendy uzupełnień Grodzisk Mazowiecki, natomiast Jerzy W. Babecki był podpułkownikiem (w 1935 roku

¹⁰⁹ P. Puchalski (s. 86) przyjął, że był haitańskim dentystą zamieszkałym w Paryżu i sympatyzował z kołami narodowowyzwoleńczymi i komunistycznymi. Autor musi być uznany za autorytet w zakresie polskiego kolonializmu, który eksploatuje od 2017 roku zaczynając właśnie od tekstu o Liberii: *The Polish Mission to Liberia, 1934-1938: Constructing Poland's Colonial Identity*, w: *The Historical Journal*, 4 (60), s. 1071–1096, zob. także w książce *Poland In a Colonial World Order*, (London/New York 2022) polecanej jako „kluczową lekturę dla naukowców i zaawansowanych studentów historii Europy XX wieku”. Światelko wątpliwości pojawia się czytając „o rzekomej nadreprezentacji Żydów w „wolnych zawodach”. Nie było?

¹¹⁰ J. Makarczyk, *Liberia–Liberyjczyk–Liberyjka*, Warszawa 1936; tegoż, *Widziałem i słyszałem. Wspomnienia podróżnicze*, Warszawa 1957, s. 67-75; Najpełniej problem omawia T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, passim; godny uwagi jest szkic Krzysztofa Wittelsa, *Polskie marzenia o koloniach: Liberia*. Tekst powstał 26 grudnia 2010 roku z tytułem *Afryka inaczej, czytelnia*. dost. el. Afryka.org.

awansowany na płka) i szefem szpitala szkolnego Centrum Wyszkożenia Sanitarnego w Warszawie. Ich związki z wojskiem okazały się jednym z głównych oskarżeń o przygotowywanie w Liberii przewrotu, któremu miał towarzyszyć eksport broni, bądź też wykupienia kraju przez Polskę.

Zadania wysłanników miały ogólny charakter. Brudziński występował jako rzeczoznawca tamtejszego rządu do spraw ekonomicznych, ale z zadaniami specjalnymi LMiK - nawiązanie kontaktów pod kątem możliwości osadnictwa. Natomiast płk Babecki miał służyć radą i pomocą w organizacji służby zdrowia, ale również badać warunki zdrowotne i klimatyczne dla wschodnio europejskich osadników¹¹¹.

Tadeusz Brudziński starał się w Monrowii doprowadzić do realizacji nieoficjalnego porozumienia, które m.in. mówiło o przybyciu polskich doradców - finansowego i medycznego oraz wydzierżawienia na korzystnych warunkach 7,5 tys. akrów ziemi (niecałe 2 tys. ha) dla założenia 50 osad rolniczych. Do końca 1935 roku kandydaci na polskich plantatorów założyli tylko 6 osad, które mimo wsparcia finansowego ze strony LMiK, znajdowały się w bardzo kiepskiej kondycji. Zachowane zdjęcia pokazują obejście wzorowane na ich pierwotnych, najczęściej bardzo biednych miejscach rodzinnych.

Obiektywne trudności gospodarowania współgrały z całkowicie odmiennymi warunkami agrotechnicznymi, w których ogólny stan psychospołeczny nielicznych osadników pogłębiały plagi szarańczy, nieraz suszy oraz inne utrudnienia nieznane wcześniej. Akcja osiedleńcza została zahamowana. Pewną, zapewne tylko marginalną rolę odgrywały rozbieżności między mocarstwową i wielkopańską propagandą krajowych działaczy LMiK, a liberyjską rzeczywistością. Tadeusz Brudziński w ostatnich dniach 1934 roku pisał do władz LMiK, co zostało następnie przekazane do MSZ: „z całym naciskiem zwracam uwagę Ligi na konieczność kategorycznych instrukcji dla wszystkich wyjeżdżających do Liberii w sprawie ich zachowania się na statku i w Liberii i w stosunku do białych i czarnych/.../ Również uprzejmie proszę o

¹¹¹ Brudziński przebywał w Liberii do września 1937 roku, natomiast płk Babecki został zastąpiony we wrześniu 1935 roku przez lekarza, (habilitował się w Poznaniu w 1923 roku) Ludwika Anigsteina - specjalistę od chorób zakaźnych i tropikalnych. W tej roli był m. in. w Palestynie, Syrii, Syjamie.

nie wydawanie ustnych instrukcji, poleceń i udzielania przywilejów i praw ludziom wyjeżdżającym do Liberii”¹¹².

Wątek ten powrócił także na końcu dość sporego raportu o sytuacji w Liberii gdzie wzmiankuje się o wskazanej z nazwiska osobie delegowanej do Liberii przez LMiK, którą - jeśliby opinie potwierdziły się z niezależnego źródła - należy natychmiast cofnąć do kraju. Zwłaszcza jego stosunek do murzynów budzi podobno bardzo poważne zastrzeżenia. „A jak zaznaczyłem, nawet mały nietakt, nie mówiąc już o awanturze, wykończy tu nas całkowicie”¹¹³.

Półroczne doświadczenia Brudzińskiego i Barbackiego pozwalają uznać powyżej przytoczony raport jako dobrą ilustrację zamierzeń, frustracji i wątpliwych perspektyw. Sytuacja w Liberii w końcu 1934 roku przedstawiała się krytycznie bowiem trudno było zorientować się delegatom LMiK „co jest rezultatem posunięć odłamu rządzącego partii, co polityką przedwyborczą, a co międzynarodową kombinacją. W każdym razie nasza sytuacja zaczyna się zarysowywać dosyć niewyraźnie”. Wiązało się to bezpośrednio z dużym zainteresowaniem całego białego świata Liberii aktywnością Polski, które jest konglomeratem nacisku oficjalnego, przetwarzanych plotek, czy też niechęci do dalszego pogłębiania stosunków z Polską i to zarówno jeśli chodzi o sprawy personalne jak i materialne.

Autor notatki odnotowuje niespodziewany przyjazd do Monrovii - delegata Włoch, z zadaniem doprowadzenia do zawarcia z Liberią traktatu przyjaźni, nawiązania stosunków konsularnych oraz zlikwidowania istniejących w przeszłości zdrażnień. Przyjazd, który nie był wbrew miejscowym zwyczajem poprzedzony plotkami, wyróżniał się przesłaniem przez Rzym „białego konsula”, co miało być złamaniem istniejącego tabu w tym względzie. Ponadto był to zawodowy dyplomata z długą karierą m. in. w Południowej Ameryce (Kurytyba).

Miarę zewnętrznego zainteresowania Liberią uwypuklał przyjazd dyrektora syndykatu holenderskiego, który w krótkim czasie uzyskał ponad 2 tys. akrów w okolicy Zota, ok. 200 km od stolicy, przy granicy z Gwineą, z

¹¹² PDD, 1934, s. 807-810, Monrovia 27 grudnia 1934, P. Fiktus, *Liberia In Polish colonial doctrine*, w: Visnyk of the Lviv University. Series Law, t. 47, 2008 r.

¹¹³ PDD, 1934, s. 810.

planami rozszerzenia swoich praw na całą Liberię. Jego działania spowodowały interwencję doradcy Brudzińskiego, który zwrócił uwagę rządu na sprzeczność udzielonej koncesji z prawem górniczym, gdyż obejmowała ona także złotodajne piaski i żwiry, należące się wyłącznie krajowcom i obywatelom liberyjskim. Podobne inicjatywy - „zgodne ze słuszością, prawem i interesem Liberii i rządu” - powodowały wzrost niechęci „białych”, wśród których aktywna grupa amerykańska źle odebrała propozycję polskiego doradcy np. w sprawie zmiany taryfy celnej. Sporego rozgłosu doczekała się - jakoby ściśle tajna - inicjatywa wyrażona w tzw. planie „akcji liberyjskiej” mającej na celu faktyczne opanowanie tego państwa, m.in. poprzez wykupienie długu Liberii od firmy „Firestone”. Ogromne zadłużenie, rosnące przez odsetki od niespłaconych pożyczek, stawiało rząd Liberii w roli uniżonego petenta, oczekującego akceptacji amerykańskich pożyczkodawców na większe wydatki.

Inicjatorzy akcji liberyjskiej z kręgów LMiK niezawodnie przeceniali swoje możliwości, nawet przy założeniu, że będą korzystali z daleko idącego, ale zakulisowego wsparcia rządu, który w razie „wsypy” zaprzeczy wszelkich związków¹¹⁴.

Wszystko to razem wzięte - wbrew pierwotnej i wstępnej umowie z rządem Liberii z 28 kwietnia 1934 roku o współpracy gospodarczej i politycznej¹¹⁵, było realizowane w coraz trudniejszych warunkach wymiaru ogólnego i szczegółowego. Mówiło się tam bowiem nie tylko o zakresie czynności polskich doradców - finansowego i medycznego, ale także o stworzeniu warunków dla założenia 50 osad rolniczych. W porozumieniu z farmerami już obecnymi w Monrovi, pojedyncza farma powinna mieć 300 akrów. Wymuszało to konieczność uzupełnienia umowy i rozszerzenia koncesji na dalsze 7,5 tys. akrów. Otwartą też pozostawała sprawa opłaty w wysokości 750 \$ dla geometry, którego praca nie została ujęta w dotychczasowych umowach. Dla przyspieszenia prac koszt ten pokrył jeden z członków polskiej ekipy.

¹¹⁴ AAN, MSZ, sygn. 4462, k. 15. Konsul honorowy w Monrowi Rudolf Rathaus do MSZ, 27 III 1935 r..

¹¹⁵ P. Puchalski, (s. 87) podaje, że poza oficjalnym dokumentem ustalono utworzenie batalionu szkolnego przez oficerów polskich i zrekrutowanego wśród Murzynów oraz utworzenie w Liberii banku emisyjnego.

Powyższe oznaczało, że procedura zasiedlania przybyłych już do Liberii farmerów z Polski była źle zorganizowana skoro jeszcze 17 grudnia 1934 roku Tadeusz Brudziński interweniował u prezydenta Liberii, którego informował, że „nasza grupa farmerów już przyjechała i to z żonami, że nie można ich bez końca trzymać w Monrowi, że najwyższy czas na zaczęcie robót itp. Zaproponowałem w końcu aby przed zmierzaniem farmerzy mogli jechać zaczynać roboty i budowę...”¹¹⁶.

Wiemy już, że do końca 1935 roku kandydaci na polskich plantatorów założyli tylko 6 osad, które znajdowały się w kiepskiej kondycji. Józef Potocki, wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ, konferował w połowie 1936 roku z Tadeuszem Brudzińskim w sprawie jego dalszej pracy w Monrowii. W naradzie uczestniczyli wysocy urzędnicy MSZ -Tadeusz Gwiazdoski, Władysław Kulski oraz Apoloniusz Zarychta. Zmierzach akcji i nadziei związanych z rozwojem emigracji do Liberii pokazuje plan obejmujący utrzymanie 6 osad polskich oraz ustalenie z LMiK zasad „dalszego ich finansowania”, wysłanie kilku młodych praktykantów, wzmożenia kontaktów handlowych z Afryką Zachodnią z oparciem o Liberię oraz pozostawienia Tadeusza Brudzińskiego jeszcze na rok¹¹⁷. Zadecydowana rok później kasacja polskiego zainteresowania osadnictwem w Liberii wiązała się z nową akcją uszczknięcia z kolonialnego tortu kawałka dla siebie, w ramach walki o sprawiedliwszy dostęp do surowców głównie w Genewie.

Fascynacje liberyjskie stopniowo ustępowały z powodu braku efektów nieproporcjonalnych do dużego nakładu pracy w nieznanych przybyszom z Polski warunków agrotechnicznych. Duże nadzieje związane z rozwojem plantacji kawy i kakao - towarów w Polsce luksusowych - okazały się iluzoryczne. Podobnie było z przewijającymi się w dokumentacji - zarówno LMiK jak i MSZ - nadziejami na uczynienie z Liberii strategicznego punktu dla rozwoju handlu w tej części świata. Pionierski rejs handlowy statku ‘Poznań’,

¹¹⁶ tamże, s. 89.

¹¹⁷ PDD, 1936, s. 230 -231, Po 22 lipca, niepodpisane notatka z narady... Autor notatki odnotowuje opinię, że rozwój stosunków z Libią został zatrzymany przez Ligę Narodów, która obawiała się skolonizowania kraju przez Polaków. Nie znalazłem takiego śladu, natomiast trwałym śladem zainteresowania Liberią był Konsulat Generalny obejmujący kompetencją całą RP, zob. Historia dyplomacji polskiej, t. 4, s. 660.

mający otwierać lukratywne rynki w Afryce był po prostu kląpą, do czego przyczyniły się nasilająca się już wówczas kontra ze strony niektórych firm europejskich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Niezależnie od tego przywiezione towary - jak konserwy, emaliowane naczynia czy mydło nie pasowało do liberyjskich gustów. Także i na tym polu, w dodatku u progu rozwijającej się akcji osadniczo-kolonialnej doszło do porażki.

4. c. Żydzi na Madagaskar ?

O Madagaskarze w Lidze Narodów było i głośno i cicho. Głośno, jeśli za podstawę przyjąć ponad 4,5 tys. wskazań w zdigitalizowanym materiale udostępnionym w ostatnich kilku latach przez jej bibliotekę. Ta obfitość nie przekłada się na merytoryczną, ani nawet informacyjną wartość, bowiem w istotnej części nazwa ta występuje jako przedmiot, którym zajmowano się przy okazji badań nad niewolnictwem i narkotykami. Raporty lub informacje mogą posłużyć do sprzecznych narracji: raz możemy przeczytać, że nie ma na wyspie żadnych form niewolnictwa ani środków odurzających, kiedy indziej np. w zestawieniu z 1939 roku wykazuje się ją wśród terytoriów gdzie występuje kodeina. Dotyczyło to także francuskiej Afryki Zachodniej, Indochin, Japonii, Indii, Islandii, Turcji, Wenezueli, ale także Rumunii¹¹⁸.

Próby pogłębienia wiadomości tam zawartych o szczegóły dotyczące polskiej aktywności kolonizacyjnej nie dały rezultatu. Brak śladów w Genewie nie oznaczało dość trwałego zainteresowania ewentualnym osadnictwem polskim, zwłaszcza żydowskim, na tej wyspie. Była ona wśród Polaków - zwłaszcza czytających - dość popularna za sprawą przygód Maurycego Beniowskiego, polskiego szlachcica i uczestnika Konfederacji Barskiej, ale przede wszystkim „wielkiego króla” Madagaskaru, gdzie zmarł w 1786 roku. Niezwykłe przygody tego zesłańca i podróżnika opisał barwnie w pamiętniku, który cieszył się dużą poczytnością. Do popularności Beniowskiego przyczynił się także Juliusz Słowacki - autor poematu *Beniowski*¹¹⁹.

¹¹⁸ Dane w formie tabeli w: JO, 1939, s. 137.

¹¹⁹ Działająca od 2010 roku w Nowej Soli Fundacja im. Maurycego Beniowskiego, w życiorysie opracowanym przez Jerzego Romejkę (jej założyciela) i Marka Szczepańskiego dowodzi o śmierci Beniowskiego w walce z oddziałem żołnierzy francuskich, którzy przybyli

Wielką popularnością cieszył się wodewil wedle XIX-wiecznej farsy „Żołnierz królowej Madagaskaru” Stanisława Dobrzańskiego - komediopisarza, tłumacza sztuk francuskich, reżysera w tatrach Poznania oraz rodzinnego Lwowa. Tekst tej sztuki zmodernizowany w 1936 roku przez Juliana Tuwima oraz wzbogacony muzyką Tadeusza Sygietyńskiego stał się nadzwyczaj popularny. Jakkolwiek tytułowe odwołanie do Madagaskaru nie pojawia się w treści, to jednak sam fakt obecności tej wyspy w głośnym utworze scenicznym pozostaje wymowny¹²⁰.

Popularność Beniowskiego na ziemiach polskich, a następnie w odrodzonej Polsce korespondowała z ożywającymi się od końca XIX wieku dyskusjami na temat znalezienia dla diaspory żydowskiej optymalnego miejsca ułatwiającego im funkcjonowanie bez presji antysemityzmu, towarzyszącego Żydom od czasów starożytnych. Pojawienie się ruchu syjonistycznego oznaczało nie tylko koncentrację na Palestynie, która wówczas wydawała się mało realną perspektywą ze względu na całkowitą dominację na tym terenie żywiołu arabskiego, ale także suplementarnych rozwiązań terytorialnych. Oznaczało to w praktyce ewentualny współdział w poszukiwaniu terenów, na których dyskryminowana pod różnymi względami ludność żydowska mogłaby funkcjonować we własnej zbiorowości. Potężnym impulsem dla tych tendencji - również wśród działaczy syjonistycznych - był postępujący antysemityzm, który w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX wieku rozblysnął głównie w Niemczech z odwołaniami do społecznego darwinizmu. W nowych warunkach - głównie w Rzeszy, ale także w kilku innych państwach Europy np. Rumunii - pojawiła się dodatkowa presja na realizację różnych pomysłów o charakterze eksmisyjnym, co bywało łączone ze wskazywaniem możliwości osiedleńczych w zróżnicowanych obszarach Ameryce Południowej, Afryce i Australii. Na Madagaskar jako możliwym priorytecie zainteresowania Żydów wskazywał sam Teodor Herzl - twórca Światowej Organizacji Syjonistycznej.

na Madagaskar z intencją położenia kresu jego działalności. Tym samym zamknęła się kłamra Beniowskiego na tej wyspie, na którą przybył z polecenia Francji i z polecenia Francji zginął, M. Lepecki, *Maurycy August hr. Beniowski zdobywca Madagaskaru*, Warszawa 1986, E. Kajdański, *Tajemnica Beniowskiego: odkrycia, intrygi, fałszerstwa*, Warszawa 1994.

¹²⁰ Nakręcony film w 1939 roku zaginął, ale reżyser Jerzy Zarzycki powrócił do sprawy w 1958 roku, gromadząc świetną obsadę. Niezależnie od filmu, tytuł nadal grany, będąc ulubionym wodewilem ogródkowym w Polsce.

Znaczącym i ważnym sygnałem bardziej skonkretyzowanej pracy nad emigracją ludności żydowskiej w polskim MSZ była instrukcja dyrektora departamentu Wiktora T. Drymmera, która wyszła z Warszawy 20 kwietnia 1936 roku. Adresatami były merytorycznie zainteresowane ambasady, poselstwa i konsulaty¹²¹. Dyrektor Drymmer zwracał uwagę, że znaczne ożywienie dyskusji na temat emigracji żydowskiej leży „bezsprzecznie po linii polityki rządu polskiego”. Jednak powszechny kryzys gospodarczy znacznie utrudnia jakiegokolwiek rozwiązywanie problemu w Polsce, także z powodu wadliwej struktury gospodarczej polskiego żydostwa.

Chociaż masowa emigracja Żydów z Polski była obecnie niemożliwa, to jednak informował o dążeniu do zwiększania liczby osób wyjeżdżających - przynajmniej 30 tys, czyli tyle ile wynosił naturalny przyrost ludności żydowskiej w Polsce. Taki odpływ w ciągu roku osób z młodszych roczników z biegiem czasu spowodowałby spadek ogółu ludności żydowskiej w kraju. W związku z trudnościami skierowania większych mas emigracyjnych do jednego kraju, zalecał dążenie do umieszczenia choćby mniejszych grup emigrantów żydowskich we wszystkich krajach otwartych dla emigracji.

MSZ oczekiwało szczegółowych informacji o możliwościach emigracyjnych ludności żydowskiej z Polski do kraju urzędowania placówki. Miano zwracać baczną uwagę na możliwości osadnictwa żydowskiego zarówno przemysłowo-handlowego w miastach jak i rolnego. Ze względu na zwarte skupiska ludności rolnej w krajach Ameryki Południowej w instrukcji podjęto także tę kwestię podpowiadając penetracja możliwości osadnictwa rolnego także w państwach lub regionach sąsiadujących z już istniejącymi osadami polskimi lub żydowskimi¹²².

Problem zasadniczy polegał na tym, że szukano dla Żydów miejsc osadniczych chociaż bezpośrednio zainteresowani nie wykazywali zainteresowania godnego uwagi. Jeśli w ogóle - to interesowała ich emigracja do Palestyny. Jednak zmienne koleje związane z ograniczeniami liczbowymi

¹²¹ Instrukcję rozesłano do ambasad w Londynie, Moskwie, Ankarze i Waszyngtonie oraz poselstw w Szanghaju, Tokio, Teheranie, Kairze, Meksyku, Buenos Aires, Rio de Janeiro; konsulatów w Harbinie, Stambule, Jerozolimie, Tel Awiwie, Bombaju, Ottawie, Winnipeg, Chicago, Nowym Jorku, Pittsburghu i Kurytybie.

¹²² PDD, 1936, dok. nr 116, s. 236 i n...

(tzw. kwotami) ustanawianymi przez brytyjskiego mandatariusza powodowały, że efektywne rozwiązanie problemu taką metodą było mało realne. Przyrost naturalny w Polsce był większy niż owe dopuszczalne kwoty liczbowe imigrantów żydowskich do Palestyny, gdzie dopuszczano osadzenie wychodźstwa żydowskiego z całego świata.

W poszukiwaniu terenów osadniczych działacze skupieni wokół LMiK liczyli na inne rozwiązania, wśród nich aktualizowane współdziałanie z sojusznikiem francuskim, z którym rozważano utworzenie swego kondominium w ich posiadłościach - Gujanę francuską, a zwłaszcza na Madagaskarze.

Nie była to koncepcja pozbawiona racjonalizmu, zważywszy, że mieszkańcy Madagaskaru rekrutowali się z kilkudziesięciu różnych grup napływających z Azji, ziem arabskich i Europy, w tym Francji, która w końcu XIX wieku uzyskała uznanie zwierzchnictwa nad Wyspą przez Wielką Brytanią (za jej prawa do Zanzibaru) i II Rzeszę (za jej prawa do Niemieckiej Afryki Wschodniej). Wątkowany w różnych konfiguracjach projekt emigracji Żydów, podjęty także przez min. Bonneta w 1938 roku, zakładał emigrację z Francji około 10 tys. Żydów oraz zachęcał, a przynajmniej umożliwiał podjęcie podobnych działań przez innych, w tym III Rzeszę oraz Polskę. W praktyce ograniczyło się to do projektów, sporów i opowiadania. Wzajemne wypominanie sobie źródeł niepowodzenia nie miało znaczenia ze względu na stanowisko potencjalnych emigrantów, którzy - mimo nasilających się w kilku państwach europejskich nastrojów antyżydowskich - nie okazali dla podobnych projekcji specjalnego zainteresowania. Ich liderzy konsekwentnie wskazywali, że jedyną i prawdziwą „ziemię obiecaną” dla diaspory żydowskiej jest Palestyna¹²³.

Przypominali o tym niejednokrotnie w sposób kategoryczny, także na forum oficjalnym, by wskazać na dyskusję nad budżetem MSZ na forum sejmiku w styczniu 1937 roku. Poseł żydowski Jakub L. Mincberg odnosił się do podjętych przez sprawozdawcę kwestii ściśle ze sobą połączonych mianowicie -

¹²³ Możemy mówić o sporej bibliotece z kilkudziesięcioma tytułami poświęconymi historii Żydów w Polsce i na świecie, opublikowanymi tylko w ostatnim wieku. Trudnej próby zwięzłego przedstawienia tej kwestii podjął się, urodzony w 1925 roku J. Gdowski, *Długa historia Żydów*, Znak 2011.

emigracji oraz konieczności rozwiązania trudności surowcowych przy pomocy kolonii. Poseł Minberg uważał, że argumentowanie koniecznością emigracji żydowskiej z Europy Wschodniej może sugerować, że Polska chce kolonii nie dla siebie, lecz dla Żydów z Polski. Prosił min. Becka o wyjaśnienie tej sprawy, gdyż nie przypuszcza, aby leżało w jego intencjach „użycie części ludności żydowskiej na eksport – hurtem czy detalicznie (głos z sali – hurtem). Pragnę przy tym zaznaczyć, że zarówno syjonizm, jak i całe żydostwo dąży do utworzenia siedziby narodowej w Palestynie i tylko w Palestynie, zaś wszystkie inne pomysły kolonialne dla Żydów mają tylko charakter indywidualny”¹²⁴.

Przelotne rozmowy prowadzone „od zawsze” w latach 20. pojawiły się w fantazyjnej formie ewentualnego nabycia Madagaskaru przez Polskę. Im większy był rozgłos tym bardziej mobilizowali się francuscy przeciwnicy podobnych pomysłów rozwijanych przez polskich zwolenników kolonializmu w odrodzonej Polsce. Pewnych rumieńców kwestia ta nabrała pod koniec okresu międzywojennego z inicjatywy francuskiego min. kolonii Mariusa Mouteta, który w luźnej rozmowie z min. Beckiem wspomniał o rozważanej możliwości sprzedaży części Madagaskaru.

Problem znalazł pełniejsze oświetlenie w elitarnym w dostępie *Przeglądzie Informacyjnym Polska a Zagranica*. Podejmując kwestię ewentualnych kierunków emigracji Żydów z Polski wskazywał na ich istotny nadmiar w kilku krajach Europy Środkowej i Wschodniej, z czym wiąże się z wadliwa struktura zawodowa oraz koncentracją w miastach i w zawodach handlowych. Z widoczną troską o materialny byt najuboższych Żydów pisano o skutkach przemieszczania się ludności ze wsi do miast, co przyczynia się do powstania około milionowego spauperyzowanego proletariatu żydowskiego, mającego po drugiej stronie element średni, wypierający z różnych pozycji

¹²⁴ Przegląd Prasy. Biuletyn tygodniowy Wydziału Prasowego MSZ Warszawa, 11.06.1937, t. VIII, z. 1, s. 357; w publikacji Minberga (*W obronie praw. Mowy sejmowe*, Łódź 1937, s. 92-93) jest tekst nieco złagodzony: „Dążenie do otrzymania kolonii nie dla Polski lecz dla ludności żydowskiej wydaje się co najmniej dziwne. [...] Nie podzielam opinii pana sprawozdawcy w kwestii syjonizmu, że ma on jakoby za zadanie wyszukiwanie – poza Palestyną – innych jeszcze terenów emigracyjnych dla narodu żydowskiego. Stwierdzam, że syjonizm wspólnie z innymi kierunkami dąży jedynie do utworzenia ogniska Narodowego w Palestynie” (dostęp: Polona).

element narodowy. Pęd nadmiaru ludności wiejskiej do miast pogarsza jeszcze położenie ekonomiczne ludności żydowskiej. Powszechne wątpliwości odnośnie możliwości Palestyny jako terenu osadniczego dla masy diaspory żydowskiej wymusza poszukiwanie innego terenu emigracyjnego, dającego Żydom możliwości osiedlania się na stałe. Polska stojąc na stanowisku konieczności emigracji nadmiaru ludności żydowskiej nie stosuje żadnego przymusu, ale udziela poparcia zarówno dziełu palestyńskiemu jak i każdej poważnej akcji czynników żydowskich w kierunku zaspokojenia ich potrzeb emigracyjnych.

Dla rozwikłania nabrzmiałego problemu emigracyjnego konieczne jest zaangażowanie kapitału międzynarodowego, gdyż dotknięte długoletnim kryzysem rolniczym państwa - jak np. Polska - nie dysponują środkami koniecznymi dla przeprowadzenia inwestycji na miarę współczesnej akcji osadniczej. Dlatego też – przekonywał dalej MSZ - oczekiwane jest zaangażowanie - w interesie pokoju - takich instytucji jak Liga Narodów czy Międzynarodowa Organizacja Pracy, przez utworzenie międzynarodowej organizacji finansowej opartej o długoterminowe kredyty¹²⁵.

W ślad za takimi prognozami w maju 1937 roku doszła do skutku ekspedycja (komisja studiów), którą kierował mjr Mieczysław Lepecki - wiceprezes Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego, ale - co ważniejsze - b. adiutant Marszałka, któremu służył także podczas ważnych wizyt zagranicznych¹²⁶. Wybór mjra Lepeckiego wiązał się z jego bogatym doświadczeniem jako podróżnika poszukującego głównie w Ameryce Łacińskiej terenów mogących być wykorzystanymi dla polskiego osadnictwa. Na przełomie lat 1925/-1926 przez ponad pół roku był w Paragwaju;

¹²⁵ PIPaZ, 1937, nr 14, s. 370 i n. Materiał liczy 17 stron i zawiera także – cenny dla monograficznych badaczy, całostronicowy wykaz źródeł i materiałów wykorzystanych w tekście.

¹²⁶ M. Lepecki (*Pamiętnik, passim*) pozostawił dobre świadectwo tych wojaży, np. na pobyt Marszałka w Rumunii i Egipcie w 1932 roku poświęcił niemal 20 stron (s. 104-123). Więcej H. Walczak, *Wizyty szefów państw w ramach wzajemnych stosunków Polski i Rumunii w okresie międzywojennym*, Szczecin 2019. Muszę skorygować informację zamieszczoną w książce *Piłsudski w Genewie* gdzie Mieczysław Lepecki jest wzmiankowany jako adiutant Marszałka, co może sugerować, że odnosiło się do roku 1927. Tymczasem adiutantem Marszałka w randze kapitana był w latach 1931-1935; tuż po jego śmierci został awansowany na majora.

od 1 stycznia 1928 roku przez 9 miesięcy uczestniczył w ekspedycji badawczej w Peru, gdzie został go awans na stopień kapitana; z początkiem 1930 roku otrzymał 10 miesięczny urlop bezpłatny.

Wyprawy te współorganizowane lub przynajmniej za wiedzą Sztabu Generalnego i MSZ stawiały mjra Lepeckiego w rzędzie najbardziej aktywnych podróżników realizujących „przy okazji” zadania związane z kolonizacją nadmiaru wolnych rąk do pracy z ziem polskich¹²⁷.

Rozpowszechnione w okresie międzywojennym hasło „Żydzi na Madagaskar” miało XIX wieczną tradycję, zrodzoną w Niemczech, ale także obecną w Wielkiej Brytanii, Francji czy Holandii. Dla Polski podobny projekt miał dodatkowy wymiar z powodu iluzoryczności osadnictwa żydowskiego w Palestynie – wg ówczesnych obliczeń - o 2 milionowej zdolności absorpcyjnej, podczas gdy tylko w Polsce było ich półtora razy więcej. Do tego dochodził duży przyrost naturalny w tej grupie. Rychło okazało się, że jedyna Ziemia Obiecana godna żydowskiej uwagi mieści się w Palestynie i tylko tam - i tak zostało! (zob. p. następny). Zanim jednak ten znany fakt dotarł do powszechnej wiedzy rząd RP 21 maja 1937 roku ogłosił komunikat podkreślający duże znaczenie dla poszukiwań najlepszych rozwiązań, jako że Palestyna może zaspokoić tylko częściowo głód emigracyjny ludności żydowskiej. „Dlatego też rząd polski, wobec gotowości rządu francuskiego – udostępnienia Madagaskaru emigracji żydowskiej – odniósł się pozytywnie do wyjazdu ekspedycji ekspertów, która będzie mogła zbadać na miejscu obiektywne warunki i możliwości imigracyjne”.

Przygotowaniom do wyjazdu komisji studiów towarzyszyło powszechne zainteresowanie nie tylko kół rządowych, ale także opozycji - mniejszości nie wyłączając. Sensacyjnie brzmiała obecność w jej składzie dwóch przedstawicieli organizacji żydowskich - Leona - dyrektora żydowskiego towarzystwa emigracyjnego „Jeas” (*Jewish Emigration Association*) oraz inż. Szlomo (Salomona) Dyka - eksperta osadnictwa rolniczego z Tel-Awiwu jest

¹²⁷ Efektem podróży Mieczysława Lepeckiego jest kilkanaście książek, publikowanych sukcesywnie, ale także wznawianych w latach późniejszych. Ich popularność raczej wzrosła, kiedy w 1951 roku wszystkie jego książki zostały wycofane z bibliotek. Na krótko... Pamięć o Mieczysławie Lepeckim szczególnie podkreślała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza przypominająca przy okazji jego chłopskie pochodzenie.

wymowna. Na Madagaskarze przebywali do połowy sierpnia. Ocena ich pracy nie jest trudna, zważywszy, że mjr Lepecki widział możliwość przesiedlenia na Madagaskar 40-60 tys. Żydów, natomiast żydowscy członkowie tej komisji za maksimum osiedleńcze uważali 2 tys. osób.

Jeśli merytorycznie wyjazd specjalnej „komisji studiów” trudno uznać za efektywny, to niewątpliwie był to duży sukces propagandowy, do którego znakomicie przyczynił się Arkady Fiedler - włączony do jej składu jako znany pisarz i podróżnik. Efektem jego przedłużonego zresztą pobytu na Madagaskarze był reportaż opublikowany w 1938 roku *Jutro na Madagaskarze*, którą otwierał serię książek podróżniczych o tej wyspie, niemal dwukrotnie większej od Polski, a jedynie z kilkoma milionami mieszkańców; 6 osób na km². Ogólna wymowa tej książki była zachętą do intensywnego penetrowania Madagaskaru gdzie warunki osadnicze uważał za korzystniejsze niż gdzie indziej, a zwłaszcza przez niego penetrowanej i wcześniej faworyzowanej Ameryce Południowej.

Publikacja miała dobrą reklamę. „Polska Zbrojna” polecała ją 18 grudnia jako świetny prezent gwiazdkowy, oferowany przez 44 letniego autora: „Znakomity pisarz podróżniczy w 34 żywo i bystro potraktowanych szkicach zdał relację z podróży na wielką wyspę, o której dość głośno ostatnio w sferach, zajmujących się problemami emigracji”. W ciągu roku książka miała dwa dodruki¹²⁸.

Małało natomiast - i tak dość rachityczne - zielone światło dla problemu kolonialno-emigracyjnego, dotąd obserwowane we Francji. Kresem okazał się upadek rządów *front populaire*, w których Marius Moutet był ministrem kolonii przez półtora roku - do stycznia 1938 roku. Jeszcze 23 listopada 1937 roku wspomniana wyżej polska komisja studiów Madagaskaru w osobach mjra Lepeckiego, Altera oraz inżyniera agronoma Dyka w towarzystwie radcy handlowego ambasady Henryka Stebelskiego, została przyjęta przez min. Mouteta. Spotkanie dotyczyło wyników studiów Komisji, w tym głównie przydatności Madagaskaru dla kolonizacji europejskiej. Dziękowano również ministrowi za pomoc jakiej Komisja doznała od miejscowych władz

¹²⁸ A. Uljasz, *Klasyczny reportaż podróżniczy jako forma propagandy politycznej oraz przekazu wiedzy o świecie i kulturze. Książki Arkadego Fiedlera o Madagaskarze*. w: Toruńskie Studia Bibliologiczne, 2018, nr 2 (21), s. 51 in.

francuskich na Madagaskarze. Strona polska interesowała się w szczególności dystryktem Bealanana i Ankaizina.

Minister Moutet potwierdził wcześniejsze stanowisko, że Francja gotowa jest do ścisłej współpracy z rządem polskim w sprawie kolonizacji Madagaskaru. Zaangażowanie rządu francuskiego, ze względu na ataki opozycji, zobowiązuje członków Komisji do starannego i poważnego potraktowania przygotowywanych planów. Zważywszy na sytuacja wewnętrzną jak również ogólną współpracę polsko-francuską minister proponował utworzenie specjalnego towarzystwa zajmującego się kolonizacją, co ułatwiłoby uzyskanie kredytów, które w innych warunkach byłyby trudne lub zgoła niemożliwe do uzyskania. Członek rządu francuskiego zapewnił, że po otrzymaniu wspomnianego planu - w porozumieniu z innymi ministrami zainteresowanymi tą sprawą, wniesie ją na posiedzenie rządu z wnioskiem o przyjęcie rezolucji dotyczącej współudziału w administracji, zabezpieczenia środków komunikacji i walki z malarią. Oczekiwał konkretnych i przepracowanych wniosków rządu polskiego na temat kolonizacji tych części Madagaskaru, które zostaną wskazane przez Komisję studiów¹²⁹.

Sprawa ta w nabrzmiewających konfliktami nakierowanymi na wojnę zeszła z pierwszej linii zainteresowań Warszawy. Natomiast do sprawy powrócono w Paryżu, co wynika z informacji przekazanej do dyrektora departamentu konsularnego MSZ 11 kwietnia 1939 roku. Głównym elementem tego zainteresowania była budowa drogi od Ankaiziny, wskazanej przez polską komisję mjra Lepeckiego jako teren osadniczy spełniający polskie oczekiwania. Ze strony francuskiej sugerowano działania o charakterze szerszym, mianowicie utworzenie specjalnej komisji, która pozwoliłaby określić obszary nadające się do kolonizacji europejskiej i tubylczej. Prace te planowano ukończyć w ciągu 1940 roku.

Z tego dokumentu wyzierają polskie wątpliwości czy nadal są aktualne sprawy związane z kolonizacją Madagaskaru. Jeśli tak, to „trzeba rozważyć ewentualność” rozmowy z urzędującym min. kolonii Georgesem Mandelem w celu autorytatywnego poinformowania się o rozmiarach akcji przygotowawczej

¹²⁹ PDD, 1937, s. 708, Raport radcy handlowego przy ambasadzie w Paryżu na temat projektu polskiej kolonizacji północnej części Madagaskaru, Paryż 23.11. 1937 r. poufne.

do kolonizacji omawianego obszaru podkreślając zarazem, że - jeśli jest ona aktualna - to Polska „nigdy nie przestała się interesować problemem osiedlenia osadników polskich na Madagaskarze”. Zastrzegano się jednak w Warszawie, że podjęcie podobnej inicjatywy przez ambasadę wymagałoby poznania „zasadniczych elementów pozwalających zorientować się co do intencji naszych w zakresie rozmiarów i formy naszego współdziałania”¹³⁰.

Odpowiedź na powyższe wątpliwości ambasador RP w Paryżu otrzymał po dwóch miesiącach - czyli 10 czerwca 1939 roku. Instrukcja podpisana przez min. Arciszewskiego uznawała za celowe i pożądane kontakty z czynnikami decyzyjnymi we Francji akcentując, że nasza kolaboracja na terenie ich posiadłości zamorskich powinna być stawiana w sposób bardziej generalny. Chodziło o wzmożenie wzajemnej wymiany handlowej oraz umożliwienie eksploatacji na terenie francuskich posiadłości zamorskich potrzebnych dla Polski surowców kopalnianych i rolniczych.

Zakres pytań jakie stawiano przed stroną francuską wskazywał, że dyskusje miały wstępny, a zatem ogólny charakter. W końcowym akapicie instrukcji wskazano na istotne znaczenie zmontowania współpracy na odcinku gospodarczym, do której Polska jest coraz lepiej przygotowana. Rozwój konkretnego współdziałania, z uwagi na poważne zapotrzebowania na surowce - aktualnie i w przyszłości - byłby możliwy na korzystnych warunkach dla kolonialnych posiadłości Francji, przy jednoczesnym zwiększeniu możliwości zbytu naszych towarów¹³¹.

W obliczu wybuchu wojny wszystkie te projekcje stały się nieaktualne. Odnieść to można także do przewijającej się w źródłach uszczypliwości wobec brytyjskiej polityki kolonialnej zwłaszcza wobec nabrzmiałego w drugiej połowie lat 30 problemu żydowskiego, rozkręcanego na ogromną skalę przez III Rzeszę. Rozprawianie o pomocy, w formie jakiejś kolonizacji, szczególnie w latach 1938 - 1939 roku, żywo interesowało także Stany Zjednoczone, zamieszkiwane przez największą liczbę Żydów na świecie – ponad 3 mln. Z Waszyngtonu zachęcano dyplomację RP do oddziaływania na tę część diaspory, która skłonna była szukać odpowiednich warunków dla osadnictwa

¹³⁰ PDD, 1939, s. 311-312.

¹³¹ PDD, 1939, s. 586-588.

żydowskiego poza Palestyną, posiadającą - jak to wielokrotnie wspomniano – bardzo ograniczone możliwości przyjęcia ledwie 20% Żydów rozrzuconych po świecie. Min. Szembek pozytywnie reagował na podobne – bardzo ogólnikowe - sugestie. Taka też była jego instrukcja z 7 listopada 1938 roku, mówiąca o celowości wspierania dyskutowanych i wysuwanych przez poważnych Żydów amerykańskich takich lub innych postulatów kolonialnych, ewentualnie łączonych z możliwościami osadzenia tam Żydów¹³².

Realizacja tego postulatu napotykała na rozliczne przeszkody, które powodowały rosnącą niechęć administracji Stanów Zjednoczonych do angażowania się sprawy obejmujące los ludności żydowskiej w Europie. Nie stronili natomiast od „pięknych słów i wiele wymownej prasy, jednak w rzeczy samej skupia się jedynie na wytwarzaniu w społeczeństwie amerykańskim nienawiści do tych państw, które Żydów prześladują, bez dokładnego określenia kiedy, gdzie i jak emigracja zostanie uskutecznioma”. Chętnie też wskazywano na Wielką Brytanię, która rozporządza dostatecznie rozległymi terytoriami mogącymi absorbować uchodźców¹³³.

Efekty pewnych nacisków Stanów Zjednoczonych na Londyn celem wzmoczenia ich aktywności w dyslokacji Żydów były skromne, skoro premier brytyjski w parlamencie poinformował o przyjęciu 11 tys. uchodźców z Niemiec. Miało to pokazywać kontrast z wysiłkami znacznie biedniejszej Polski, która od 1933 roku przyjęła z Niemiec dużo większą liczbę uchodźców, a na przestrzeni zaledwie jednego tygodnia ok. 15 tys. osób¹³⁴.

Krytyczne uwagi pod adresem polityki brytyjskiej wobec Żydów były na tyle powszechne, że nie krył się z nimi ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji William C. Bullitt. W rozmowie z ambasadorem RP Jerzym Potockim wyraził przekonanie, że Anglia mogła przeznaczyć dla osadników żydowskich duże i spokojne terytorium. Natomiast wprowadzając ich na terytoria arabskie, mandatariusz „wywołał sztuczną walkę między Arabami i Żydami i doprowadził do stanu embrionalnego Palestyny, z którego ani Arabowie, ani Żydzi nie są zadowoleni”. Amerykański dyplomata nie widział możliwości rozwoju emigracji żydowskiej w Palestynie i wskazywał na duże przestrzenie w

¹³² PDD 1938, s. 758.

¹³³ PDD 1938, s. 822 spr. co to jest? najlepiej wszystkie trzy przyp.

¹³⁴ Tamże, s. 852, nr dok. 455

Ameryce Południowej, mogące przyjąć znaczącą liczbowo emigrację. Pomysł ten – wg jego deklaracji - popierał prezydent Roosevelt, który proponował stworzenie instytucji kredytowej dla wspierania wyjeżdżających emigrantów z Polski, jednak finansjera żydowska nie zainteresowała się tym pomysłem w dostatecznym stopniu. Pesymistyczna była prognoza ambasadora Stanów Zjednoczonych, że dojdzie „do dalszej, zaostrzonej walki przeciwko Żydom we wszystkich krajach, ale bez żadnego planu, gdzie i w jaki sposób ich ulokować”¹³⁵.

W powyższym kontekście odnotowania wymaga ochota zaangażowania kapitału żydowskiego ze Stanów Zjednoczonych - zakupem lub wykupem - przez Polskę terenów (lub całej) Angoli, będącej w posiadaniu Portugalii. Ambasador Potocki 7 listopada 1938 roku w rozmowie ze znanym i wpływowym finansistą Bernardem Baruchem oraz przemysłowcem, dyplomatą i filantropem Myronem Taylorem poruszył sprawę Angoli, co skutkowało dużym zainteresowaniem ze strony rozmówców, którzy stwierdzili że „fundusze potrzebne na nabycie przez Polskę Angoli mogą być łatwo dostarczone przez finansjerę żydowską”. Taylor uważał nawet, że jest to pierwszy projekt, który mówi realnie o nabyciu kolonii, podczas gdy dotąd wysiłki szły w kierunku zagospodarowania Żydów przez inne państwa, które mniej lub więcej się temu opierały. Ponowił opinię, że pieniądze dadzą się łatwo zebrać. Rozmówcy polskiego ambasadora dostrzegając wzrost sympatii Żydów do Polski, uważali, że zrealizowanie tego „projektu kolonialnego rozwiąże problem emigracji żydowskiej i nie żydowskiej z Polski”. Ambasador zastrzegając się, że rozmowa ma charakter nie obowiązujący wobec braku instrukcji, prosił Warszawę o wytyczne¹³⁶.

Amb. Potocki zaznaczył, że rozmowa na temat Angoli rozpoczęła się z jego inicjatywy, co zapewne miało związek z pojawiającymi się przy różnych okazjach tematu osadnictwa w Angoli - wówczas akurat osądzanego krytycznie. Realistyczny obraz trudności gospodarowania dosłownie kilku polskich osadników w Angoli pokazał Juliusz Gebethner, publikując w 1938 roku *Wspomnienia polskiego kolonisty*¹³⁷. Trudno wykluczyć, że zainicjowana przez

¹³⁵ S. Sierpowski, *Źródła*, t. 3, s.299, Rozmowa Amb. RP w Waszyngtonie J. Potockiego z W.C. Bullitem, Waszyngton 12.04.1938, także, tegoż, *Liga Narodów w latach kryzysu*, t.1, s. 592-593.

¹³⁶ PDD, 1938, s 758-759, tel. szyfrowy

¹³⁷ Opublikowane w : *Morze*, 1938, nr 4, s. 21-22.

amb. Potockiego rozmowa miała związek z podobnymi informacjami, idącymi wbrew ówczesnym mocarstwowym planom o charakterze para kolonialnym.

Chętnie powoływali się oni na doświadczenia hr Michała Zamoyskiego z Kozłówki, który osiadł na tys. ha na farmie Boa Sierra, niedaleko Huambo, gdzie założył nieźle prosperującą plantację kawy, którą po jego przedwczesnej śmierci w 1957 roku - w wieku 56 lat - prowadziła aż do 1975 roku żona Maria z domu Brzozowskich.

Był to jeden z kilku pozytywnych efektów zainteresowania Angolą w sensie osadnictwa ze strony polskiej, która uległa pewnemu wzmożeniu w 1928 roku. Nabrała pewnego rozmachu przez próby połączenia jej z emigracją żydowską. Związany z kwartalnikiem „Morze” podróżnik Franciszek Łyp – osiadły w Brazylii napisał wówczas na jego łamach o o wiadomości, iż rząd portugalski gotów jest otworzyć swoją kolonię Angolę dla osadnictwa żydowskiego. Według tych projektów chodzi o Żydów, którzy zmuszenia byli lub muszą w przyszłości opuścić Niemcy. Po przybyciu do Angoli Żydzi mają być umieszczeni w osiedlach rolnych, specjalnie dla nich założonych, na których rozbudowę rząd portugalski udzieli pożyczek oraz przyjdzie z pomocą finansową różnym gałęziom przemysłu, jakie rozwiną Żydzi po przybyciu¹³⁸.

Temat Angoli i relacji polsko-portugalskich pojawił się w roku następnym, kiedy prawdopodobnie ze źródeł niemieckich pojawiła się kwestia przejęcia portugalskich kolonii przez Ligę Narodów¹³⁹. Przemysław Puchalski napisał, że w atmosferze strachu przed utratą kolonii, portugalska opinia publiczna zwróciła uwagę na możliwość polskich pretensji wobec Angoli i łączyć podróż Marszałka Piłsudskiego na Maderę w 1930 roku, co skutkowało pewnymi trudnościami polskim podróżującym, a także inwigilowano pośrednika Polaków. W następstwie trwającego kryzysu w stosunkach dwustronnych Portugalia anulowała w marcu 1931 roku treść obowiązujących od dwóch lat uzgodnień w zakresie wykonania klauzuli kolonizacyjnej¹⁴⁰.

We wszystkich tych przymiarkach – mniej lub bardziej realistycznych – jakby zapomniano o istotnej kwestii - niechęci przeważającej części diaspory żydowskiej do zasiedlania jakichkolwiek innych obszarów na świecie poza Palestyną. Przed wybuchem II wojny światowej na terenie Angoli nie odnotowano nikogo z tej grupy, natomiast Madagaskar miał nie więcej niż 2

¹³⁸ Morze 1934, nr 8-9. s. 2, zob. B. Łyp, *Marzenia o ziemi pod równikiem, wspomnienia Franciszka Łypa (1888-1971)*, Warszawa 2021.

¹³⁹ Podobne zainteresowanie ze strony LN - jakkolwiek zresztą kolonią - nie mogło wchodzić w grę bez mało prawdopodobnej, suwerennej zgody metropolii; Angola w dokumentacji archiwalnej LN jest obecna tylko jako obiekt sytuacji epidemiologicznej.

¹⁴⁰ P. Puchalski, *Polityka kolonialna międzywojennej Polski*, s. 81 i n.

tys. osób, które przybyły z Polski. Wśród ich głównych, było rolnictwo, co nie należało do preferowanych zajęć ludności żydowskiej. Można ich ewentualnie szukać wśród rzemieślników. IA szacunkowo podała, że w sumie mogło ich być kilkudziesięciu.

Z dużej chmury, okresowo niemal burzy i ulewy - mały deszcz...
Niejeden zapewne zadawał sobie pytanie – a co było gdyby...